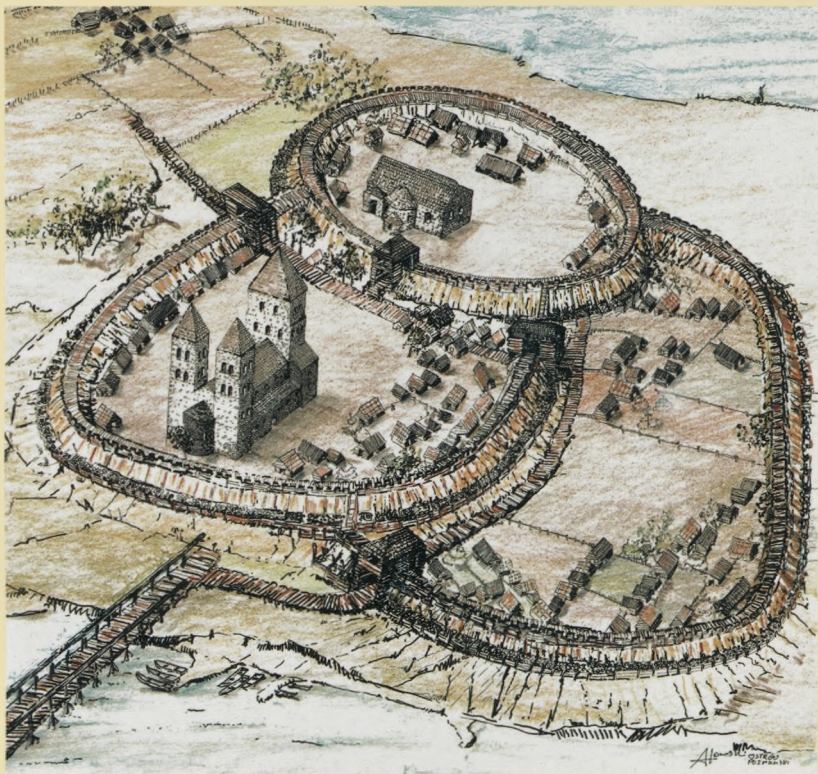


Polska Akademia Nauk • Oddział w Poznaniu
Wydział Teologiczny • Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

TU SIĘ WSZYSTKO ZACZEŁO



ROLA POZNANIA W PAŃSTWIE PIERWSZYCH PIASTÓW

Ośrodek Wydawnictw Naukowych • Poznań MMX

Tu się wszystko zaczęło.
Rola Poznania w państwie Pierwszych Piastów

**Polska Akademia Nauk • Oddział w Poznaniu
Wydział Teologiczny • Uniwersytet im. Adama Mickiewicza**

Tu się wszystko zaczęło. Rola Poznania w państwie Pierwszych Piastów

Teksty wykładów wygłoszonych na sympozjum naukowym
zorganizowanym przez Oddział Polskiej Akademii Nauk
i Wydział Teologiczny UAM w Poznaniu
dnia 8 grudnia 2009 roku

Ośrodek Wydawnictw Naukowych • Poznań 2010

Polska Akademia Nauk, Oddział w Poznaniu
Wydział Teologiczny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

**Tu się wszystko zaczęło.
Rola Poznania w państwie Pierwszych Piastów**

Wydanie sfinansowała Fundacja Zakłady Kórnickie

ISBN 978-83-7712-016-3

© Copyright by OWN ICB PAN, Poznań 2010
All rights reserved

Redakcja
Andrzej Wójtowicz

Instytut Chemii Bioorganicznej PAN
Ośrodek Wydawnictw Naukowych
61-713 Poznań, Wieniawskiego 17/19
tel.: (48-61) 8528503, faks: (48-61) 8520671
e-mail: wojtow@man.poznan.pl

Okładka
Rekonstrukcja północnej części grodu poznańskiego z końca X w.
(rys. Jacek Antowski)

Printed in Poland (Moś i Łuczak, Poznań)

Spis treści

Wprowadzenie	
Jan Węglarz	7
Poznań w procesie formowania się państwa Piastów	
Zofia Kurnatowska	9
Pozycja Poznania w X wieku w źródłach archeologicznych	
Hanna Kóčka-Krenz	33
Duchowość w X wieku	
Roman Michałowski	61
Początki organizacji kościelnej w Polsce	
Tomasz Jasiński	83

WPROWADZENIE

Dotychczasowe sesje naukowe, organizowane od 1995 roku przez Oddział Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu i Wydział Teologiczny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (poprzednio Papieński Wydział Teologiczny), podejmowały fundamentalne problemy współczesnej nauki, mające istotny wymiar antropologiczny i etyczny. Były wśród nich problemy: czasu, życia (w tym sztucznego), śmierci czy rzeczywistości wirtualnej.

W tym roku odchodzimy od tej tradycji, by przedstawić w możliwie szerokim kontekście odkrycia archeologicznie dokonane w ostatnich latach na Ostrowie Tumskim w Poznaniu przez Panią Profesor Hannę Kóckę-Krenz. Uważamy bowiem, że przedstawienie i przedyskutowanie tych odkryć i ich implikacji dla rozumienia roli Poznania w państwie Pierwszych Piastów jest naszym naturalnym obowiązkiem wobec tego miasta i jego mieszkańców.

Cieszymy się, że pogląd ten spotkał się z życzliwością i poparciem Urzędu Miasta Poznania, dzięki któremu również mogła się ukazać ta książka.

Jesteśmy przekonani, że spotka się ona z zainteresowaniem szerokiego grona odbiorców, co najmniej takim, jakim cieszyła się tegoroczna sesja.

Prof. dr hab. inż. Jan Węglarz

POZNAŃ W PROCESIE FORMOWANIA SIĘ PAŃSTWA PIASTÓW

Zofia Kurnatowska

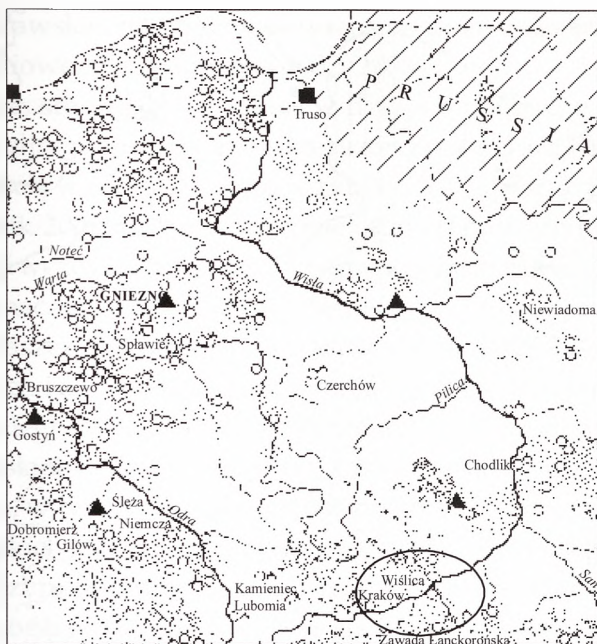
Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk

Wśród niewielu ośrodków wymienionych w źródłach pisanych wzmiankujących o nowej jednostce politycznej w Europie środkowo-wschodniej, która nie miała jeszcze własnej nazwy, a której władcą był książę Mieszko, pojawia się Poznań. Ten początkowy etap egzystencji naszego miasta został ujawniony nieco wyraźniej, a właściwie wciąż jeszcze jest ujawniany, w żmudnych badaniach archeologicznych, które zainicjowane przed II wojną światową trwają z różnym natężeniem do dziś¹. Uzyskaliśmy już wiele informacji, które przede wszystkim pozwalają odtworzyć zarówno kształt najstarszego grodu, parokrotnie następnie rozbudowywanego, poznać jego imponujące umocnienia, a także wiele z zabudowy wnętrza paru członów składających się na gród poznański. Owe umocnienia, wielokrotnie poszerzane i rozbudowywane, wskazują na znaczne walory obronne grodu w Poznaniu. Ale warto pamiętać, iż był to zarazem ośrodek nasycony niezmiernie istotnymi funkcjami i znaczeniami, tak ważnymi w procesie budowy wczesnego państwa. I również te inne funkcje Poznania poznajemy lepiej dzięki odkryciom w trakcie badań wykopaliskowych. Wiele ważnych informacji przyniosło też rozpoznanie zasiedlenia wokół Poznania.

Ośrodek na Wyspie Tumskiej w Poznaniu, usytuowany na wyspowym wyniesieniu w widłach Warty i Cybiny, powstał na przełomie IX i X w., może już u schyłku IX w. Jego charakter w tym początkowym okresie jest wciąż dyskutowany w literaturze (por. Kóčka-Krenz, Kara, Makowiecki 2004: 132n; Kóčka-Krenz 2005: 30; Kara 2006: 146n; Sankiewicz 2008; Kara 2009: 355). Moim zdaniem, wiele przemawia za tym, że mógł to być początkowo ośrodek kultu pogańskiego, jeden z kilku funkcjonujących wówczas w tej części Wielkopolski, przy którym niebawem wzniesiono pierwszy, początkowo niewielki gród, wiążący się, jak możemy sądzić, już z początkami formowania państwa. Budowa w tym miejscu grodu mogła być już dziełem Piastów – może ojca lub dziada Mieszka I.

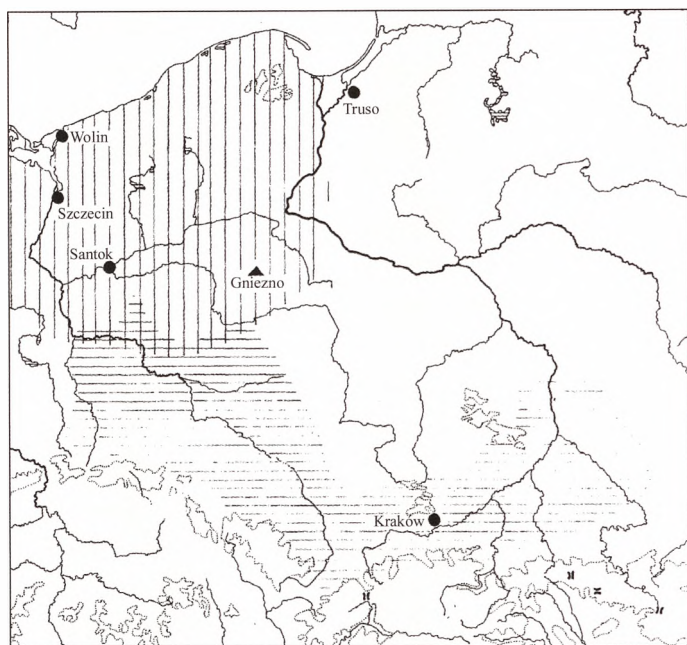
Jak dziś wiemy, Piastowie nie wywodzili się z rolników-oraczy książęcych, jak to zapisał w ich legendzie dynastycznej nasz pierwszy kronikarz Gall Anonim [I, 1-2] (por. Banaszkiewicz 1986), lecz był to jeden z rodów lokalnej arystokracji plemiennej, zapewne ród wodzowski, pochodzący najpewniej z ziemi gnieźnieńskiej (może z Giecza?)². Przemawia za tym znakomite wręcz wykorzystanie wszelkich walorów tej ziemi i utworzenie z niej obszaru centralnego – domeny dynastii, ważnego zaczątku formowania państw w strefie Europy środkowo-wschodniej.

Badania nad zasiedleniem wczesnośredniowiecznym wykazały, iż Wielkopolska w okresie poprzedzającym uformowanie się państwa nie tworzyła jednolitej strefy kulturowej. Zasiedlenie składało się z niewielkich jednostek osadniczych, w których najczęściej ok. IX w. wznoszono gród (ryc. 1). Późniejsza Ziemia Gnieźnieńska stanowiła odległą peryferię strefy kulturowej mającej powiązania północno-zachodnie (ryc. 2), była raczej słabo zasiedlona, a przyjmowana w dawniejszej literaturze przedpaństwowa chronologia niektórych grodów nie jest pewna. Ziemia gnieźnieńska leżała przy tym dość



Ryc. 1. Mapa ziem polskich u schyłku okresu przedpaństwowego (IX/X w.).
 Legenda: ▲ – ośrodki kultuowe o znaczeniu ponadlokalnym; ■ – nadmorskie emporia handlowe; ○ – grody; „znak ostrogi” – wyznaczniki kultury elitarnej różnego pochodzenia, skupione w grodach i wokół grodów. Zaznaczono strefy zasiedlenia oraz uformowane już w tym czasie centrum krakowskie (rys. J. Sawicka)

daleko od ekspandujących w owym czasie nowych państw Europy środkowo-wschodniej – państwa Ottonów na zachodzie, państwa czeskiego na południu, państwa ruskiego na wschodzie. Miała jednak dobre, centralne usytuowanie względem sąsiadujących krain i potencjalnie korzystne warunki komunikacyjne. System wodny Warty-Odry i Wisły umożliwiał połączenie z jednej strony z wybrzeżem Bałtyku, a z drugiej – z ziemiami Polski południowej. No i niewątpliwie nie bez znaczenia był fakt, że ród Piastów wydał z siebie



Ryc. 2. Strefy kulturowe na ziemiach polskich w okresie przed uformowaniem się państwa Piastów. Strefa południowa miała silniejsze powiązania z obszarami naddunajskimi, natomiast w strefie północnej uwidoczniły się silniejsze oddziaływania z terenów północno-zachodnich, w tym i częściowo z nadbałtyckich ośrodków handlowych

wówczas jednostki wybitne, które potrafiły wszystkie te sprzyjające okoliczności odpowiednio wykorzystać.

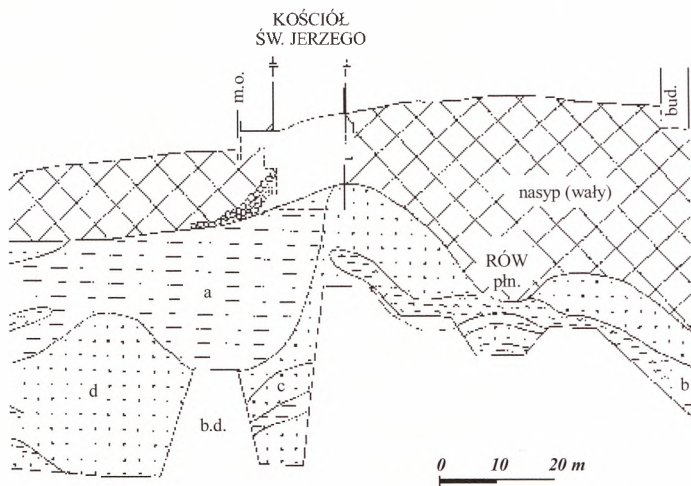
Ponadto, ziemia gnieźnieńska sąsiadowała bezpośrednio ze strefą objętą mniej lub bardziej intensywnymi wpływami kulturowymi docierającymi ze strefy naddunajskiej, gdzie najwcześniej obserwujemy w społecznościach słowiańskich ferment państwowotwórczy. W czasach, które nas interesują, poprzedzających wyłonienie się państwa pierwszych Piastów, funkcjonowało tam już tzw. państwo

wielkomorawskie, rozwijające aktywną politykę sięgającą ziem Polski południowej (Kurnatowska 2002; 2008).

Badacze, studiujący ten okres w dziejach państw, wskazują, iż ówczesne elity plemienne charakteryzowały się dużą ruchliwością i aktywnością w nawiązywaniu rozmaitych kontaktów z sąsiadami (por. Třeštík 2001, *passim*), czerpiąc od nich niewątpliwie wzorce organizacji wczesnych państw. Piastowie musieli zatem dość wcześnie zapoznać się z rozmaitymi elementami organizacji państwa, w tym zwłaszcza z systemem zarządu terytorialnego, organizacją sił wojskowych i sposobami zaopatrzenia dworu i drużyny. Na terenach nieodległych od centrum gnieźnieńskiego można (sądząc z różnych przesłanek) liczyć się nawet z pojawianiem się przybyszów z Południa, w tym może uchodźców z objętych działaniami wojennymi Wielkich Moraw. Na najbliższym zapleczu Poznania, a także w najstarszym horyzoncie grodu na Ostrowie Tumskim, odkryto zabytki mogące być materialnym śladem obecności przybyszów z okolic Nitry, a podobne południowe elementy z IX/X w. odkryto również w niektórych innych miejscach najdawniejszej domeny Piastów (Kurnatowska, Kara 2005).

O wchłanianiu impulsów z południa świadczyłoby m.in. tempo, w jakim dokonana się najpierw budowa obszaru centralnego państwa, wyznaczonego wzniesionymi w niewielkim odstępie czasu (pierwsze dziesięciolecia X w.) grodami centralnymi, a następnie – skuteczne powiększanie jego terytorium w paru etapach do końca X w. (Kurnatowska 2002; Kara 2009, *passim*). Warto pamiętać, iż budowie grodów centralnych w Ziemi Gnieźnieńskiej towarzyszy planowa kolonizacja ich zaplecza, co świadczy o szybkim podjęciu działań dla zapewnienia im odpowiedniego zaopatrzenia, w czym możemy się dopatrywać początków organizacji służebnej, w pełni rozwiniętej zapewne dopiero w XI-XII w. (Kurnatowska 1995). Nic

nie stoi zatem na przeszkodzie, aby przypuścić, iż z wzorcami organizacji państwa Piastowie zapoznali się już w samych początkach swej aktywności politycznej, może przy udziale jakichś przybyszów ze strefy m.in. wielkomorawskiej.



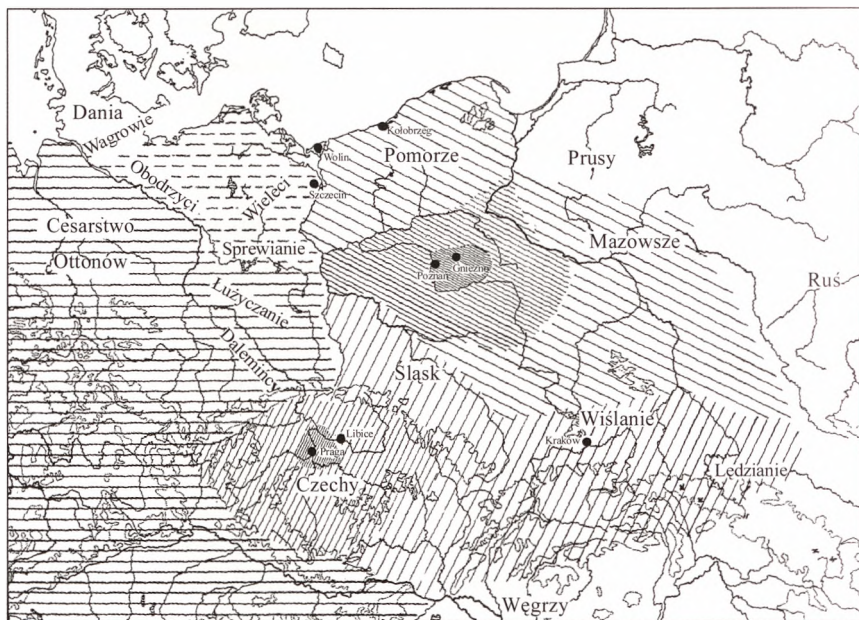
Ryc. 3. Przekrój przez „Górę Lecha” w Gnieźnie ze śladami obiektu kultowego, przykrytego po likwidacji grubym pokładem niwelacyjnym (wg T. Sawickiego)

Warto w tym miejscu przypomnieć, iż Jerzy Nalepa (2005) wyróżnił na terenie Polski grupę archaicznych nazw odimiennych, które określił nazwą „namiestniczych”. Do tej grupy zaliczył takie nazwy jak: Poznań, Wrocław, Sandomierz, Radom, Przemyśl, a można dorzucić jeszcze pierwotną nazwę Włocławka – „Włodzisław”. Nazwy te wiążą się dowodnie z ważnymi grodami, ośrodkami zarządu terytorialnego, wykreowanego za czasów monarchii wczesnopiastowskiej. Czy jest rzeczą przypadku, że podstawą przynajmniej niektórych z tych nazw – były imiona słowiańskie, ale niepolskie, mające

wyraźne nawiązania południowe? Kwestię pochodzenia Poznania, od imienia którego nazwano gród Poznań, prześledziliśmy niedawno z Michałem Karą (Kurnatowska, Kara 2005), analizując zarówno źródła pisane, jak i archeologiczne, co zaprowadziło nas w kierunku Ziemi Nitrzańskiej, będącej, jak wiadomo, ważną częścią państwa wielkomorawskiego. Wróćmy jednak do samego procesu budowy państwa Piastów. Nie może ulegać wątpliwości, iż ośrodkiem wokół którego tworzyły się zręby państwa i jego mitycznym środkiem było Gniezno – ważne ponadlokalne, jak można sądzić, miejsce kultu pogańskiego (ryc. 3) (Sawicki 1999; 2001a), którego nazwa (choć zniekształcona) występuje w najstarszym określeniu naszego, jeszcze bezimiennego państwa – *civitas Schinesghe* – („Dagome iudex”) ³, a w bardziej przejrzystej formie – *Gnezdun civitas* – na późniejszej nieco monecie Bolesława Chrobrego (por. ostatnio Nalepa 2005, passim). Wokół Gniezna powstała zatem domena Piastów – załazek wczesnego państwa. Owo centrum ograniczone od zachodu i południa zakolem Warty, rynną Gopła wraz z doliną Noteci od wschodu i doliną Wełny od północy, stanowiło, według Jacka Banaszkiewicza (1998, 357n), zamkniętą, wydzieloną z otoczenia, urodzajną i bezpieczną enklawę, mającą wszystkie cechy przestrzeni świętej, niezbędnej do budowy ładu społecznego nowej wspólnoty – państwa.

Ale z Gniezna, leżącego po środku ziem, wśród jezior połączonych niewielkimi, dziś już wyschniętymi ciekami wodnymi, nie dało się w ówczesnych warunkach komunikacyjnych prowadzić dalszej budowy państwa, a zwłaszcza połączyć go z ważnymi i bogatymi ośrodkami handlowymi na wybrzeżach Bałtyku i z innymi ziemiami, ani też prowadzić skutecznej ekspansji na sąsiednie ziemie. Tę rolę miał spełnić wybudowany nad Wartą, dużą żeglowną rzeką, o połączeniach sięgających z jednej strony Bałtyku, z drugiej – ziem Polski środkowej – gród w Poznaniu (ryc. 4). Dlatego też ten gród

poznański szybko wyrasta na drugi ważny ośrodek państwa piastowskiego. Różne elementy wciąż rozbudowywanego grodu poznańskiego i jego wyposażenia rzucają światło na początki i rolę Poznania w czasie budowania państwa Piastów.

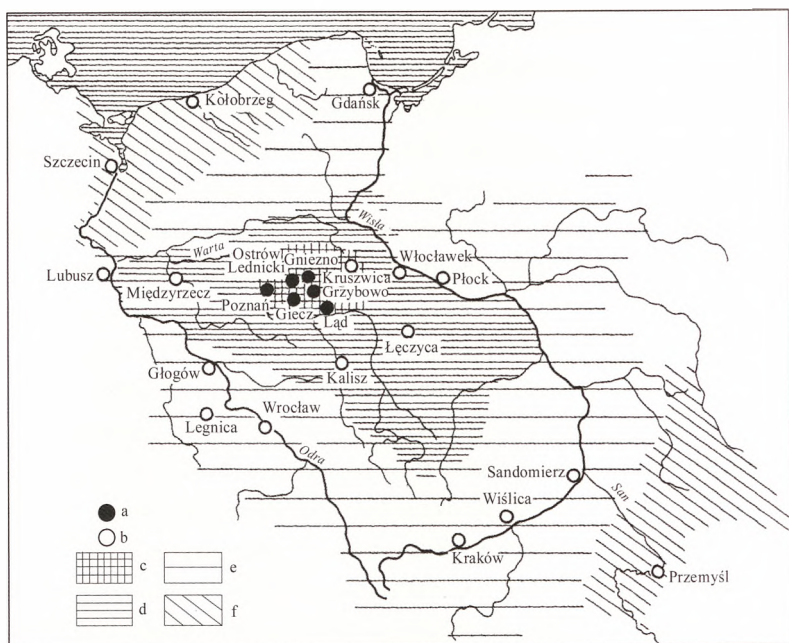


Ryc. 4. Sytuacja polityczna formującego się państwa Piastów w strefie Europy środkowo-wschodniej. Zaznaczona strefa plemion zachodnio-słowiańskich, obejmowanych stopniowo wpływami politycznymi cesarstwa Ottonów, rozwijające się państwo czeskich Przemyślidów, rozciągające swe wpływy polityczne na ziemię krakowską i Śląsk oraz ziemie podlegające stopniowej ekspansji terytorialnej Państwa Piastów

W tym miejscu trzeba podkreślić, iż ośrodek gnieźnieński nie był jedynym załącznikiem państwa na ziemiach polskich. Wcześniej nieco uformował się leżący bliżej strefy naddunajskiej – ośrodek krakowski

(por. ryc. 1). Ale to jego, zdawałoby się, korzystne położenie hamowało dalszy wzrost w kierunku wczesnego państwa, centrum krakowskie znalazło się bowiem szybko w orbicie zainteresowania i wpływów politycznych rozwijających się w tym czasie nowych państw – zwłaszcza państwa czeskich Przemyślidów (Kurnatowska 2005).

Badacze toczą niekiedy dyskusje, gdzie w początkowym okresie naszej państwowości znajdowała się stolica państwa Piastów, jedni opowiadają się niezmiennie za Gnieznem, inni – za Poznaniem. Nie bierze się przy tym pod uwagę, że w okresie wczesnego średniowiecza nie było jeszcze stolicy w naszym rozumieniu. Środki komunikacji między mniej lub bardziej odległymi dzielnicami państwa były dość utrudnione, więc władcy najczęściej przemieszczali się z jednego grodu do drugiego. W odwiedzanych przez siebie grodach swoją obecnością i osobistym udziałem w rozmaitych sferach działalności (funkcje sędownicze, kultowe, przyjmowanie posłów itp.) potwierdzali i umacniali władzę nad danym obszarem. Oczywiście były grody ważniejsze i mniej ważne, te najważniejsze znajdowały się niewątpliwie w samym centrum państwa. W tych grodach gromadzono bogactwa – poświadcza to nie tylko odkrywany w warstwach grodów bogaty inwentarz, wyraźnie kontrastujący z inwentarzem współczesnych osiedli otwartych, ale również skupione wokół grodów skarby srebrne. W tych grodach i w ich pobliżu były rozlokowane główne siły militarne państwa – drużyna – czego znów archeologicznym świadectwem są znaleziska uzbrojenia i groby wyposażone w broń na okolicznych cmentarzyskach. W owych centralnych grodach budowano rezydencje, aby władcy mogli się tam zatrzymać na dłużej (na ten temat więcej w: Kóčka-Krenz – w tym tomie). Poza Gnieznem i Poznaniem takimi grodami był Giecz, Ostrów Lednicki a także Grzybowo leżące w połowie drogi między Gieczem a Gnieznem (ryc. 5).



Ryc. 5. *Gnezdun civitas*. Legenda: a – grody centralne; b – inne ważne grody; c – Ziemia Gnieźnieńska; d – zasięg „Państwa Gnieźnieńskiego”; e – ziemie stopniowo podporządkowywane władzy Piastów; f – ziemie czasowo podporządkowane władzy Piastów

Ale wśród tych grodów centralnych zarówno Gniezno, jak i Poznań były niewątpliwie najważniejsze – Gniezno z racji swej roli „środka ziemi”, zadokumentowanej funkcjonującym tam ważnym miejscem kultu pogańskiego, Poznań z racji swej kluczowej roli w budowie państwa. W Poznaniu krzyżowały się najważniejsze szlaki zarówno wodne, jak i nowobudowane przez Piastów – lądowe, zwłaszcza prowadzące na zachód – na ziemie cesarstwa Ottonów oraz na północ – na Pomorze i na południe – na Śląsk. Dlatego też nie możemy wykluczyć, iż w pewnym momencie – może za cza-

sów Mieszka I – właśnie Poznań wysunął się na czoło grodów centralnych w państwie pierwszych Piastów.

A wyraźne poświadczenie owej pierwszorzędnej roli grodu w Poznaniu znów dostarczyły m.in. badania archeologiczne. Paro częściowy gród w Poznaniu był, jak wspomniałam wyżej, wielokrotnie rozbudowywany, aż wyrósł na jedną z najpotężniejszych twierdz państwa wczesnych Piastów, otoczonych imponującymi wałami, zbudowanymi z drewna i ziemi oraz umocnionymi maszyną ławą kamienną. Była to zatem twierdza, której nie zdecydował się zaatakować cesarz Henryk II, gdy po, zdawałoby się, zwycięskiej wyprawie przeciw Bolesławowi Chrobremu, dotarł ze swymi (co prawda mocno wygłodzonymi) wojskami pod Poznań w 1005 roku i m.in. dlatego zawarł pokój (por. Strzelczyk 1999, s. 126n).

Najważniejszy był niewątpliwie człon grodu, który można uznać za gród książęcy. Do niego od wschodu przylegał nieco większy człon grodu, a od południa, oddzielona od owej północnej partii grodu parowem i umocnieniami, znajdowała się część grodu zajmowana przez ludność obsługującą mieszkańców, rzemieślników różnych specjalności, służebników, a także odwiedzana często przez kupców przybywających do grodu, czego wyraźne ślady odkryto także w badaniach archeologicznych. Kolejna część grodu przylegająca do głównych partii od północy, której potężne umocnienia odkrywano w ostatnich latach, miała jak się wydaje przede wszystkim zabezpieczyć gród przed powodziami, nie stwierdzono tam bowiem wyraźniejszych śladów zabudowy.

Ale uzyskaliśmy też dane, które pozwalają postawić hipotezę, że Poznań odegrał istotną rolę w okresie przełomowym dla młodego państwa, w momencie, gdy Mieszko I podjął decyzję, aby przyjąć chrzest i dzięki temu włączyć państwo piastowskie na równych prawach do rodziny chrześcijańskich państw Europy. Ze studiów

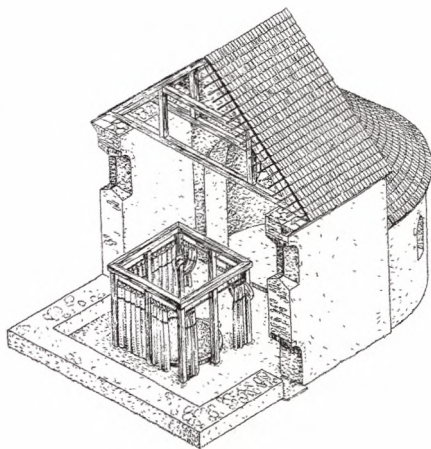
porównawczych wynika wyraźnie, iż główne motywy decyzji ówczesnych władców o przyjęciu chrześcijaństwa, które stawało się jednocześnie istotnym momentem w budowie państwa były zazwyczaj polityczne, ale także ogólnokulturowe.

W przypadku państwa polskiego był moment, gdy stało się wiadoczne, iż bez przyjęcia chrześcijaństwa dalsza pomyślna budowa państwa nie jest możliwa. Wykazała to wyraźnie ekspansja Mieszka I na północny zachód, ku bogatym ośrodkom handlowym u ujścia Odry (początek lat 60. X w.). Popadł on w konflikt z innymi organizacjami politycznymi tego czasu i znalazł się w orbicie ówczesnych rozgrywek politycznych, lecz jako poganin nie mógł liczyć na równorzędne traktowanie (por. Strzelczyk 1992, *passim*; Labuda 2002, *passim*). Taką pozycję mogło mu zapewnić tylko przyjęcie chrześcijaństwa. Ta decyzja miała zatem charakter polityczny, w ówczesnych warunkach bowiem tylko przyjęcie chrztu i utworzenie własnej organizacji kościelnej zapewniało, jak wynika z badań porównawczych, nowemu organizmowi państwowemu samodzielny byt (Kurnatowska 2008).

Nie była to oczywiście decyzja łatwa. Przyjęcie chrześcijaństwa naruszało bowiem podstawowe zasady bytowania społeczności plemiennych. Choć dla tworzenia nowego, wczesnopaństwowego ładu społecznego mogło się to okazać korzystne, jednakże trzeba się też było liczyć z oporem o skutkach trudnych do przewidzenia. Wydaje się zatem, że w tym czasie Mieszko I musiał dysponować nie tylko odpowiednią siłą (militarną), ale także poparciem jakichś istotnych grup społecznych, co umożliwiałoby wprowadzenie zamiaru w życie. Nie mamy żadnych informacji, jakimi drogami doszło do realizacji tych planów. Pewne jest jedynie, że musieli w tym pośredniczyć Czesi. Mieszko bowiem „...zażądał w małżeństwo jednej bardzo dobrej chrześcijanki.... imieniem Dąbrówka” (Gall Anonim, I, 5), córki aktualnie

panującego w Czechach księcia Bolesława I, która przybyła w 965 r. do Polski z orszakiem dostojników świeckich i duchownych.

Chrzest Mieszka I i jego najbliższego otoczenia miał miejsce w 966 roku i było to nasze pierwsze, i najważniejsze „wejście do Europy”! Chrzest władcy, mający na celu zapoczątkowanie chrystianizacji kraju, winien mieć wówczas charakter ostentacyjny. Przykład małopolskiego „księcia na Wiśle” ochrzczonego pod przymusem na obcej ziemi, który to chrzest nie spowodował chrystianizacji kraju – jest tu bardzo wymowny. Chrzest władcy winien być też dokonany przez biskupa i mieć miejsce w jednym z głównych grodów w centrum państwa. Otóż istnieją wiarogodne przesłanki, aby twierdzić, iż chrzest księcia Mieszka I i jego najbliższego otoczenia odbył się w Poznaniu, gdzie w tym celu wybudowano specjalne baptysterium – budynek przeznaczony dla chrztów osób dorosłych (ryc. 6), którego pozostałości odkryto pod katedrą na Ostrowie Tumskim w Poznaniu⁴.



Ryc. 6. Stacja misyjna biskupa Jordana z baptysterium
w grodzie poznańskim

Można zapytać, a dlaczego nie w Gnieźnie? Otóż centralny zapewne w Ziemi Gnieźnieńskiej ośrodek kultu pogańskiego w Gnieźnie był niewątpliwie zbyt silny, by od razu można go było zlikwidować. Nawet zawłaszczenie przez Piastów Gniezna odbyło się, jak dziś wiemy, w paru etapach. Pierwszym z nich było oskrzydlenie Gniezna wzniesionymi w początkach X w. piastowskimi grodami (Grzybowo, KłECKO), potem ok. 940 r. budowa przez Piastów własnego grodu pod „świętą górą” w Gnieźnie i z czasem dopiero budowa grodu książęcego bezpośrednio nad uprzednio starannie przykrytym grubymi nawarstwieniami – ośrodkiem kultu. A pierwszy kościół w Gnieźnie to była skromna rotunda w owym drugim członie grodu (por. Janiak 2004).

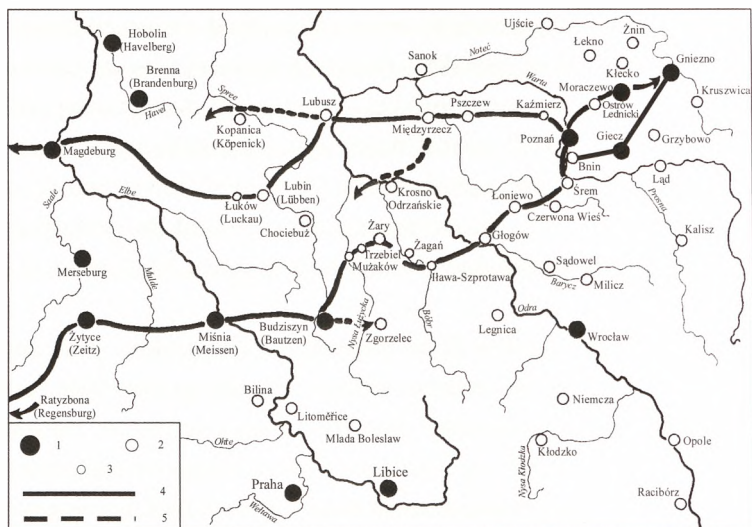
Poznań musiał być już wówczas silniej związany z księciem i właśnie tu Mieszko mógł sobie bardziej pozwolić na manifestacyjny chrzest, który pociągnął za sobą chrystianizację państwa. Można zatem sądzić, iż w Poznaniu osadzono pierwszego biskupa misyjnego, tu bowiem, jak wynika z odkryć pod katedrą na Ostrowie Tumskim, pobudowano pierwszą stację misyjną – kaplicę z baptysterium (ryc. 6). Ale na tym nie kończą się związane z dynastią, manifestacyjne elementy architektury w grodzie poznańskim.

Mieszko I buduje w członie książęcym grodu na Ostrowie Tumskim murowane palatium – pałac książęcy z kaplicą (Kóćka-Krenz – w tym tomie). W tej wydzielonej części książęcej grodu znajdował się też tron kamienny, gdzie zapewne zasiadał książę sprawując sądy, a w sąsiednim członie grodu – duży budynek, w którym odbywały się zgromadzenia elity państwa połączone z naradami i wystawnymi ucztami (Kara 2006).

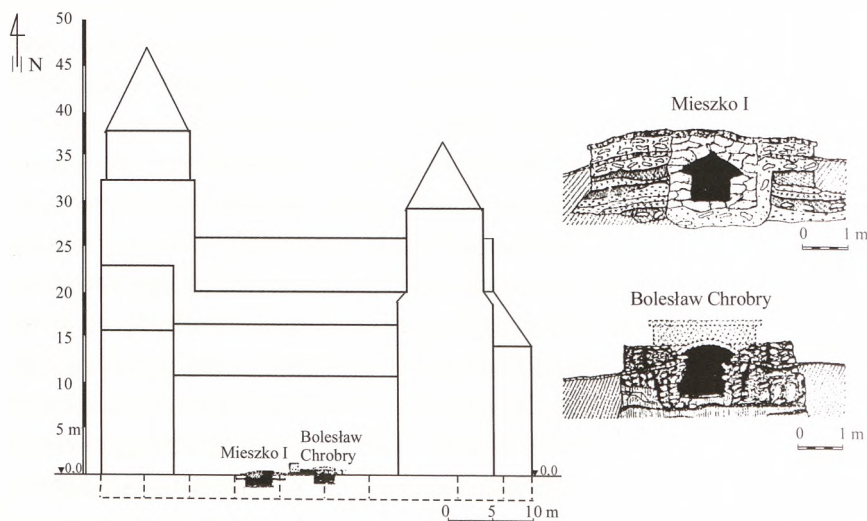
Mamy też wszelkie dane, aby stwierdzić, iż w Poznaniu została pod koniec X w. pobudowana pierwsza katedra biskupia (por. ryc. 8) na ziemiach polskich, katedra biskupa ustanowionego w 968 r. dla

Polski, a warto przypomnieć, że i później biskup poznański nosił niekiedy tytuł „biskup polski”. Budowa katedry trwała niewątpliwie wiele lat. Zapewne dopiero bp Unger mógł dokonać jej poświęcenia. Mieszko I (†992) został najpewniej pochowany przez syna w budującej się dopiero katedrze (por. omówienie wyników szczegółowej analizy wszystkich materiałów z badań wykopaliskowych w katedrze poznańskiej: Kóčka-Krenz, Kara, Makowiecki 2004, *passim*).

Ustanowienie w roku 1000 metropolii dla Polski poprzedziła uroczysta pielgrzymka cesarza Ottona III do grobu Męczennika – św. Wojciecha w Gnieźnie (ryc. 7). Owo przybycie potężnego władcy Zachodu na daleką peryferię ówczesnego świata cywilizowanego, było wyrazem uznania, iż książę Bolesław Chrobry wszedł już na stałe do rodziny władców chrześcijańskich. Wiążące się z ową pielgrzymką cesarza ustanowienie niezależnej organizacji kościelnej w Polsce i powstanie metropolii sprawiło, że najważniejszym ośrodkiem kościelnym w młodym państwie piastowskim stało się Gniezno, dawne centrum ideowe państwa, gdzie, jak można sądzić, było dawniej miejsce intronizacji władców. Zapewne to był też główny motyw wyniesienia Gniezna do rangi najważniejszego ośrodka kościelnego w państwie – stolicy metropolii. Umożliwiło to bowiem koronację królewską Bolesława Chrobrego (1025), która odbyła się właśnie w Gnieźnie, w nowo wybudowanej okazałej katedrze, wzniesionej nad grobem św. Wojciecha. Tam też odbyła się koronacja królewska współrządzącego z Chrobrym – Mieszka II (1025). Ale po śmierci (1025) Chrobry spoczął obok ojca w katedrze poznańskiej (ryc. 8). Z Poznaniem zatem – owym wówczas drugim co do znaczenia ośrodkiem w państwie pierwszych Piastów – powiązano ściślej nekropolię władców, mającą w ówczesnej ideologii państwa tak wielkie znaczenia.

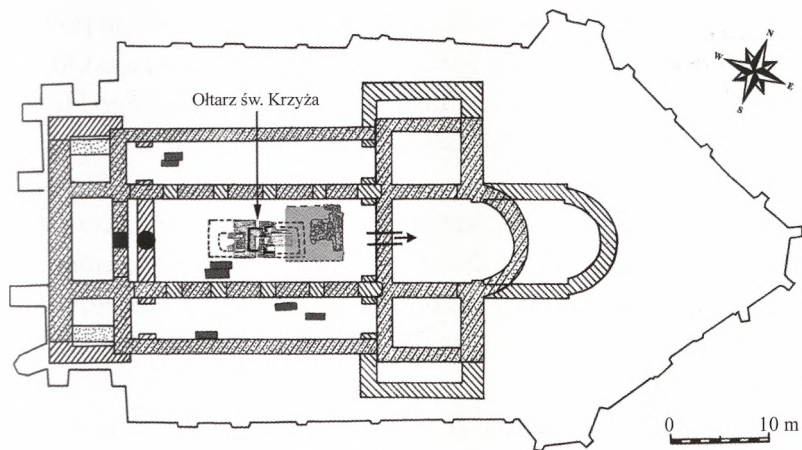


Ryc. 7. Szlak pielgrzymki cesarza Ottona III
do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie



Ryc. 8. Rekonstrukcja I katedry w Poznaniu
z grobowcami pierwszych Piastów

Niedługo po śmierci królów – Bolesława Chrobrego (1025) i Mieszka II (1034) w Polsce zapanował zamęt, nastąpiły spory i walki dynastyczne, niektóre przyłączone niedawno i słabo zintegrowane z centrum państwa dzielnice usamodzielniały się. Odpadł Śląsk, Ziemia Krakowska, także najsłabiej powiązane z centrum Mazowsze, a już wcześniej usamodzielniało się Pomorze. Nastąpiła dezintegracja tak potężnego, zdawałoby się, państwa pierwszych Piastów. Samo centrum państwa – owe *Gnezdun civitas* – też zostało ogarnięte niepokojem. Opisał to plastycznie Gall Anonim – jak to „...Polska [...] dręczoną była przez własnych mieszkańców. Albowiem niewolnicy powstałi na panów, wyzwolęncy przeciw szlachetnie urodzonym...” (Gall Anonim I, 19). Owa destabilizacja osadnicza, połączona ze zniszczeniami grodów, jest szczególnie czytelna w Wielkopolsce południowej, gdzie mieszkańcy słabo jeszcze zakorzenionych wspólnot osadniczych,



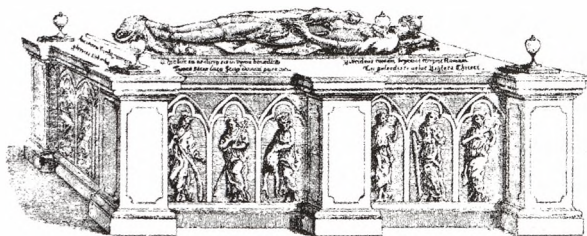
Ryc. 9. Plan katedry romańskiej z pozostałościami nowej nekropolii Piasztów, ołtarza Św. Krzyża oraz z romańskimi grobowcami biskupów poznańskich. Uwidoczniono też zarys katedry przedromańskiej i odkryte reszty grobowców pierwszych Piastów.

często powstałych z przesiedlanej z dalszych okolic ludności jenieckiej, podnosili bunt, palili grody, mordowali grododzierzców i uchodzili. Natomiast, sądząc z naszych materiałów, nie dotknęło to (zwłaszcza destabilizacja osadnicza!) w takim stopniu samego centrum – Ziemi Gnieźnieńskiej. Ale i na nią spadła klęska – z tego ogólnego zamętu skorzystał bowiem książę czeski Brzetysław, najechał Polskę (1039), zniszczył i złupił przede wszystkim centrum – główne grody, uwożąc ze sobą skarby – w tym najcenniejszy w owym czasie, zwłaszcza dla Czechów – relikwie św. Wojciecha – i uprowadził licznych jeńców. Zniszczył też Poznań, specjalnie profanując nekropolię Piastów w katedrze. Można powiedzieć, iż nawet pozostawił jakby wizytówkę – w warstwie destrukcji związanej z grobowcem Chrobrego znaleziono denar Brzetysława. Ślady tych wszystkich zniszczeń zostały wyraźnie zapisane w nawarstwieniach z tego czasu⁵

Odbudowy pogrążonego w chaosie państwa polskiego podjął się w 1040 r. wnuk Chrobrego – Kazimierz zwany słusznie Odnovicielem – przy wsparciu sił militarnych króla niemieckiego Henryka III. Ustanowił centrum państwa we wspomnianym wyżej drugim ośrodku załączkowym wczesnego państwa – w niezniszczonym Krakowie i ziemi krakowskiej, którą ominęły jakoś wypadki wojenne i zaburzenia poprzednich dekad. Mimo bowiem wytyczanego niekiedy w literaturze szlaku przemarszu Brzetysława przez Ziemię Krakowską, brak jest wyraźniejszych śladów zniszczeń tego czasu w tym regionie.

Mamy tu do czynienia ze spotykanym niekiedy w dziejach wczesnych państw naszej strefy przenoszeniem z różnych przyczyn głównego centrum państwa z jednego już ukształtowanego ośrodka, do drugiego, a na ziemiach polskich właśnie Ziemia Krakowska była tym drugim, wcześniejszym załączkiem wczesnopaństwowym (por.

Kurnatowska 2008, *passim*). Aby jednak uzyskać pełnię władzy w państwie Kazimierz musiał objąć osobiście we władanie i odbudować najważniejsze grody Starszej Polski (jak tłumaczy się niekiedy nazwę Wielkopolska), w tym zwłaszcza arcybiskupie Gniezno i biskupi Poznań. Odbudowano więc umocnienia grodów, odnawiając zarazem funkcję tych ośrodków w zarządzie państwa i w strukturze Kościoła. Z tym wiązała się odbudowa zwłaszcza znajdujących się w tych grodach ważnych obiektów sakralnych, w tym katedr – metropolitalnej w Gnieźnie i biskupiej w Poznaniu. Oczywiście ta odnowa przeciągnęła się na długie lata, ale wyraźny jest sam jej zamysł, mieszczący się w ówczesnej ideologii władzy książęcej. Nie tylko zresztą odbudowano główne grody wielkopolskie, ale także ośrodki rezydencjonalne – Giecz i Lednicę. Z badań archeologicznych wyraźnie wynika, iż najważniejsze „pamiątki historyczne”⁶, wiążące się z początkami państwa i chrześcijaństwa – katedry



Ryc. 10. Grobowiec Bolesława Chrobrego, ufundowany według tradycji przez Kazimierza Wielkiego (na podstawie ryciny ks. abpa Przyłuskiego)

katedry gnieźnieńska i poznańska – zostały odbudowane prawie w tej samej, nieco tylko powiększonej formie, z takim samym urządzeniem przestrzeni liturgicznej – w Gnieźnie z memoriał św. Wojciecha, w Poznaniu – z grobowcem Piastów (ryc. 9). Niezmiernie symptomatyczne jest też odbudowanie z drewna w pierwotnym

kształcie zapewne najstarszej w Wielkopolsce świątyni chrześcijańskiej – w grodzie na Ostrowie Lednickim. Ponadto wszędzie, gdzie w I państwie istniały już kościoły, po restauracji państwa również je wznoszono, niekiedy – jak w przypadku Santoka, ustanawiając tam ośrodek większej jednostki kościelnej – archidiakonu, a czasem fundując tam klasztor (Łekno). Te uzyskane w badaniach archeologicznych informacje, obok relacji i legend zapisanych przez naszych pierwszych kronikarzy, niezwykle plastycznie odbijają żywą wśród ówczesnych elit świadomość ciągłości historycznej państwa piastowskiego i miejsca w nim Wielkopolski. Nie dziwi zatem, że także król Kazimierz Wielki, choć koronował się już w Krakowie, wystawił w Poznaniu, w samym centrum katedry poznańskiej swemu sławnemu przodkowi – Bolesławowi Chrobremu – okazały grobowiec (ryc. 10), przypieczętowując tym niezmienną tradycję najstarszej nekropolii władców piastowskich.

Czasy jednak powoli się zmieniają. Państwo osiąga pewien stopień stabilizacji oparty na rozwoju miejscowej gospodarki. Niektóre dawne grody tracą swe znaczenie, powstaje bardziej równomiernie rozmieszczona sieć grodów kasztelańskich. W trakcie tych przekształceń, mimo iż stolicą metropolii kościelnej dla całej Polski pozostaje nadal Gniezno, na czoło centrów zarówno gospodarczych, jak i politycznych Wielkopolski wyraźnie wysuwa się Poznań. Nie dziwi zatem późniejsza rola i wzrastające znaczenie naszego miasta, pobudowanego po lokacji w 1253 roku już na lewym brzegu Warty. Ale to już kolejny rozdział historii.

Przypisy

- ¹ Więcej na temat badań nad grodem na Ostrowie Tumskim w referacie H. Kócki-Krenz (w tym tomie).
- ² Na ten temat por. Kurnatowska 2002, s. 64. Nie jest to jedyna hipoteza

dotycząca pochodzenia rodu Piastów. Nikt dziś nie bierze poważnie poglądów wywodzących Piastów np. ze Skandynawii, lecz pojawiają się hipotezy np. na temat związku tego rodu z Kaliszem (Buko 1999; 2005, s. 172n.). Przeciwno tej ostatniej hipotezie przemawia, moim zdaniem, fakt, iż w przeciwieństwie do Gieczy brak wyraźniejszych wskazówek na temat późniejszego zainteresowania dynastii tym ośrodkiem.

³ Na temat samego dokumentu i jego interpretacji narosła duża literatura. Por. m.in. Kürbis 2001; Labuda 1979; Warnke 1980; zestawienie różnych poglądów i hipotez w: Strzelczyk 1992, s. 181n.

⁴ Zarówno okoliczności i miejsce chrztu Mieszka I, jak i domniemane baptysterium w Poznaniu, a także status i siedziba pierwszego biskupa, to tematy będące przedmiotem niekończącej się, ożywionej dyskusji w literaturze, por. m.in. Strzelczyk 1992, s. 97n. (z przytoczeniem licznych zapisów źródłowych); Labuda 2002, s. 87n.; Kurnatowska 2002 i wiele rozpraw oraz artykułów dotyczących poszczególnych aspektów całego zagadnienia.

⁵ Wyniki szczegółowej analizy nawarstwień w katedrze poznańskiej znaleźć można w: Kóčka-Krenz H., Kara M., Makowiecki D. 2004, *passim*. Na temat destabilizacji osadnictwa Wielkopolski południowej pisał Teske 2000, a także Kurnatowska, Kara 2008.

⁶ Na temat istotnego znaczenia dla wczesnośredniowiecznych społeczności tego typu materialnych „pamiętek historycznych” pisał parokrotnie Jacek Banaszkiewicz (1981; 1998).

Piśmiennictwo

- Banaszkiewicz J. „*Usque ad hodiernum die*”. *Średniowieczne znaki pamięci*. Przegl. Hist. 1981; 1: 229-238.
- Banaszkiewicz J. *Podanie o Popielu i Piaście. Studium porównawcze nad wczesnośredniowiecznymi tradycjami dynastycznymi*. Warszawa 1986.
- Banaszkiewicz J. *Origo et religio – wersja słowiańska (O sposobie budowania tożsamości wspólnotowej w społecznościach wcześniejszego średniowiecza – „wzorcotwórcze pamiętki” i opowieści o nich)*. *Res Historica* 1998; 3: 37-62.
- Buko A. *Początki państwa polskiego. Pytania – problemy – hipotezy*. *Światowit* 1999; 42(2B): 32-45.

- Buko A. *Archeologia Polski wczesnośredniowiecznej*. Warszawa 2005.
- Janiak T. *Problematyka wczesnych faz kościoła katedralnego w Gnieźnie*. [w:] *Początki architektury monumentalnej w Polsce*, red. T. Janiak, D. Stryniak, Gniezno 2004: 85-130.
- Kara M. *Tron książęcy ad Sanctam Mariam w Poznaniu w świetle ponownych dociekań analitycznych*. *Slavia Antiqua* 2006; 47: 99-160.
- Kara M. *Najstarsze państwo Piastów – rezultat przełomu czy kontynuacji?* Studium archeologiczne. Poznań 2009.
- Kóčka-Krenz H. *Najstarszy Poznań*. [w:] *Civitas Posnaniensis. Studia z dziejów średniowiecznego Poznania*, red. Z. Kurnatowska, T. Jurek, Poznań 2005: 27-42.
- Kóčka-Krenz H., Kara M., Makowiecki D. *The beginnings, development and the character of the early Piast stronghold in Poznań*. [w:] *Polish Lands at the Turn of the First and the Second Millennium*, ed. P. Urbańczyk, Warszawa 2004: 125-166.
- Kurnatowska Z. *Frühstädtische Entwicklung an den Zentren der Piasten in Grosspolen*. [w:] *Burg – Burgstadt – Stadt. Zur Genese mittelalterlicher nicht-agrarischer Zentren in Ostmitteleuropa*, red. H. Brachmann, Berlin 1995: 133-148.
- Kurnatowska Z. *Początki Polski*, Poznań 2002.
- Kurnatowska Z. *Kraków i ziemia krakowska w procesie formowania się państwowości na ziemiach polskich*. [w:] *Lapides viventes. Zaginiony Kraków wieków średnich*. Księga dedykowana Profesor Klementynie Żurowskiej, Kraków 2005: 21-27.
- Kurnatowska Z. *Formowanie się państw słowiańskich w aspekcie porównawczym*. [w:] *Europa barbarica, Europa christiana. Studia mediaevalia Carolo Modzelewski dedicata*, Warszawa 2008: 81-91.
- Kurnatowska Z., Kara M. *Na tropie Poznana – eponima naszego miasta*. [w:] *Civitas Posnaniensis. Studia z dziejów średniowiecznego Poznania*, red. Z. Kurnatowska, T. Jurek, Poznań 2005: 9-26.
- Kurnatowska Z., Kara M. *Wielkopolska południowa między Ziemią Gnieźnieńską a Śląskiem*. [w:] *Milicz. Clavis Regni Poloniae. Gród na pograniczu*, red. J. Kolenda, Wrocław 2008: 157-169.
- Kürbis B. *Dagome iudex – studium krytyczne*. [w:] *Na progach historii II*, red. B. Kürbis, Poznań 2001: 9-87.
- Labuda G. *Znaczenie prawne i polityczne dokumentu Dagome iudex*. *Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza* 1979; 25: 83-100.

- Labuda G. *Mieszko I*, Wrocław-Warszawa-Kraków 2002.
- Nalepa J. *Gnieździeń i Gniezno – nazwa najstarszej stolicy Polski. Deliberacje.* *Slavia Antiqua* 2005; 46: 63-92.
- Sankiewicz P. *Wczesnośredniowieczne konstrukcje obronne.* [w:] *Poznań we wczesnym średniowieczu*, t. 6, red. H. Kóčka-Krenz, Poznań 2008: 15-27.
- Sawicki T. *Z badań nad przemianami topografii i funkcji grodu książęcego na Górze Lecha w Gnieźnie.* *Slavia Antiqua* 1999; 40: 9-29.
- Sawicki T. *Badania przy kościele św. Jerzego w Gnieźnie.* [w:] *Gniezno w świetle ostatnich badań archeologicznych. Nowe fakty. Nowe interpretacje*, red. Z. Kurnatowska, Poznań 2001a: 163-186.
- Sawicki T. *Wczesnośredniowieczny zespół grodowy w Gnieźnie.* [w:] *Gniezno w świetle ostatnich badań archeologicznych*, red. Z. Kurnatowska, *Prace Komisji Archeologicznej PTPN* 21, Poznań 2001b: 87-126.
- Strzelczyk J. *Mieszko Pierwszy*, Poznań 1992.
- Strzelczyk J. *Bolesław Chrobry*, Poznań 1999.
- Teske G. *Ze studiów nad osadnictwem grodowym w południowo-wschodniej Wielkopolsce.* *Slavia Antiqua* 2000; 41: 107-128.
- Třeštík D. *Vznik Velké Moravy. Moravané, Čechové a Střední Evropa v letech 791-871*, Praha 2001.
- Warnke Ch. *Ursachen und Voraussetzungen der Schenkung Polens an den Heiligen Petrus.* [w:] *Europa slavica – Europa orientalis. Festschrift für Herbert Ludat zum 70. Geburtstag*, Berlin 1980: 127-177.

POZYCJA POZNANIA W X WIEKU W ŹRÓDŁACH ARCHEOLOGICZNYCH

Hanna Kóčka-Krenz

Instytut Prahistorii, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Wzmianki o poznańskim grodzie, którego dzieje sięgają IX wieku, pojawiają się w źródłach pisanych dopiero od początku wieku XI. Znajdujemy je najpierw w *Kronice* biskupa merseburskiego Thietmara. Kronikarz pod rokiem 968 wskazał na Poznań jako siedzibę pierwszego biskupa w państwie Piastów: *...Iordan episcopus Posnaniensis I* (Thietmar, II, 22: 73-74). Pod rokiem 1000 zapisał informację o utworzeniu arcybiskupstwa w Gnieźnie, wymieniając biskupów podległych Radzimowi-Gaudentemu *...Vungero Posnaniensi excepto* (Thietmar, IV, 45: 208-209). Kolejna wzmianka o Poznaniu u tego kronikarza ma związek z wyprawą wojenną Henryka II w 1005 r., który ścigając Bolesława Chrobrego zatrzymał się na prośbę swoich książąt *duo miliaria ab urbe Posnani* (Thietmar, VI, 27: 352-353). Ostatnia zaś informuje o śmierci poznańskiego biskupa Ungera w 1012 roku, który „pał swą trzode” przez trzydzieści lat: *Eodem die Vungerus Posnaniensis cenobii pastor, consacerdos suus et suffraganeus, XXX. ordinationis suae anno obiit* (Thietmar, VI, 65: 406-407). Piszący swą kronikę sto lat później Anonim zwany Gallem zamieścił w niej dwie informacje odnoszące się do poznańskiego grodu. Pierwsza dotyczy zastępów zbrojnych Bolesława Chrobrego: „z Poznania bowiem [miał] 1300 pancernych i 4000 tarczowników,...”

(MPH, T. I, s. 404; Gall, I, 6: 27). Druga opisuje skutki najazdu księcia Brzetysława czeskiego na ziemię polskie: „Wtedy to Czesi zniszczyli Gniezno i Poznań i zabrali ciało św. Wojciecha.[...]. A wspomniane miasta tak długo pozostały w opuszczeniu, że w kościele św. Wojciecha męczennika i św. Piotra apostoła dzikie zwierzęta założyły swe legowiska”. (MPH, T.1, s. 414; Gall, I, 19: 45).

Najstarsze źródła pisane informują nas o Poznaniu jako miejscu pobytu biskupa dysponującego tu kościołem katedralnym pod wezwaniem św. Piotra oraz podkreślają siłę militarną grodu w czasach panowania Bolesława Chrobrego. Nie dowiadujemy się z nich natomiast o rozmiarach, ufortyfikowaniu i sposobie zagospodarowania objętej umocnieniami przestrzeni, a także o zmianach zachodzących w jej zabudowie. Dla rekonstrukcji obrazu funkcjonowania grodu – wobec lakoniczności źródeł pisanych – musimy posłużyć się efektami badań archeologicznych prowadzonych od 1938 roku na Ostrowie Tumskim (zob. *Poznań...* 1959; 1960; 1961; 1974; 2005; 2008; Hensel, Hilczer-Kurnatowska 1980: 147-149; Kara 1998; Kóčka-Krenz 2000; 2005; 2007; 2008). Pozyskiwane wykopaliskowo źródła, mimo ograniczeń wynikających z ich charakteru, w tym także ułamkowego stanu zachowania, zawierają jednak istotny potencjał poznawczy. Szczegółowa ich analiza, przeprowadzona pod kątem formy, funkcji i chronologii odkrywanych reliktyw grodu poznańskiego, wraz z badaniami porównawczymi (Banaszkiewicz 1986; Dalewski 1991) daje podstawy do określenia pozycji tego grodu w państwie pierwszych Piastów. Rozważmy tę kwestię biorąc pod uwagę topografię miejsca jego posadowienia, rozwój umocnień obronnych oraz charakter zabudowy, zwłaszcza w odniesieniu do architektury świeckiej i sakralnej.

Gród poznański został założony na największej z kilku wysp lekko wyniesionych nad poziom wody, zbudowanych z piasków,

żwirów i namulów, położonych w obrębie terasy zalewowej Warty (Kaniecki 2004). Miejsce to zostało wybrane nieprzypadkowo, bowiem dzięki swym naturalnym walorom ułatwiało osadnikom obronę przed napastnikami, a także umożliwiało kontakty z terenami ościennymi. Rzeka, stanowiąc w miarę bezpieczny trakt komunikacyjny, zapewniała też najtańszy transport różnego rodzaju dóbr, zaś bród na Warcie wytyczał kierunek dróg lądowych, użytkowanych w czasach pierwszych Piastów (Kurnatowscy 1996; Górecki 1998). Kontrola takiego węzła komunikacyjnego miała istotny ekonomiczny wymiar. Dostrzeżenie zalet położenia grodu w rozlewiskach rzeki jest zresztą typowe dla wczesnego średniowiecza, że przypomnę choćby lokalizację grodów nadodrzańskich we Wrocławiu czy Opolu. Nie jest rzeczą przypadku, że ośrodki takie rozwinęły się w prężne organizmy miejskie; ich znaczenie wynikało z możliwości kontroli handlu i czerpania zeń korzyści, także niematerialnych – w postaci wymiany informacji i idei. Zarys wydłużonego owalu wyspy tumskiej i ukształtowanie jej powierzchni, zwłaszcza wypiętrzenia, które zaznaczały się w miejscach, gdzie dziś wznosi się kościół Najświętszej Panny Marii, kościół katedralny oraz wyniesienie na terenie Zagórza, determinowały zaczątki i sposób jej zasiedlenia.

Odnosząc się do datowania i lokalizacji pierwszych umocnień obronnych podkreślić trzeba, że wśród archeologów zajmujących się tą kwestią zdania są podzielone. Badania archeologiczne ostatniej dekady prowadzone wokół kościoła NMP, wsparte analizami dendrochronologicznymi (Krąpiec 2000; 2002; 2003a; 2003b; 2003c; 2007; 2009) pozwalają sądzić, że teren Ostrowa Tumskiego został zamieszkany w drugiej połowie IX wieku. Odpowiedź na pytanie – czy od początku było to osadnictwo obronne, czy też poprzedzała je osada otwarta, jest przedmiotem dyskusji. Osobiście skłaniam się do tezy,

(MPH, T. I, s. 404; Gall, I, 6: 27). Druga opisuje skutki najazdu księcia Brzetysława czeskiego na ziemię polskie: „Wtedy to Czesi zniszczyli Gniezno i Poznań i zabrali ciało św. Wojciecha.[...]. A wspomniane miasta tak długo pozostały w opuszczeniu, że w kościele św. Wojciecha męczennika i św. Piotra apostoła dzikie zwierzęta założyły swe legowiska”. (MPH, T.1, s. 414; Gall, I, 19: 45).

Najstarsze źródła pisane informują nas o Poznaniu jako miejscu pobytu biskupa dysponującego tu kościołem katedralnym pod wezwaniem św. Piotra oraz podkreślają siłę militarną grodu w czasach panowania Bolesława Chrobrego. Nie dowiadujemy się z nich natomiast o rozmiarach, ufortyfikowaniu i sposobie zagospodarowania objętej umocnieniami przestrzeni, a także o zmianach zachodzących w jej zabudowie. Dla rekonstrukcji obrazu funkcjonowania grodu – wobec lakoniczności źródeł pisanych – musimy posłużyć się efektami badań archeologicznych prowadzonych od 1938 roku na Ostrowie Tumskim (zob. *Poznań...* 1959; 1960; 1961; 1974; 2005; 2008; Hensel, Hilczer-Kurnatowska 1980: 147-149; Kara 1998; Kóčka-Krenz 2000; 2005; 2007; 2008). Pozyskiwane wykopaliskowo źródła, mimo ograniczeń wynikających z ich charakteru, w tym także ułamkowego stanu zachowania, zawierają jednak istotny potencjał poznawczy. Szczegółowa ich analiza, przeprowadzona pod kątem formy, funkcji i chronologii odkrywanych reliktyw grodu poznańskiego, wraz z badaniami porównawczymi (Banaszkiewicz 1986; Dalewski 1991) daje podstawy do określenia pozycji tego grodu w państwie pierwszych Piastów. Rozważmy tę kwestię biorąc pod uwagę topografię miejsca jego posadowienia, rozwój umocnień obronnych oraz charakter zabudowy, zwłaszcza w odniesieniu do architektury świeckiej i sakralnej.

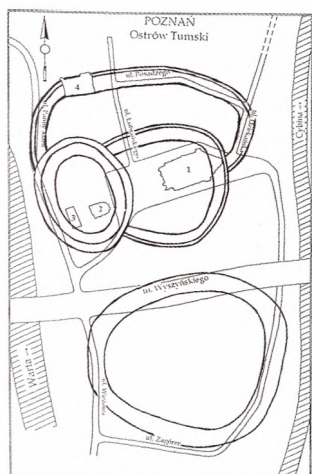
Gród poznański został założony na największej z kilku wysp lekko wyniesionych nad poziom wody, zbudowanych z piasków,

zwirów i namulów, położonych w obrębie terasy zalewowej Warty (Kaniecki 2004). Miejsce to zostało wybrane nieprzypadkowo, bowiem dzięki swym naturalnym walorom ułatwiało osadnikom obronę przed napastnikami, a także umożliwiało kontakty z terenami ościennymi. Rzeka, stanowiąc w miarę bezpieczny trakt komunikacyjny, zapewniała też najtańszy transport różnego rodzaju dóbr, zaś bród na Warcie wytyczał kierunek dróg lądowych, użytkowanych w czasach pierwszych Piastów (Kurnatowscy 1996; Górecki 1998). Kontrola takiego węzła komunikacyjnego miała istotny ekonomiczny wymiar. Dostrzeżenie zalet położenia grodu w rozlewiskach rzeki jest zresztą typowe dla wczesnego średniowiecza, że przypomnę choćby lokalizację grodów nadodrzańskich we Wrocławiu czy Opolu. Nie jest rzeczą przypadku, że ośrodki takie rozwinęły się w prężne organizmy miejskie; ich znaczenie wynikało z możliwości kontroli handlu i czerpania zeń korzyści, także niematerialnych – w postaci wymiany informacji i idei. Zarys wydłużonego owalu wyspy tumskiej i ukształtowanie jej powierzchni, zwłaszcza wypiętrzenia, które zaznaczały się w miejscach, gdzie dziś wznosi się kościół Najświętszej Panny Marii, kościół katedralny oraz wyniesienie na terenie Zagórza, determinowały zaczątki i sposób jej zasiedlenia.

Odnosząc się do datowania i lokalizacji pierwszych umocnień obronnych podkreślić trzeba, że wśród archeologów zajmujących się tą kwestią zdania są podzielone. Badania archeologiczne ostatniej dekady prowadzone wokół kościoła NMP, wsparte analizami dendrochronologicznymi (Krąpiec 2000; 2002; 2003a; 2003b; 2003c; 2007; 2009) pozwalają sądzić, że teren Ostrowa Tumskiego został zamieszkały w drugiej połowie IX wieku. Odpowiedź na pytanie – czy od początku było to osadnictwo obronne, czy też poprzedzała je osada otwarta, jest przedmiotem dyskusji. Osobiście skłaniam się do tezy,

iż jako pierwszy został tu wzniesiony niewielki gród, ulokowany na wyniesieniu w zachodniej partii północnej części wyspy. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę to, iż Ostrów Tumski – ze względu na swe niskie wyniesienie ponad lustro wody – był stale zagrożony powodziami, co powodowało wręcz konieczność budowy wałów dla obrony przed nimi ludzkich siedlisk. W kilku miejscach wokół kościoła NMP zostały odkryte konstrukcje, których układ wskazuje, że obejmowały one swym zasięgiem przestrzeń od zachodniego boku placu katedralnego do budynku Psalterii i od ogrodu posesji Ostrów Tumski 10 po dzisiejszą ul. Ostrów Tumski. Wnętrze o średnicy około 40 m otaczały drewniano-ziemne wały z kamiennym jądrem, zaś zabudowę stanowiły drewniane domostwa (analiza dendrochronologiczna pozostałości drewnianej zabudowy określiła najmłodszą datę ścięcia drewna na czas po 892 r.; Krąpiec 2000). Zarejestrowane w ich obrębie fragmenty ceramiki naczyniowej, zapasy zbóż – prosa, pszenicy, żyta i jęczmienia (Koszałka 2005), przęsłiki i kości zwierzęce wskazują na typowo osadniczy charakter tych obiektów.

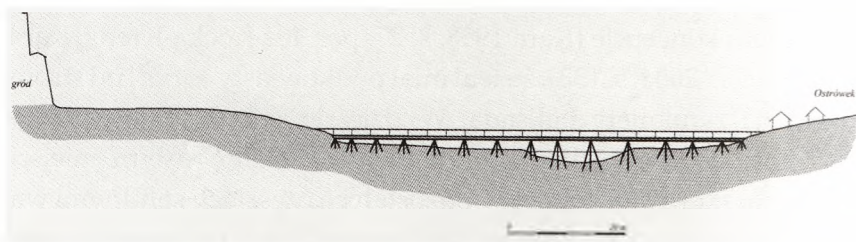
Gród egzystował w tej postaci do połowy X w., gdyż wkrótce potem był aż do końca tego stulecia systematycznie rozbudowywany. W północnej części wyspy została założona dwuczłonowa warownia. Poprzedni gródek został powiększony ku północy do obszaru o wymiarach około 80 × 100 m i przeznaczony dla książęcego dworu. Od wschodu dobudowano doń drugi człon grodu, otoczony wałem podkowiastym (Hensel, Żak 1964), którego wymiary szacuje się na 130 × 100 m (Kara 1998). Nowe wały wzniesiono także w konstrukcji drewniano-kamienno-ziemnej, z licem wzmacnianym hakami i zewnętrzną szeroką odsadzką. W tym też czasie założono osadę obronną na Zagórzu, która stanowiła trzeci człon grodu ograniczony wałami przebiegającymi wzdłuż dzisiejszych ulic – Wieżowej i Zagórze. Sposób ich zamknięcia od strony północnej, wzdłuż zabagnio-



Ryc. 1. Poznań – Ostrów Tumski.
Zasięg wałów grodu
w końcu X wieku
(rys. Olga Antowska-Gorączniak)

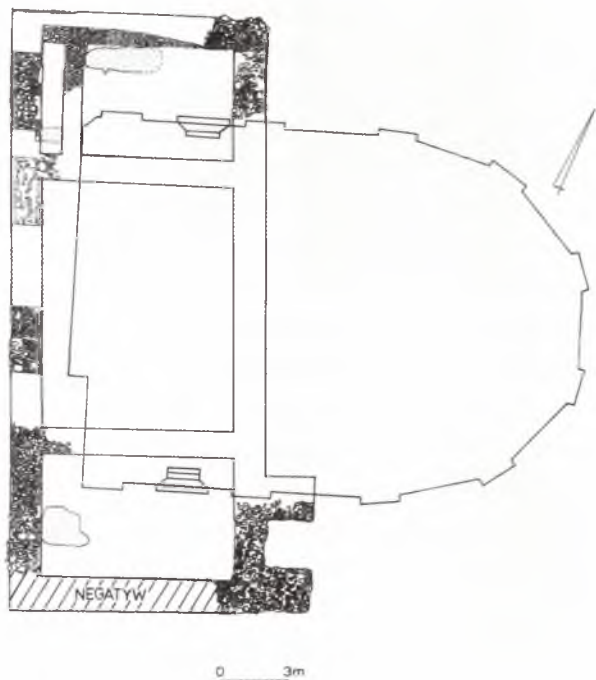
nego rowu, nie jest wyjaśniony. W oparciu o odwierty geologiczne wysunięto koncepcję (Kara 1998, s. 27; por. też Kóčka-Krenz, Kara, Makowiecki 2004, s. 133), że wał miał podkowiasty zarys i od strony rowu był zamknięty palisadą. Wydaje się jednak mało prawdopodobne, by osada na Zagórzu była tak słabo w tym miejscu broniona, skoro otoczono ją w pozostałych częściach solidnymi wałami w konstrukcji rusztowej o szerokości 11 m u podstawy. Zamknięcie palisadą nie zapewniałoby skutecznej obrony, co więcej – byłaby szybko zniszczona w czasie wysokich stanów wody, podczas powodzi lub naporu kry. Kwestię tę mogą rozstrzygnąć jedynie badania terenowe. Tym niemniej osada na Zagórzu stanowiła niewątpliwie człon zespołu grodowego, w którym zamieszkiwała grupa ludzi pełniących funkcje usługowe wobec księcia i jego możnych (Kara 1998). Pod koniec X wieku po raz kolejny powiększono zasięg grodu poprzez dodanie od strony północnej nowego członu (ryc. 1). Jego potężne wały o szerokości sięgającej 25 m przebiegały wzdłuż dzisiejszej ulicy ks. Posadzego oraz posesji przylegających do niej od

północy (Wawrzyniak 2005). Analizy dendrochronologiczne drewna użytego do budowy konstrukcji obronnych wskazują, że akcja ta przypadła na lata 70-80. X wieku. Na obecnym etapie badań nie można jeszcze określić funkcji, którą spełniała ta część grodu. Poznań musiał stanowić istotny punkt oparcia dla Mieszka I, bowiem za jego panowania był on intensywnie poszerzany i wzmacniany, w efekcie czego składał się z czterech osobno bronionych członów. Ten potężny gród był połączony z najbliższą – zapewne targową osadą – na Śródce drewnianym mostem poprzez wąską dolinę Cybiny, którego budowa przypadła na lata 70/80. X wieku (ryc. 2; Pawlak 2008), a poprzez nią z całym zapleczem osadniczym kształtującym się wzdłuż prawobrzeżnych dopływów Warty.



Ryc. 2. Poznań – Ostrów Tumski. Rekonstrukcja mostu na Cybinie (wg P. Pawlak 2008)

Cechą, która w szczególnie sposób wyróżnia X-wieczny Poznań spośród piastowskich ośrodków centralnych tego czasu jest jego zabudowa, zwłaszcza w postaci monumentalnej architektury, wzniesionej w północnej partii zespołu grodowego. W części książęcej zbudowano kamienną siedzibę władcy. Stanowił ją prostokątny budynek, założony na osi północ – południe (ryc. 3). Fundamenty jego dłuższych ścian wraz z grubością murów mierzyły około 27 m, zaś



Ryc. 3. Poznań – Ostrów Tumski. Zrys reliktyw palatium
(rys. Olga Antowska-Gorączniak)

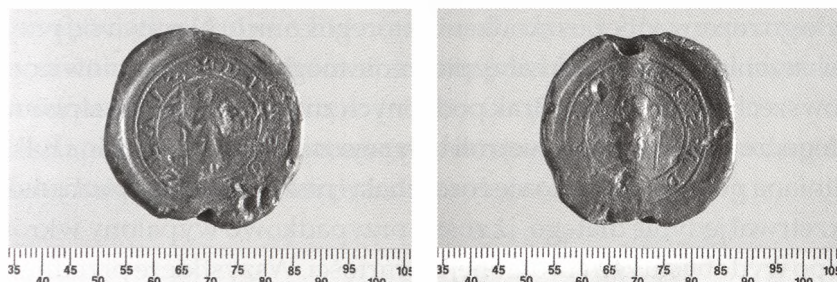
ścian krótszych – niecałe 12 m. Wypełniający je surowiec skalny w dolnych partiach fundamentu był przesypyany ziemią z niewielkim dodatkiem surowej gliny, natomiast górne rzędy materiałów użytych do fundamentowania łączono już zaprawą gipsową. Ściany obwodowe budynku osiągały szerokość 1,30 m i zostały wzniesione z kamieni łamanych w płytki, spajanych grubą warstwą zapraw z czystego gipsu. Nieregularny wątek ich murów został pokryty gipsowym tynkiem, zarówno od wewnętrznej, jak i zewnętrznej strony. Posadzki w pomieszczeniach palatium były także wykonane

z wylewki gipsowej położonej na warstwie okruchów skalnych. Do wnętrza dostawano się przez aneks przy południowo-wschodnim narożniku palatium, wysunięty o 2,20 m przed jego bryłę, z takiej samej szerokości wejściem. W grubości jego południowego ramienia mieścił się ciąg schodów prowadzących na piętro, o czym świadczy płytką pierwszego stopnia spoczywająca *in situ*. Palatium książęce mogło osiągać wysokość około 11 m, gdyż w tej odległości – licząc od fundamentów ściany północnej – spoczywał jej przewrócony relikw.

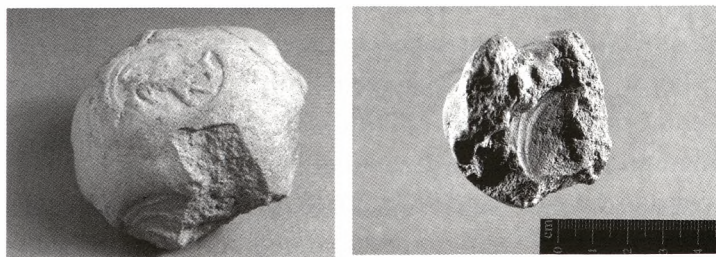
Na parterze budynku wyodrębniono co najmniej cztery pomieszczenia. Ich układ – kierując się od południa ku północy – był następujący: sień sąsiadowała z pokojem (51 m²), który poprzedzał środkową, dużą salę (102 m²) o funkcjach reprezentacyjnych. Poprzez przejścia w następnej ścianie działowej były z niej dostępne dwa pozostałe pomieszczenia. Jedno to wąski korytarz o szerokości zaledwie 90 cm, lecz długości 5 m (4,5 m²), być może skarbczyk. Przylegająca do niego od wschodu ostatnia sala zajmowała przestrzeń 34 m². Odkryte w jej obrębie dwa tłoki pieczętne (ryc. 4a i 4b): mocno zużyty ołowiany – o niemożliwym już do odczytania wyobrażeniu – i brązowy, należący do brata Jakuba z zakonu dominikanów, ponadto ołowiana bulla księcia Bolesława (ryc. 5a i 5b) wskazują, iż sala ta mieściła kancelarię. Z tego miejsca pochodzi jeszcze jedno wyjątkowe znalezisko, mianowicie rodzaj opakowania z surowej gliny, opatrzonego odciskami sygnetu pieczętnego z wizerunkiem warującego psa (ryc. 6a i 6b), zachowane w warstwie datowanej na XI-XII wiek. Chroniona nim zawartość przed otoczeniem gliną została owinięta w tkaninę, bowiem na wewnętrznej, płaskiej powierzchni odcisnął się jej splot. Dodatkowo fragmenty szmatki zostały wywinięte ku górnej części wyrobu. Opakowanie to zostało rozzerwane w celu wydobywania zawartości. Świadczy o tym rozchylenie ścianek wewnętrznych, na których jest czytelny obustronny negatyw



Ryc. 4. Poznań – Ostrów Tumski. Tłoki pieczętne z ołowiu i brązu
(zdj. Artur Dębski)



Ryc. 5. Poznań – Ostrów Tumski. Awers i rewers ołowianej bulli
(zdj. Artur Dębski)



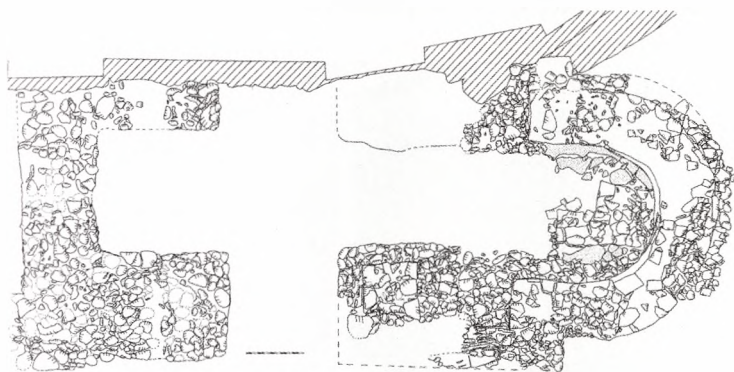
Ryc. 6. Poznań – Ostrów Tumski. Gliniane opakowanie tłoka (?)
(zdj. Piotr Namiota)

części kolistego przedmiotu. Mogło chronić pieczęć przywieszoną do dokumentu, lub też sam tłok pieczętny przed jego nieprawym użyciem pod nieobecność księcia, do którego to przypuszczenia przekonał mnie prof. Tomasz Jurek. Taką interpretację wzmacnia znaczenie sygnetu, który miał moc potwierdzania dokumentów (por. Biedermann 2003, s. 281). Psa, odcisniętego w glinianej powłoce omawianego pokrowca, przedstawionego w pozycji warującej, należy więc uważać za stróża pieczęci (Kóčka-Krenz, Sikorski 2007). Gliniany pojemnik z Poznania jest znaleziskiem unikatowym. Rozmieszczenie odcisków sygnetu na całym jego obwodzie gwarantowało nienaruszenie pokrowca przez osoby postronne, gdyż trudno było go rozerwać bez uszkodzenia któregoś z nich. Nasuwa się przypuszczenie, że tego typu zabezpieczenie mogło być w średniowieczu powszechniej używane. Brak podobnych znalezisk wynika zapewne z tego, że po spełnieniu swej roli były wyrzucane, a wysuszona tylko gliniana pokrywa szybko się rozsychała i niszczała. Okaz poznański przetrwał jedynie dlatego, iż został przypadkowo wypalony wkrótce po wydobyciu zeń chronionej zawartości. Wszystkie te przedmioty skłaniają do wniosku, że w omawianym pomieszczeniu przechowywano, a co ważniejsze – wystawiano dokumenty choć nie wiemy – od kiedy. Być może rozstrzygną to kolejne znaleziska.

W oparciu o dane metryczne można oszacować powierzchnię użytkową każdej kondygnacji świeckiej części rezydencji na około 190 m². Pomieszczenia na parterze pełniły funkcje administracyjno-reprezentacyjne, zaś na piętrze mieściły się zapewne prywatne pokoje władcy. Datowanie drewnianej belki zalegającej w progu jej partii wejściowej na lata po 941 roku (Krapiec 2002) pozwala stwierdzić, iż wzniesienie kamiennej rezydencji na poznańskim grodzie przypadło na czas wkrótce po połowie X wieku, jest zatem wielce prawdopodobne, że była pierwszą monumentalną budowlą w pań-

stwie Piastów. Jej bezpośrednie otoczenie zostało wyłożone warstwą drobnych okruszków pokrytych zaprawą gipsową. Dużą połącz tak utwardzonej powierzchni zadokumentowano w niewielkim oddaleniu od północno-wschodniego naroża palatium – być może wyznaczała ona rodzaj pawimentum – miejsca, w którym książę sprawował „pod gołym niebem” swe władcze funkcje. Nieodłączną częścią książęcej rezydencji – o czym świadczą przykłady siedzib wczesno-średniowiecznych władców – powinna być kaplica pałacowa, obecność której do ubiegłego roku sygnalizowały jedynie drobne elementy jej przypuszczalnego wyposażenia. Sezon wykopaliskowy 2008 i 2009 roku zaowocował w miarę pełnym rozpoznaniem pałacowej świątyni, której relikty zachowały się w dobrze rozpoznawalnym stanie przy południowej ścianie prezbiterium gotyckiego dziś kościoła NMP.

Kaplica została założona na wprost aneksu wejściowego do palatium, którego oś stanowi przedłużenie osi kaplicy (ryc. 7).



Ryc. 7. Poznań – Ostrów Tumski. Zręsy relikty kaplicy pałacowej (rys. Olga Antowska-Gorączniak)

Obydwie budowle nie zostały połączone w partii fundamentowej – dzieli je dwumetrowa odległość. Zwraca jednak uwagę identyczna

technika skonstruowania fundamentów, założonych w wąskoprzestrzennym wkopie tej samej szerokości i głębokości, wypełnionym naturalnym surowcem skalnym przesypanym ziemią. W obu budynkach na tym samym poziomie fundament przechodzi w ściany z kamiennych płytek łączonych obficie nakładanymi zaprawami gipsowymi. Zarówno ściany palatium, jak i kaplicy, zostały obustronnie obłożone gipsowymi tynkami, a ich wnętrza – utwardzone gipsowymi wylewkami na warstwie okrzeseków. Nie ulega więc wątpliwości, iż mamy do czynienia z jednoczasową akcją budowlaną, zaś palatium połączono z kaplicą w jeden zespół dopiero w partii nadziemnej. Do takiego wniosku skłania zupełny brak fundamentu w zachodniej partii kaplicy, który łączyłby końce jej północnej i południowej ściany. Połączenie takie musiało więc mieć postać łuków rozpiętych między górnymi partiami ścian kaplicy i aneksu wejściowego. Taka konstrukcja stwarzała zarazem obramowanie drzwi prowadzących na zewnątrz całego zespołu, jak i oparcie dla piętra emporowego, dostępnego od piętra palatium.



Ryc. 8. Poznań – Ostrów Tumski.
Przewrócona ściana kaplicy z zarysem okna (zdj. Andrzej Sikorski)

Wbrew wcześniejszym przypuszczeniom poznańska kaplica pałacowa nie jest rotundą, lecz kościołem salowym zamkniętym od wschodu głęboką absydą o wymiarach $2,5 \times 2,5$ m w świetle. Na osi absydy dostawiony był do ściany stół ofiarny, którego *stipes* wymurowano z drobniejszych kamieni płytowych łączonych zaprawą gipsową. Szczegółowa – okiem konserwatora – obserwacja powierzchni gipsowej zaprawy na licu zachodnim pierwotnego fundamentu ołtarza wskazuje, iż był on wykończony okładziną. Partia nawowa kaplicy została obustronnie poszerzona o 1 metr dwoma ramionami, uformowanymi w grubości murów fundamentowych, co utworzyło przestrzeń o szerokości 4,5 i długości 1,70 m. W części zachodniej wewnątrz kaplicy na długości 1 metra zwęża się do 2,5 m. Wnętrze oświetlały okna umieszczone w ścianach zamykających ramiona świątyni na wysokości około 0,5 m od posadzki. Sądząc po zarysie okna w przewróconej południowej ścianie kaplicy (ryc. 8), były to otwory o szerokości około 70 cm i wysokości 1,30 m, zaopatrzone w parapety. Tak nisko posadowione okna każą przypuszczać, iż kaplicę doświetlał jeszcze górny rząd okienek, zapewne też okno

Ryc. 9. Poznań – Ostrów Tumski.
Fragmenty malowanych tynków
z kaplicy pałacowej
(zdj. Artur Dębski)

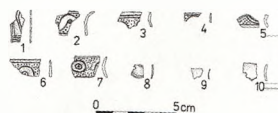


w absydzie. Dysponujemy także znaleziskami pozwalającymi wnioskować o wykończeniu jej wnętrza. Posadzkę tworzyła wylewka gipsowa położona na warstwie drobnych, naturalnych kamieni,

zachowana w dużych połaciach w absydzie. Ściany kaplicy zostały wyprawione grubą warstwą gipsowych tynków, na który położono ciekłą warstwę wyprawki pod dekorację malarską. Jej tematyka jest już dziś nieczytelna, bowiem tynk z malaturą zachował się w drobnych fragmentach (ryc. 9). Być może miała ona związek z wezwaniem kaplicy, gdyż zastosowano tu m.in. bardzo drogi barwnik – lazuryt, którym w malarstwie ściennym pokrywano szaty Matki Boskiej. Ponadto pozyskano ponad 230 szklanych kostek mozaikowych i fragmenty tynków z ich odciskami, a nawet jeden fragment z kostką wciąż w nim tkwiącą (ryc. 10). Nie ulega więc wątpli-



Ryc. 10. Poznań – Ostrów Tumski. Szklane kostki mozaikowe (zdj. Artur Dębski)

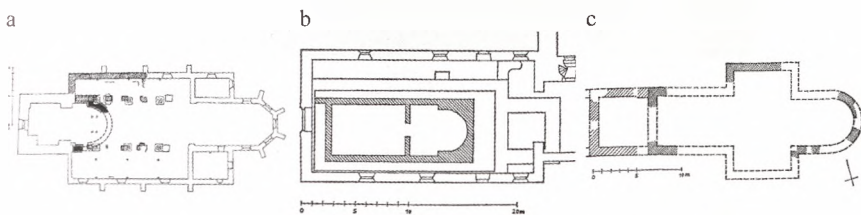


Ryc. 11. Poznań – Ostrów Tumski. Kościane okładziny relikwiarza (rys. Olga Antowska-Gorączniak) i propozycja (wg Hanny Kóčka-Krenz) jego rekonstrukcji (zdj. Artur Dębski)

wości, iż tworzyły one obraz mozaikowy, zdobiący zapewne absydę (Kóčka-Krenz 2008). Kostki te znalazły się w ziemi po zniszczeniu

dekoracji, w warstwie datowanej na XI wiek, a więc mozaika musiała zostać wykonana przed tym czasem, zapewne z inicjatywy Bolesława Chrobrego, który miał możliwości sprowadzenia mistrzów z Kijowa. Na wyposażenie kaplicy składać się ponadto musiały przedmioty liturgiczne, z których przetrwały jedynie kościane okładziny relikwiarza skrzynkowego (ryc. 11a i 11b). Znaleziska gemm – jednej szklanej (dziś niestety zaginionej) i drugiej karneolowej z wyobrażeniem lwa (późnorzymskiej, antycznej; ryc. 12), których we wczesnym średniowieczu używano do wykładania relikwiarzy, krzyży, kielichów czy okładek ksiąg liturgicznych, wska-

Ryc. 12. Poznań – Ostrów Tumski.
Gemma z karneolu
z wizerunkiem lwa
(zdj. Artur Dębski)



Ryc. 13. a – kaplica w Eldagsen (przed 1000 r.), b – Uznach (VIII/IX w.)
i c – Werla (pocz. X w.) (za *Vorromanische Kirchenbauten* 1966)

zuje, że w dyspozycji tutejszych duchownych znajdowały się wytwory wyspecjalizowanych warsztatów złotniczych. Zdaniem P. Skubiszewskiego (2001, s. 162, 164, 165) przedmioty kultu napływały do

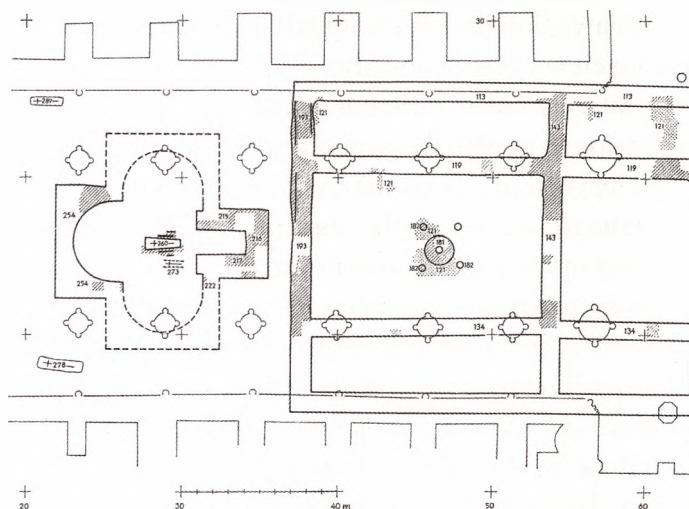
państwa Piastów przede wszystkim z Niemiec, jako dary dla katedry biskupiej lub fundacje książęce. I choć do dziś dzieła te nie przetrwały, to informacje zawarte w kronice Thietmara z Merseburga, Kosmasa z Pragi i Anonima tzw. Galla pozwalają na wysunięcie tezy, że tutejsze świątynie nie różniły się zasadniczo swym wyposażeniem od kościołów zachodniej Europy (Skubiszewski 2001, s. 150-151).



Ryc. 14. Poznań – Ostrów Tumski. Kaplica pałacowa – widok od zachodu na stipes ołtarzowy (zdj. Andrzej Sikorski)

Poznańska kaplica pałacowa posiada zarys krzyża łacińskiego, co uwypukla jej symboliczny wymiar. Swym kształtem nawiązuje do kościołów kręgu karolińsko-ottońskiego, na przykład tych tu zilustrowanych (ryc. 13). Stosunkowo niewielkimi wymiarami została dostosowana do możliwości i potrzeb książęcego dworu, zapewniając wypełnianie chrześcijańskich powinności początkowo kilku zaledwie osobom. Dodać należy, że prace wykopaliskowe 2009 r.

postawiły przed nami kolejne, wymagające zastanowienia kwestie. Otóż całe wnętrze nawy tego kościółka zostało wybrane aż do stopy fundamentów (ryc. 14), przez co do wkopu osunęła się jego północna ściana. Czego w tym miejscu poszukiwano? Rodzi się przy-



Ryc. 15. Halberstadt – kaplica grobowa (za G. Leopold, E. Schubert 1984)

puszczenie, iż w kaplicy, u stóp ołtarza, pochowano osobę godną takiego miejsca spoczynku (por. ryc. 15), który stał się albo obiektem rabunku, albo – co wydaje się bardziej prawdopodobne – szczątki zmarłego zostały wydobyte i przeniesione do nowego grobu wówczas, gdy kaplica pałacowa uległa zniszczeniu i już jej na starych fundamentach nie odbudowano. Niewykluczone, iż w kaplicy spoczęła jej fundatorka – księżna Dobrawa (zm. w 977 r.), co utrwalono w XIII-wiecznej *Kronice polskiej* (MPH, T. III, s. 622; Nowacki 1959, s. 8, przypis 22) lub też biskup Jordan, zmarły około 984 roku. Druga kwestia odnosi się do ołtarza, którego podstawa została przebudo-

wana. Przedłużona ku nawie jego część leży na warstwie destrukcyjnej pozostawionej na pierwotnej posadzce. Takie posadowienie odnowionego ołtarza skłania do przypuszczenia, iż trzeba było tę świątynię doraźnie wyremontować, być może ze względu na czasową niedostępność kościoła katedralnego. Akcję tę należałoby przypisać rządowi Bolesława Śmiałego, ze względu na datowanie dwóch monet znalezionych w obrębie absydy.

Kaplica pałacowa była zapewne pierwszą, ale nie jedyną świątynią poznańskiego grodu. Kolejny obiekt sakralny, poprzedzający budowę kościoła katedralnego stanowił budynek stacji misyjnej Jordana, powołanego na biskupa dla ziem polskich w 968 r. Pozostały zeń relikty pod nawą główną obecnej katedry w postaci dna misy z zaprawy wapiennej wylanej na warstwę okrzesków o średnicy około 4 m, z otworem na słup w centrum oraz fragmenty otaczających ją murów. Pozostałości te rekonstruuje się jako kwadratowy budynek zawierający basen chrzcielny, do którego być może przylegała od wschodu niewielka świątynia (Józefowiczówna 1963; Kurnatowska 2002). Przypisanie misie funkcji baptyzmalnych wywołało wciąż trwającą dyskusję. Przeciwnicy takiej atrybucji upatrują w niej pozostałości urządzenia do mieszania dużej ilości zaprawy przy budowie katedry. Jednak przeczą temu dane ikonograficzne, wskazujące na użytkowanie w tym celu niewielkich pojemników, w których przygotowywano porcje zaprawy przeznaczone do bezpośredniego wykorzystania (*Ornamenta Ecclesiae* 1985, s. 172, 173).

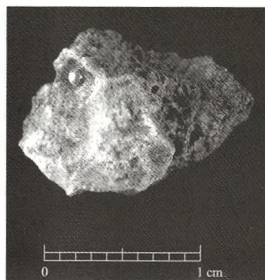
Podjęcie budowy kościoła katedralnego zawdzięcza Poznań biskupowi Ungerowi, gdyż jego wzniesienie datuje się na ostatnią ćwierć X w. (Kurnatowska 2002, s. 109). Zbudowano go na fundamentach z dużych naturalnych głazów granitowych wiązanych zaprawą wapienną, na których wyciągnięto ściany z płytek kamien-

nych pokryte tynkiem wapiennym, zaś posadzkę uformowano z twardej, gładkiej płyty wapiennej. Według K. Józefowiczówny (1963) była to trójnawowa bazylika długości 49 m, szerokości nawy głównej 8,5 m, naw bocznych 4,25 m, z kwadratowym prezbiterium zakończonym apsydą i flankowanym dwoma aneksami, oddzielnym lektorium od części nawowej. Zamykał ją wieżowy masyw zachodni objęty dwiema wieżyczkami z klatkami schodowymi, w którym mieściła się nieco wysunięta ku wschodowi empora, wsparta na okrągłym filarze. Ściany kościoła były gładkie, tynkowane, pozabawione podziałów pionowych. Nawę główną oddzielały od naw bocznych rzędy filarów łączonych arkadami, a wszystkie trzy nawy nakrywał płaski strop. Otwory okienne i portale znajdujące się w północnej i południowej ścianie budowli miały zapewne starannie opracowane ościeża (Józefowiczówna 1963, s. 37-98; Świechowski 2000, s. 199). W jej centrum znajdowały się dwa prostokątne grobowce, wyniesione pierwotnie ponad posadzkę. Starszy z nich został zbudowany z martwicy wapiennej i okrzesków kamiennych obłożonych płytkami z ciemnozielonego kamienia gabra i był zamknięty pozornym sklepieniem. Młodszy grobowiec został wzniesiony z okrzesków pokrytych wapiennymi tynkami, posiadał we wnętrzu drewnianą podłogę i był zaopatrzony w otwór drzwiowy. Grobowce te były zapewne ogrodzone, a między nimi wznosił się ołtarz, jak się przypuszcza – Św. Krzyża, umieszczany zazwyczaj w centrum świątyni jako jej mistyczny środek (por. Oswald 1969). Tym sposobem w katedrze poznańskiej urządzono mauzoleum, miejsce spoczynku – jak się przyjmuje – Mieszka I i Bolesława Chrobrego (Kurnatowska 1990; 2001; 2002, s. 109-110; Jasiński 2004, s. 61, 83). Wymowa źródeł archeologicznych wspiera późnośredniowieczną tradycję o katedrze poznańskiej jako miejscu pochówków władców z dynastii piastowskiej (Kara, Kurnatowska 2000; Kóčka-Krenz 2006).

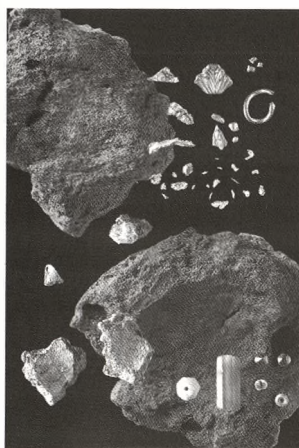
Oprócz świeckiej i sakralnej architektury monumentalnej o pozycji poznańskiego grodu świadczą też inne, nie tak spektakularne, elementy jego zabudowy, niezbędne dla właściwego funkcjonowania dworu. Jednym z takich urządzeń była pracownia złotnicza mieszcząca się w drewnianym budynku o powierzchni 12 m², przylegającym bezpośrednio do zachodniej ściany palatium. W jej wnętrzu zachowały się ślady spalonego stołu do pracy, a w jego obrębie – fragmenty tygli odlewniczych z kroplami złota (ryc. 16), złote nity, liczne drobiny i pasemka tego metalu, paciorki z masy szklanej i karneolu, trzy niewielkie oczka z granatu (ryc. 17) oraz drobne cząstki złożonego drewna (korpus skrzyneczki?; Kóčka-Krenz 2006). Znaleźiska te wskazują, że pracujący w poznańskiej pracowni złotnik znał techniki zdobnicze wymagające wysokich umiejętności – filigran, granulację i kameryzację (por. Kóčka-Krenz 1993, s. 121-124), zaś samo pomieszczenie zbudowane zostało zgodnie z zaleceniami Teofila, kapłana i zakonnika, zawartymi w traktacie „O sztukach rozmaitych książę troje” (Kobielus 1998, s. 57-58). W pracowni działającej od drugiej połowy X do pierwszej połowy XI w. (datowanie oparte na analizie stratygrafii i materiałów ceramicznych; por. Kóčka-Krenz 2006) wytwarzano więc ozdoby ze złota dla książęcej rodziny, być może też sprzęty liturgiczne. Oznacza to, że władcy piastowscy zatrudniali na swym poznańskim dworze wysoko wyspecjalizowanych wytwórców.

Biorąc pod uwagę potęgę umocnień, rozmiary i wielocłonowość grodu w Poznaniu oraz sposób jego zabudowy, można uznać, iż został on zorganizowany na wzór rezydencji karolińsko-ottońskich, określanych w niemieckojęzycznej literaturze terminem „Pfalz” (Gauert 1965, s. 3 i n.). „Pfalz” stanowił organizm polityczno-gospodarczy o zróżnicowanej strukturze, która zależała od rangi miejsca oraz wynikającej z niej częstotliwości i długości pobytu władcy z całym jego świeckim i sakralnym otoczeniem.

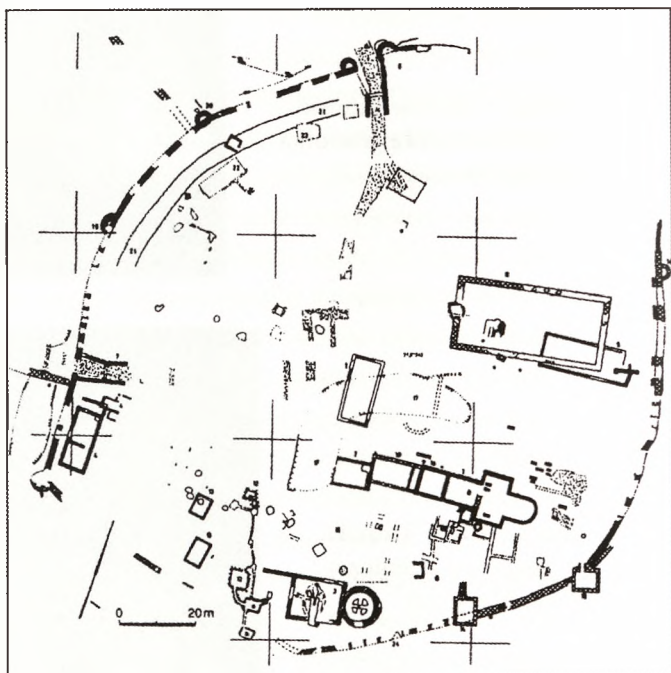
Ryc. 16. Poznań – Ostrów Tumski.
Fragment tygielka ze złotą granulką
(zdj. Piotr Namiota)



Ryc. 17. Poznań – Ostrów Tumski.
Znaleziska z pracowni złotniczej
(zdj. Piotr Namiota)



Najbardziej rozbudowane musiały być te, w których odbywano zjazdy z okazji świąt kościelnych, zwłaszcza Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy, zgromadzenia o charakterze państwowym oraz te przystosowane do dłuższego spędzania czasu – np. przez okres zimowy. Miejsca takie wymagały odpowiedniej obudowy dla zapewnienia władcy wszelkich potrzebnych do życia środków, tym więcej, że zazwyczaj towarzyszyła mu bardzo liczna, częstokroć najmniej kilkusetosobowa świta (Binding 1996, s. 35-58). Z tego względu w obrębie objętego umocnieniami obronnymi zespołu palatialnego znajdowały się różne mniej lub bardziej powiązane ze sobą jednostki.

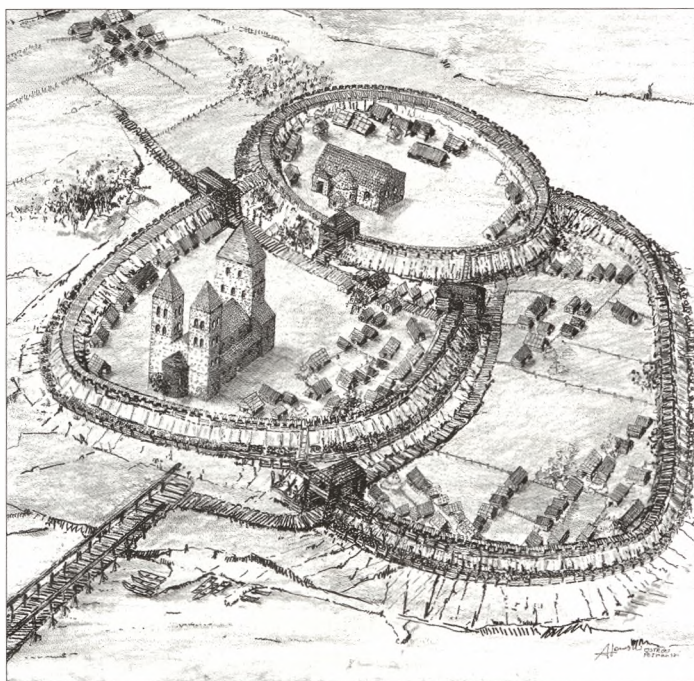


Ryc. 18. Werla – ottoński Pfalz (za Binding 1996, s. 172)

Źródła pisane (*Brevium Exempla* – Metz 1966; Binding 1996, s. 60 i n.) informują, że znajdował się w nich kamienny dom królewski z przed-sionkami i komnatami wyposażonymi w kominki oraz z piwnicą na wina, loggie, kamienna kaplica, zaś na terenie dziedzińca – inne drewniane domy mieszkalne (także dla gości), warsztaty, pomiesz-czenie do pracy dla kobiet z komnatą, kuchnia, piekarnia, stajnie, stodoły i spichlerze zbożowe oraz sad, staw rybny i ogród. Choć sposób zabudowy poszczególnych siedzib był odmienny i ulegał zmianom w czasie ich użytkowania, to wszystkie zawierały stałe, zbliżone swym przeznaczeniem części. Należała do nich budowla salowa zawierająca aulę dla zgromadzeń podczas uroczystości

dworskich, część mieszkalna, kaplica pałacowa i część gospodarcza (por. ryc. 18). Na przyległym terenie osadniczym mieściły się budynki służby dworskiej, rzemieślników i kupców (Binding 1996, s. 60 i n.). Musiały być wyposażone we wszystkie niezbędne w codziennym życiu przedmioty, „żeby nie trzeba było o nie prosić, gdy będą potrzebne” (Metz 1966).

W drugiej połowie X wieku książę dysponował w grodzie poznańskim kamiennym palatium z wyodrębnioną salą recepcyjną, kancelarią i skarbcem oraz kamienną kaplicą pałacową dla prywatnej dewocji. Do palatium przylegał drewniany budynek pracowni złotniczej, a więc jeden z wyspecjalizowanych warsztatów pracujących na potrzeby dworu. Pobliski utwardzony plac otaczały zapewne inne budynki służące jako książęce pracownie. Przylegający od wschodu drugi człon grodu zawierał w centrum kościół katedralny wraz z budynkami ludzi możnych związanych z władcą, pełniących z jego ramienia funkcje militarne i administracyjne. Trzeci w tym zespole – północny człon był przypuszczalnie przeznaczony na cele gospodarcze. Natomiast osadę obronną na Zagórzcu zamieszkiwała grupa ludzi pełniąca funkcje usługowe wobec pozostałych jego mieszkańców (Kara 1998). Nie ulega więc wątpliwości, iż Poznań był potężną fortalicją broniącą dostępu do wnętrza państwa, rezydencją księcia i jego dworu, grodem o funkcjach administracyjnych, gospodarczych i sakralnych, stanowiącym dla władcy główny punkt oparcia (ryc. 19). Katedra poznańska jako grobowy kościół monarszy pełniła ważną rolę w systemie obejmowania i sprawowania władzy (Meier 1950). Obrzędy religijne przy nekropolii królewskiej podkreślały ciągłość dynastii i jej sakralny charakter, zapewniając zarazem pomyślność państwa. Zdaniem Z. Dalewskiego (1996, s. 33-35) „W ten sposób przez fizyczny niemal kontakt między nowym władcą a jego poprzednikiem zapewniona była ciągłość władzy.



Ryc. 19. Poznań – Ostrów Tumski. Północna partia grodu w końcu X wieku
(rys. Jacek Antowski)

Poprzez tradycję miejsca i odwołanie się do zamkniętych w przestrzeni grobu wartości sakralnych gwarantowana była z jednej strony słuszność dokonanego przez wspólnotę wyboru, wspartego niejako autorytetem pochowanego w tym miejscu przodka, a z drugiej – wyposażano nowo wybranego monarchę, przez udział w sakralnej przestrzeni grobu, w możliwość skutecznego wypełniania praw władczych”. I dalej: „...nie ulega wątpliwości, iż Poznań pełnił w strukturze państwa piastowskiego istotną rolę, porównywalną z tą, jaka związana była z Gnieznem. Wydaje się, że będąc w dużym stopniu ośrodkiem wykreowanym przez dynastię, Poznań wyznaczał punkt,

wokół którego mogła się skupić tradycja piastowska i który w zamierzeniu piastowskich władców miał zająć ważne miejsce w ramach decydującej o trwałości ich władztwa konstrukcji ideowo-politycznej, określanej przez zestaw podstawowych działań administracyjnych i propagandowych” (Dalewski 1996, s. 38-39). Odkrycia archeologiczne, w tym zwłaszcza rezydencji książęcej i wyjątkowej w swej architektonicznej formie kaplicy pałacowej, mocno ten pogląd wspierają.

Źródła

- Thietmar, Kronika Thietmara, tłum. i wyd. M. Z. Jedlicki, Poznań 1953.
Gall – Anonim tzw. Gall, Kronika Polska, przeł. R. Grodecki, opr. M. Plezia, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965.
MPH – Monumenta Poloniae Historica, wyd. A. Bielowski, t. 1, Warszawa 1960.

Piśmiennictwo

- Banaszkiewicz J. *Jedność porządku przestrzennego, społecznego i tradycji początków ludu. (Uwagi o urządzeniu wspólnoty plemiennie-państwowej u Słowian)*. Przegl. Hist. 1986; 77(3): 445-466.
Biedermann H. *Leksykon symboli*, Warszawa 2003.
Binding G. *Deutsche Königspfalzen. Von Karl dem Grossen bis Friedrich II. (765-1240)*, Darmstadt 1996.
Dalewski Z. *Władza, przestrzeń, ceremoniał. Miejsce i uroczystość inauguracji władcy w Polsce średniowiecznej do końca XIV w.*, Warszawa 1996
Gauert A. *Zur Struktur und Topographie der Königspfalzen*. [w:] *Deutsche Königspfalzen*, t. 2, Göttingen 1965: 1-60.
Górecki J. *Ostrów Lednicki – rezydencja na wczesnopiastowskim szlaku od Poznania ku Gnieznu*. [w:] *Kraje słowiańskie we wczesnym średniowieczu. Profanum i sacrum*, red. H. Kóčka-Krenz, W. Łosiński, Poznań 1998: 236-245.
Hensel W., Hilczer-Kurnatowska Z. *Studia i materiały do osadnictwa Wielkopolski wczesnohistorycznej*, t. V, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980: 147-163.
Hensel W., Żak J. *Poznań im frühen Mittelalter*, Archaeol. Polon. 1964; 7: 258-276.

- Jasiński K. *Rodowód pierwszych Piastów*, Warszawa–Wrocław 1992.
- Józefowiczówna K. *Z badań nad architekturą przedromańską i romańską w Poznaniu*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963.
- Kaniecki A. *Poznań. Dzieje miasta wodą pisane*, Poznań 2004.
- Kara M. *Początki i rozwój wczesnośredniowiecznego ośrodka grodowego na Ostrowie Tumskim w Poznaniu*. [w:] *Civitates principales. Wybrane ośrodki władzy w Polsce wczesnośredniowiecznej*, Gniezno 1998: 26-29.
- Kobielus S. *Teofil Prezbiter, Diversarum Artium Schedula. Średniowieczny zbiór przepisów o sztukach rozmaitych*, Tyniec–Kraków 1998.
- Koszałka J. *Depozyt prosa ze stanowiska Ostrów Tumski 9/10 w Poznaniu*. [w:] *Poznań we wczesnym średniowieczu*, t. V, red. H. Kóčka-Krenz, Poznań 2005: 83-90.
- Kóčka-Krenz H. *Biżuteria północno-zachodnio-słowiańska we wczesnym średniowieczu*, Poznań 1993.
- Kóčka-Krenz H. *Wczesnopiastowski Poznań w świetle źródeł archeologicznych*. [w:] *Gniezno i Poznań w państwie pierwszych Piastów*, Poznań 2000: 61-76.
- Kóčka-Krenz H. *Rezydencja pierwszych Piastów na poznańskim grodzie*. [w:] *Poznań we wczesnym średniowieczu*, t. V, red. H. Kóčka-Krenz, Poznań 2005: 59-81.
- Kóčka-Krenz H. *Pochówki królewskie w katedrze poznańskiej, Ecclesia. Studia z dziejów Wielkopolski*, 2006; 2: 39-55.
- Kóčka-Krenz H. *Pracownia złotnicza na poznańskim grodzie*. [w:] *Świat Słowian wczesnego średniowiecza*, red. M. Dworaczyk, A. B. Kowalska, S. Moździoch, M. Rębkowski, Szczecin–Wrocław 2006: 257-272.
- Kóčka-Krenz H. *Najstarsze dzieje Poznania*. [w:] *Tu się Polska zaczęła...*, red. H. Kóčka-Krenz, Poznań 2007: 7-18.
- Kóčka-Krenz H. *Najstarszy Poznań – wciąż odkrywany*. [w:] *Studia nad dawną Polską*, red. T. Sawicki, Gniezno 2008: 35-54.
- Kóčka-Krenz H., Kara M., Makowiecki D. *The beginnings, development and the character of the early Piast stronghold in Poznań*. [w:] *Polish Lands at the turn of the first and the second millennia*, red. P. Urbańczyk, Warsaw 2004: 125-166.
- Kóčka-Krenz H., Sikorski A. *Seal container (?) from Ostrów Tumski*. *Archaeol. Polon.* 2007; 45: 105-112 (wyd. 2008).
- Krąpiec M. *Wyniki analizy dendrochronologicznej prób zwęglonego drewna z Ostrowa Tumskiego w Poznaniu*, Kraków 2000 (maszyn. w Inst. Prahistorii UAM).
- Krąpiec M. *Wynik analizy dendrochronologicznej i dendrologicznej prób drewna*

- z badań archeologicznych prowadzonych na Ostrowie Tumskim w Poznaniu, Kraków 2002 (maszyn. w Inst. Prahistorii UAM).
- Krąpiec M. *Wynik analizy dendrochronologicznej i dendrologicznej prób drewna z badań archeologicznych prowadzonych na Ostrowie Tumskim w Poznaniu*, Kraków 2003 (maszyn. w Inst. Prahistorii UAM).
- Krąpiec M. *Wynik analizy dendrochronologicznej prób drewna z badań archeologicznych prowadzonych na Ostrowie Tumskim w Poznaniu*, Kraków 2003 (maszyn. w Inst. Prahistorii UAM).
- Krąpiec M. *Wynik analizy dendrochronologicznej i dendrologicznej prób drewna z badań archeologicznych prowadzonych na Ostrowie Tumskim w Poznaniu (stan. 9/10 N.M.P.)*, Kraków 2003 (maszyn. w Inst. Prahistorii UAM).
- Krąpiec M. *Wyniki analizy dendrochronologicznej drewna z badań archeologicznych prowadzonych w Poznaniu na Ostrowie Tumskim i Śródcie*, Kraków 2007 (maszyn. w Inst. Prahistorii UAM).
- Krąpiec M. *Wyniki analiz dendrochronologicznych drewna pozyskanego podczas badań archeologicznych prowadzonych na stan. Poznań – Ostrów Tumski 9*, Kraków 2009 (maszyn. w Inst. Prahistorii UAM).
- Kurnatowska Z. *Archeologiczne świadectwa o najstarszych grobowcach w katedrze poznańskiej*, Roczn. Hist. 1989-1990; 55-56: 71-84.
- Kurnatowska Z. *Jeszcze raz o grobowcach poznańskich*. [w:] *Scriptura custos memoriae*, red. D. Zydorek, Poznań 2001: 503-510.
- Kurnatowska Z. *Początki Polski*, Poznań 2002.
- Kurnatowscy Z i S. *Znaczenie komunikacji wodnej dla społeczeństw pradziejowych i wczesnośredniowiecznych*. [w:] *Słowiańszczyzna w Europie średniowiecznej*, red. Z. Kurnatowska, Wrocław 1996: 117-123.
- Leopold G., Schubert E. *Der Dom zu Halberstadt bis zum gotischen Neubau*, Berlin 1984.
- Meier J. *Ahnengrab und Rechtstein. Untersuchungen zur deutschen Volkskunde und Rechtsgeschichte*, Berlin 1950.
- Metz W. *Die Königshöfe der Brevium Exempla*. Deutsch. Arch. 1966; 22: 598-617.
- Nowacki J. *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. I: *Kościół katedralny w Poznaniu*, Poznań 1959.
- Ornamenta Ecclesiae. Kunst und Künstler der Romanik. Katalog zur Ausstellung des Schnütgen-Museums in der Josef-Haubrich-Kunsthalle*, t. 1, Köln 1985.
- Oswald F. *In medio Ecclesiae. Die Deutung der literarischen Zeugnisse im Lichte archäologischer Funde. Frühmittelalter*. Stud. 1969; 3: 313-326.

- Pawlak P. *Relikty wczesnośredniowiecznej przeprawy mostowej na Cybinie w Poznaniu*. [w:] *Poznań we wczesnym średniowieczu*, t. VI, red. H. Kóčka-Krenz, Poznań 2008: 29-54.
- Poznań we wczesnym średniowieczu*, t. I, red. W. Hensel, Warszawa-Wrocław 1959.
- Poznań we wczesnym średniowieczu*, t. II, red. W. Hensel, Wrocław-Warszawa 1960.
- Poznań we wczesnym średniowieczu*, t. III, red. W. Hensel, Wrocław-Warszawa 1961.
- Poznań we wczesnym średniowieczu*, t. IV, red. W. Hensel, J. Żak, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974.
- Poznań we wczesnym średniowieczu*, t. V, red. H. Kóčka-Krenz, Poznań 2005.
- Poznań we wczesnym średniowieczu*, t. VI, red. H. Kóčka-Krenz, Poznań 2008.
- Skubiszewski P. *Katedra w Polsce około roku 1000*. [w:] *Polska na przełomie I i II tysiąclecia*, red. S. Skibiński, Poznań 2001: 139-196.
- Świechowski Z. *Architektura romańska w Polsce*, Warszawa 2000.
- Vorromanische Kirchenbauten. Katalog der Denkmäler bis zum Ausgang der Ottonen*, opr. F. Oswald, L. Schaefer, H.R. Sennhauser, München 1966.
- Wawrzyniak P. *Badania wykopaliskowe wczesnośredniowiecznych umocnień wiatowych przy ul. ks. Ignacego Posadzego nr 5 na Ostrowie Tumskim w Poznaniu w latach 2001-2004*. [w:] *Poznań we wczesnym średniowieczu*, t. V, red. H. Kóčka-Krenz, Poznań 2005: 91-110.

DUCHOWOŚĆ W X WIEKU

Roman Michałowski

Instytut Historii PAN im. Tadeusza Manteuffla w Warszawie

O prądach religijnych w czasach ottońskich mówiłem już swego czasu w Poznaniu, na konferencji zorganizowanej w 2000 roku przez Stowarzyszenie Historyków Sztuki¹. Jej tematyka ogniskowała się wokół roku 1000 i Zjazdu Gnieźnieńskiego. Ważne miejsce w moim referacie zajmowały nurty duchowości, które wyraźniej zaznaczyły swoją obecność na przełomie X i XI w. Odpowiadało to potrzebom konferencji. Dzisiaj zebraliśmy się w tym celu, aby dyskutować o początkach chrześcijańskiego Poznania i siłą rzeczy myśl kierujemy ku czasom o kilkadziesiąt lat wcześniejszym. Uwagę skupiać będziemy na nurtach religijnych, które ukształtowały duchowość pokolenia biskupa Jordana. Św. Wojciech, św. Romuald czy nawet św. Bruno z Kwerfurtu, mimo okrągłej rocznicy jego męczeńskiej śmierci, nie będą bohaterami niniejszego referatu. Wyznawane przez nich poglądy religijne, będące swoistym kontrapunktem dla najbardziej wpływowego w X w. nurtu duchowości, w połowie X w. nie odgrywały jeszcze istotnej roli.

Nie wiemy, skąd pochodził biskup Jordan. Nie ulega jednak wątpliwości, że w Polsce Mieszka I chrześcijaństwo krzewili głównie duchowni uformowani w królestwie niemieckim. Dlatego w naszych rozważaniach za główny punkt odniesienia obierzemy Niem-

¹ R. Michałowski, *Prądy religijne w imperium ottońskim i ich polityczne implikacje*. [w:] *Polska na przełomie I i II tysiąclecia. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki. Poznań, listopad 2000*, red. S. Skibiński, Poznań 2001: 51-62.

cy. Trzeba jednak pamiętać, że ich granice obejmowały wówczas także niektóre kraje romańskojęzyczne, z tak wybitnymi ośrodkami kulturalnymi i kościelnymi jak Metz, Verdun czy Leodium. Natomiast jedynie w niewielkim zakresie korzystać będziemy z materiału anglosaskiego. Materiał francuski pozostanie w dalekim tle.

Prezentację problematyki rozpoczniemy od naszkicowania pozycji króla w Kościele ottońskim. Jest to tylko z pozoru zaskakujące. Trzeba bowiem pamiętać, że prawdziwym kierownikiem Kościoła był właśnie monarcha. Takie były polityczne realia, ale wspomniane realia znajdowały akceptację czynników kościelnych, co więcej, obrastały w idee i symbole, współtworzące coś w rodzaju teologii politycznej. Teologia ta wykraczała poza proste stwierdzenie, że władza monarchy, tak jak każda władza, pochodzi od Boga. Wystarczy zauważyć, że króla nazywano wikariuszem Chrystusa i wizerunkiem Chrystusa². Myliłby się ten, kto by chciał w tym widzieć pustą retorykę panegirystów. Nic bardziej błędnego. Obrazami tymi posługiwał się rytuał koronacji królewskiej, zamieszczony w pontyfikale rzymsko-niemieckim³. Wspomniana księga liturgiczna, powstała w Moguncji około 960 roku pod baczynym okiem tamtejszego arcybiskupa, odzwierciedlała oficjalne stanowisko Kościoła ottońskiego.

² Zob. moje uwagi: R. Michałowski, *Otto III w obliczu ideowego wyzwania: monarcha jako wizerunek Chrystusa*. [w:] *Człowiek w społeczeństwie średniowiecznym*, red. R. Michałowski [i in.], Warszawa 1997: 57-72 (tam wcześniejsza literatura przedmiotu). Syntetyczny punkt widzenia na ideologię władzy monarszej w Niemczech ottońskich daje ostatnio F.-R. Erkens, *Herrschaftsakralität im Mittelalter. Von den Anfängen bis zum Investiturstreit*, W. Kohlhammer, Stuttgart 2006: 123-132, 156-189.

³ *Le Pontifical Romano-Germanique du dixième siècle. Le texte*, wyd. C. Vogel, R. Elze, t. 1 (Studi e Testi, 226), Città del Vaticano 1963: 246-256, w szczególności nr 19: 256 oraz nr 22: 257.

Można by spytać, z jakiego właściwie powodu król miałby być wizerunkiem Chrystusa. Autorzy piszący w X-XI w. posługiwali się całą mgławicą określeń i obrazów, które miały unaocznic podobieństwo władcy do Syna Bożego. Przede wszystkim jednak zwracali uwagę na następujące fakty: monarcha jest królem tak jak Chrystus jest królem, monarcha jest namaszczone (w czasie koronacji), tak jak Chrystus został namaszczone (w czasie chrztu w Jordanie), monarcha jest koronowany, tak jak Chrystus został koronowany (na krzyżu), obaj wreszcie noszą to samo imię: jeden i drugi nazywany jest królem, jeden i drugi nazywany jest panem, jeden i drugi nazywany jest pomazańcem (*christus*). Zachodził związek między ideą wikaariatu a ideą podobieństwa. Utrzymywano, że król ma prawo rządzić Kościołem w zastępstwie Chrystusa, ponieważ jest do Niego podobny. W ten sposób uzasadniano w szczególności władzę monarchy nad biskupami, w tym prawo inwestytury⁴.

Władza monarchy nad Kościołem sięgała czasów Konstantyna Wielkiego⁵. Jej siła i zakres ulegały wahaniom, zmieniał się po części język, za pomocą którego opisywano pozycję króla lub cesarza w obrębie Kościoła. Tak więc przypadek Niemiec ottońskich był jednym z wariantów wielowiekowego zjawiska. Wariant ten, jak już wiemy, odznaczał się pewną osobliwością. Był nią język chrystologiczny, za pomocą którego starano się określić, kim jest król. Otóż odnoszący się do monarchy język chrystologiczny nie tylko umacniał władzę króla nad Kościołem, on także w jakimś zakresie kształtował du-

⁴ *Thietmari Merseburgensis episcopi Chronicon*, wyd. R. Holtzmann (MGH *Scriptores rerum Germanicarum*, nova series 9), Berlin 1935, lib. I, cap. 26: 34).

⁵ Syntetyczny wykład stosunków między regnum a sacerdotium w chrześcijańskim Cesarstwie Rzymskim (starożytnym) czytelnik znajdzie u F.-R. Erkensa, *Herrschaftsakralität*, s. 60-80; nowe oświetlenie tego klasycznego problemu daje D. Iogna-Prat, *La Maison Dieu. Une histoire monumentale de l'Eglise au Moyen Age (v. 800 - v. 1200)*, Editions du Seuil [Paris] 2006.

chowość tamtych czasów. Albo – to najmniej, co można powiedzieć – z ową duchowością współgrał.

Zacznijmy od następującej obserwacji. Cechą charakterystyczną epoki ottońskiej była ścisła współpraca biskupów z królem dotycząca kwestii politycznych⁶. Była ona charakterystyczna dla struktur państwowych całego średniowiecza, ale w czasach karolińskich (zwłaszcza późnkarolińskich) i ottońskich przybrała ona osobliwą postać. Sprawy zaszły tak daleko, że biskupi osobiście stawali na czele wojska i prowadzili działania wojenne w interesie monarchy. Tak jednoznaczne zaangażowanie nie wszystkim się podobało. Niektórzy uważali, iż biskupi powinni się raczej koncentrować na sprawach religijnych, a już na pewno nie powinni brać miecza do ręki. Stało się to nawet powodem ostrych konfliktów w łonie episkopatu (przypadek arcybiskupa mogunckiego Fryderyka). W polemice z opornymi używano różnych argumentów, wśród których ważne miejsce zajmował następujący: biskup powinien bronić, gdy trzeba – nawet zbrojnie, króla przed buntownikami, ponieważ monarcha jest wizerunkiem Chrystusa. W tych warunkach ukształtowała się charakterystyczna dla biskupów duchowość, w której poczesne miejsce zajmowała służba władcy⁷.

I druga obserwacja. Stulecie X było okresem wielkich sukcesów w dziele ewangelizacji pogan – sukcesów można by powiedzieć,

⁶ O miejscu episkopatu w monarchii ottońskiej zob. podsumowujący ostatnie wyniki badań wykład: H. Keller, G. Althoff, *Die Zeit der späten Karolinger und der Ottonen* (Gebhardt, Handbuch der deutschen Geschichte, X wyd., t. 3), Stuttgart 2008: 364-372.

⁷ Koncepcje te najpełniej przedstawił Ruotger w *Vita Brunonis*. Na temat tego utworu O. Engels, *Ruotgers Vita Brunonis*, [w:] *Kaiserin Theophanu. Begegnung des Ostens und Westens um die Wende des ersten Jahrtausends*, wyd. A. von Euw, P. Schreiner, t. 1, Köln 1991: 33-46 i ostatnio H. Mayr-Harting, *Church and cosmos in early Ottonian Germany: the view from Cologne*, Oxford-New York 2007.

bezprecedensowych. Chrześcijaństwo wzbogaciło się o niezmierzone obszary Europy Środkowej, Wschodniej i Północnej: nową religię przyjęła część Połabia, Dania, Polska, Węgry i Ruś. Nieuprzedzony historyk, przystępujący do lektury pochodzących z X w. źródeł, mógłby przypuszczać, że znajdzie w nich mnóstwo opisów pracy misyjnej, informujących o działalności misjonarzy, o tym, jak chrzcili i jak nauczali. Otóż nic takiego nie ma. Imiona misjonarzy pojawiają się z rzadka i na ogół niewiele się o nich dowiadujemy. Nie wiemy i pewnie nigdy nie będziemy wiedzieć, kto ochrzcił królów duńskich Gumpę i Haralda, królików połabskich, Mieszka I czy Włodzimierza Wielkiego.

Niekoniecznie tak musiało być. Historyk badający dzieje misji w VIII-IX w. styka się z „pełnokrwistymi”, a nawet – chciałoby się powiedzieć – zmonumentalizowanymi postaciami misjonarzy. Jest to możliwe dzięki temu, że we wspomnianych stuleciach powstawały żywoty poświęcone świętym misjonarzom⁸. Hagiografia dzieśiątowieczna takich żywotów nie знаła (wyjątkiem jest powstała ok. 1000 r. *Vita sancti Adalberti I*). Dotykamy tutaj charakterystycznej cechy duchowości ottońskiej: nie doceniała ona duszpasterstwa skierowanego do pogan, polegającego na głoszeniu słowa Bożego w terenie, udzielaniu sakramentów, niszczeniu sanktuariów pogańskich itp. Prawdziwym panem misji w tamtych czasach był król i od niego oczekiwano, że będzie nawracał niewiernych⁹. Podajmy jeden przykład. W bulli erygującej arcybiskupstwo magdeburskie Jan XII wiele

⁸ I. Wood, *The Missionary Life. Saints and the Evangelisation of Europe 400-1050*, Harlow 2001.

⁹ Zob. moje uwagi w tej sprawie: R. Michałowski, *Król czy misjonarz? Rozumienie misji w X/XI w.*, [w:] *Bruno z Kwerfurtu - osoba, dzieło, epoka. Konferencja naukowa w tysięczną rocznicę śmierci. 15-16 czerwca 2009 r.* (w druku).

uwagi poświęca chrystianizacji Słowian Połabskich¹⁰. Otóż zasługę w ich konwersji przypisuje Ottonowi I, natomiast o duchownych pracujących w terenie nie wspomina ani słowem.

Wzmiankowany dokument papież wystawił w dziesięć dni po koronacji cesarskiej Ottona I. Odbyła się ona w święto Oczyszczenia Marii Panny, kiedy w perykopie ewangelicznej przytacza się słowa starca Symeona. Symeon przepowiada, że Dziecię, które trzyma na rękach, będzie światłem na oświecenie pogan (Luc 2, 29-32). Nie można się oprzeć wrażeniu, że datę uroczystości wybrano z rozmysłem. Chodziło o wyrażenie prawdy, że do niesienia Ewangelii poganom jest powołany cesarz i że jest to związane z jego specjalnym stosunkiem do Chrystusa: zastępuje Go i powinien się do Niego w możliwie największym stopniu upodobnić¹¹. Rodzi się następująca refleksja: skoro monarcha nawracał pogan, ponieważ był uosobieniem Chrystusa, to jest rzeczą oczywistą, że wszyscy inni, w tym misjonarze pracujący pośród niewiernych, musieli się usunąć w cień.

Oba przytoczone przykłady są pouczające. Dowodzą one, że teologia polityczna swoim znaczeniem wykraczała poza sferę władzy i miała konsekwencje dla duchowości epoki. Nie znaczy to oczywiście, że pobożność i jej formy były produktem polityki. Mamy raczej do czynienia z sytuacją, w której obie sfery rzeczywistości społecznej: system władzy i duchowość, na siebie oddziaływały, zachowując przy tym odrębność.

¹⁰ *Papsturkunden 896-1046*, t. 1 (Österreichische Akademie der Wissenschaften. Philosophisch-Historische Klasse. Denkschriften 74 – Veröffentlichungen der Historischen Kommission, 3), wyd. H. Zimmermann, Wien 1984; 154: 281-284.

¹¹ E.-D. Hehl, *Kaisertum, Rom und Papstbezug im Zeitalter Otto I.*, [w:] *Ottotonische Neuanfänge. Symposion zur Ausstellung "Otto der Große, Magdeburg und Europa"*, red. B. Schneidmüller, S. Weinfurter, Mainz 2001: 226-228 (całość artykułu s. 213-235).

Warto z tego punktu widzenia przyjrzeć się zjawisku monastycyzmu żeńskiego. Odgrywał on wybitną rolę w niektórych krajach wczesnośredniowiecznej Europy, przede wszystkim w Saksonii¹², ale także w Anglii, u Franków (głównie na północnych i północno-wschodnich kresach Galii) oraz u Longobardów¹³. W Saksonii w IX w. powstawały niemal wyłącznie klasztory przeznaczone dla kobiet, wszystkie z fundacji arystokratycznej. Nowa Korbea nad Wezerą – konwent męski założony przez cesarza – należała do wyjątków. W następnym stuleciu klasztory żeńskie powstawały nadal, ze znaczną przewagą nad męskimi, teraz częściowo z fundacji królewskiej. Wśród członkiń konwentów żeńskich znajdowały się córki z rodziny fundatora, niekiedy także wdowy. Córki z reguły pełniły funkcję ksieni. Również wdowy odgrywały znaczną rolę w życiu konwentu, nawet jeżeli formalnie zakonnicami nie były. Klasztory te z pewnością zasługują na miano klasztorów domowych, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę, że były one miejscem sepultury dla fundatora i jego rodziny. Obecność córek i wdów wynikała z potrzeby modlitwy za ojca, męża i synów, żywych i umarłych. Nie była to przyczyna jedyna, ale bardzo ważna. Istniało prze-

¹² K.J. Leyser, *Rule and Conflict in an Early Medieval Society. Ottonian Society*, Londyn 1979: 63-71; W. Kohl, *Bemerkungen zur Typologie der Frauenklöster des 9. Jahrhunderts im westlichen Sachsen*, [w:] *Untersuchungen zu Kloster und Stift* (Veröffentlichungen des Max-Planck-Instituts für Geschichte, 68, Studien zur Germania Sacra, 14), Göttingen 1980: 112-139; M. Parisse, *Die Frauenstifte und Frauenklöster in Sachsen vom 10. bis zur Mitte des 12. Jahrhunderts*, [w:] *Die Salier und das Reich*, t. 2: *Rie Reichskirche in der Salierzeit*, red. S. Weinfurter, Sigmaringen 1991: 465-501.

¹³ S.F. Wemple, *Female Monasticism in Italy and its Comparison with France and Germany from the Ninth through the Eleventh Century*, [w:] *Frauen in Spätantike und Frühmittelalter. Lebensbedingungen – Lebensnormen – Lebensformen*, red. W. Affeldt, Sigmaringen 1990: 291-310; B. Yorke, *Nunnaries and the Anglo-Saxon Royal Houses*, Londyn-New York 2003.

konanie, że modlitwa bliskich członków rodziny jest szczególnie skuteczna, może dlatego, że z większą gorliwością odmawiana, a może także z jakichś powodów głębszych¹⁴.

Powstaje pytanie o przyczyny tak wyraźnej przewagi monastycyzmu żeńskiego¹⁵. Nie próbując wyczerpać tego skomplikowanego zagadnienia, wskażemy tylko na dwie okoliczności. Oto wśród saskich rodzin arystokratycznych istniał podział ról: mężczyźni walczyli i zajmowali się polityką, natomiast kobiety modliły się za mężczyzn. I drugi czynnik: oddając córkę do klasztoru, ojciec czynił to w przekonaniu, że stanie się ona oblubienicą Chrystusa. Dzięki temu między nim a Zbawicielem zadzierzgnie się więź rodzinna. Ojciec miał w tej sytuacji nadzieję, że może liczyć na szczególną pomoc Syna Bożego zarówno tu, na polu bitwy, jak i po śmierci. Chłopiec z natury rzeczy oblubieńcem Zbawiciela zostać nie mógł, toteż obłaja syna nie prowadziła do powstania więzi rodzinnej z Chrystusem.

Natykamy się tutaj na ważne, a niewystarczająco jak dotąd opracowane zagadnienie dotyczące duchowości wczesnośredniowiecznej. Chodzi mianowicie o swoiście rozumianą „mystykę” dziewictwa. Próba opisanie tego zjawiska musi uwzględnić jego geografię i chronologię. Nie sposób bowiem nie zauważyć, że w dziesięciowiecznej Francji ono nie występowało, a przynajmniej nie występowało z równym natężeniem. Ruch kluniacki miał charakter przede wszystkim męski i jakkolwiek w środowisku tym przeżywano coś

¹⁴ R. Michałowski, *Klasztor prywatny w Niemczech IX-XII w. jako fakt religijny i społeczny*, [w:] *Niemcy-Polska w średniowieczu. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytut Historii UAM w dniach 14-16 XI 1983 roku*, red. J. Strzelczyk, Poznań 1986: 47-66, zwłaszcza 55.

¹⁵ Autor wiele zyskał, dyskutując na temat żeńskiego monastycyzmu wczesnośredniowiecznego ze swoimi doktorantami: mgrm Michałem Szczepańskim i mgrm Grzegorzem Pacem. W literaturze przedmiotu wskazuje się na najróżniejsze przyczyny interesującego nas zjawiska.

w rodzaju „mystyki” dziewictwa, to było to dziewictwo mężczyzn¹⁶. Z drugiej zaś strony pod uwagę należy wziąć okoliczność, że rozkwit wczesnośredniowiecznego monastycyzmu żeńskiego w Anglii i w państwie Franków (a ściślej w chrystianizowanych północnych i północno-wschodnich jego kresach) nastąpił w epoce chrystianizacji, choć niekoniecznie na samym jej początku, a więc w obu wypadkach mniej więcej w VII w. Podobnie się rzeczy miały w odniesieniu do Saksonii, jakkolwiek z chronologicznym przesunięciem do wieku IX i X. Powstaje pytanie, na które niżej podpisany nie zna odpowiedzi: dlaczego tak rozumianą „mystykę dziewictwa” przeżywano najsilniej w epoce chrystianizacji?

Środowiskiem społecznym, w którym rozwijał się monastycyzm żeński i odpowiadająca mu duchowość, była w Saksonii arystokracja. W etosie tym uczestniczyła dynastia ottońska, sama wywodząca się ze wspomnianej warstwy społecznej. Miała ona własne żeńskie klasztory. Niektóre odziedziczyła po przodkach (Gandersheim), inne powstały z fundacji monarszej (Kwedlinburg, Nordhausen). Służyły w nich Bogu królewskie córki, było tam również miejsce dla królewskiej wdowy. Ale w tym wypadku powszechnie występujące elementy duchowości nabierały znaczenia ideowego. Hrotswita – pisarka saska tworząca w drugiej połowie X w. – głosiła pogląd, że wielkość polityczna Ottonów i Saksonii była skutkiem fundacji klasztoru w Gandersheim¹⁷. Dzięki temu, że Liudolf założył we wspomnianej miejscowości konwent żeński, dzięki temu, że

¹⁶ Zob. zwłaszcza D. Iogna-Prat, *Agni immaculati. Recherches sur les sources hagiographiques relatives à saint Maïeul de Cluny (954-994)*, Paris 1988.

¹⁷ Na ten temat przygotowuje rozprawę doktorską mgr Michał Szczepański; na razie idem, *Proroctwo i obietnica. Nadprzyrodzone przesłanki władzy Ottonów w ujęciu Hrotsviti z Gandersheim*, [w:] *Christianitas Romana*, red. K. Skwierczyński, Warszawa 2009: 104-119.

potomkowie Liudolfa otaczali go troskliwą opieką, dzięki wreszcie temu, że dziewicze córki rodziny gorliwie służyły tam Bogu, Otto nowie ozdobili skronie cesarskim diademem, a w Saksonii zapanał pokój. Przytoczone fakty skłaniają do sformułowania następującego poglądu: powszechnie przyjęte formy pobożności, gdy oddają się im władcy i członkowie ich rodzin, przez to samo nabierają znaczenia politycznego i wchodzi w obszar zainteresowań teologii politycznej. Podajmy jeszcze jeden przykład, dobrze ilustrujący tę regułę: w starszym Żywocie Matyldy czytamy, iż Otto I zdobył cesarską koronę dzięki zasługom i modlitwie matki¹⁸. We wczesnośredniowiecznej Saksonii każda arystokratyczna dama, jeżeli tylko była pobożna, gorliwie modliła się za męża i synów. To należało do etosu dobrze urodzonej niewiasty. Matylda nie robiła zatem nic nadzwyczajnego, ale ponieważ była żoną i matką króla, jej praktyki religijne miały znaczenie dla całego kraju i narodu.

Stulecie X przyniosło odrodzenie i rozkwit monastycyzmu męskiego, przy czym procesy te dokonywały się w różnych odmianach regionalnych: w postaci monastycyzmu lotaryńskiego¹⁹ promieniującego na całe Niemcy, monastycyzmu kluniackiego²⁰ oraz monasty-

¹⁸ *Vitae Mathildis reginae antiquior*, wyd. B. Schütte, MGH Scriptores rerum Germanicarum in usum scholarum separatim editi, 66, Hannover 1994, cap. 13: 132, cap. 14: 133-134; zob. R. Michałowski, *Princeps fundator. Studium z dziejów kultury politycznej w Polsce X-XIII wieku*, wyd. II, Warszawa 1993: 25.

¹⁹ J. Wollasch, *Mönchtum des Mittelalters zwischen Kirche und Welt* (Münster-sche Mittelalter-Schriften, 7), München 1973; J. Nightingale, *Monasteries and patrons in the Gorze reform: Lotharingia c. 850-1000*, Oxford 2001.

²⁰ M. Pacaut, *L'Ordre de Cluny (909-1789)*, Paris 1986; J. Wollasch, *Cluny - „Licht der Welt“. Aufstieg und Niedergang der klösterlichen Gemeinschaft*, Zürich 1996. O swoistościach południowofrancuskiej reformy monastycznej: D.F. Callahan, *William the Great and the Monasteries of Aquitaine*, „Studia Monastica“, 1977; 19: 321-342.

cyzmu angielskiego²¹, czerpiącego inspiracje z klasztorów francuskich. U podstaw tego ruchu leżało pragnienie Boga. Odczuwało je wielu duchownych i świeckich, którzy znajdowali dla siebie miejsce w nowych lub odnowionych opactwach benedyktyńskich. Ale pragnienie Boga nieobce było także wielu królom, biskupom i możnym świeckim, którzy świata nie zamierzali opuszczać. Bez ich pomocy i opieki owe klasztory by nie powstały, albo byłyby skazane na wegetację.

Ale skoro w odnowieniu monastycyzmu benedyktyńskiego ważną rolę odgrywali wielcy tego świata, to i w tym wypadku musiało nastąpić zetknięcie duchowości z polityką i teologią polityczną. Bardzo wyraźnie jest to widoczne w działaniach króla Wesseksu Edgara, korzystającego z porad i zachęty tak znakomitych mężów Kościoła angielskiego, jak arcybiskup kantuaryjski Dunstan i biskup Winchesteru Aethelwold. Była to polityka pozbawiona skrupułów. Monarcha wypędzał z klasztorów kanoników i na ich miejsce wprowadzał mnichów. W stosunku do kanoników wysuwano trzy zarzuty: nie żyli w celibacie, nie przestrzegali reguły i posiadali indywidualną własność. Niezwykle źródło, jakim jest dokument Edgara dla Newminster w Winchesterze z 966 roku²², pozwala się zorientować, jakie motywy królem kierowały. Oto monarcha skarży się, że kanonicy nie byli w stanie wyjednać mu łaski bożej, przeciwnie,

²¹ *Tenth Century Studies. Essays in Commemoration of the Council of Winchester and Regularis Concordia*, red. D. Parsons, London-Chichester 1975; *Bishop Aethelwold*, wyd. B. Yorke, Woodbridge 1988; zob. też cytowany niżej artykuł P. Stafford.

²² Na temat Winchesteru w X w. A. Czapelska, *Winchester – anglosaski Akwizgran*, [w:] *Sacrum. Obraz i funkcja w społeczeństwie średniowiecznym*, red. A. Pieniądz-Skrzypczak, J. Pysiak, Warszawa 2005: 221-236 (tam literatura przedmiotu).

swym złym sprawowaniem ściągnęli na niego gniew niebios²³. Dlatego na ich miejsce osadza miłych Panu mnichów w nadziei, że ich intercesja okaże się skuteczna. Nawiasem warto zauważyć, że w dyplomie pojawia się również argumentacja chrystologiczna. Edgar oświadcza, że usuwając kanoników, czyni to, co w niebie zrobił Zbawiciel. Otóż w dyplomie przedstawiono historię Stworzenia i Odkupienia, w której mowa o buncie aniołów i ich wypędzeniu. Piękny przykład myślenia o królu jako wizerunku Chrystusa.

Przejdźmy jednak do sedna sprawy. Zakładając klasztor, fundatorzy liczyli na zasługi mnichów. Wierzyli, że dzięki owym zasługom osiągną pomyślność w życiu doczesnym i zbawienie. Gdy fundatorem był król, fundacja nabierała znaczenia ogólnopaństwowego, ponieważ pomyślność króla była pomyślnością państwa.

Jeszcze raz mamy okazję stwierdzić, że życiem duchowym kleru laicy byli w najwyższym stopniu zainteresowani. Byli przekonani, że są to sprawy, które ich bezpośrednio dotyczą. Osobliwość sytuacji wczesnośredniowiecznej polegała na tym, że ówczesna duchowość w większym stopniu niż kiedy indziej nosiła znamiona „pobożności zastępczej”²⁴: ludzie pokładają nadzieję na pomoc w życiu doczesnym i przyszłym w modlitwach i zasługach innych ludzi – świeccy w modlitwach i zasługach duchownych, duchowni w modlitwach i zasługach innych duchownych, zwłaszcza tych, którzy prowadzą surowsze życie niż oni sami.

Anglosaska reforma monastyczna wyrastała z przekonania, że należy wyraźnie oddzielić to, co duchowe, od tego co świeckie²⁵.

²³ *Councils and Synods with Other Documents Relating to the English Church*, t. 1, część 1, wyd. D. Whitelock [i in.], Oxford 1981; 31: 119-133.

²⁴ *Vicarious piety*, termin K. Leysera, *Rule and Conflict*, s. 66.

²⁵ P. Stafford, *Queens, nunneries and reforming churchmen: gender, religious status and reform in tenth- and eleventh-century England*, Past and Present, 1999; 163: 3-35, zwłaszcza 6-22.

Stąd próba narzucenia celibatu całemu klerowi²⁶. Mamy tutaj do czynienia z dążeniem do zaostrzenia rygorów. Tendencja ta wystąpiła również na kontynencie, ale – co należy podkreślić – trochę później. W pierwszej fazie jej wyrazicielem był najpierw św. Wojciech i organizatorzy pierwszych synodów pokoju, potem cesarz Henryk II oraz papieże Sylwester II i Benedykt VIII. Wspomniany rygoryzm zmierzał do zaostrzenia zasad kierujących życiem zarówno świeckich, jak i duchownych. Ale za panowania Ottona I i Ottona II nie był on w Niemczech jeszcze widoczny, a za rządów Ottona III występował wyłącznie w bardzo wąskich kręgach kościelnych i arystokratycznych. W X w. panowała jeszcze atmosfera optymizmu i łągodności.

Ta atmosfera wyczuwalna jest wyraźnie w ówczesnej hagiografii niemieckiej. Jeżeli pominiemy teksty poświęcone świętym żyjącym w dawnych czasach, to stwierdzimy, że żywotopisarstwo koncentrowało się wokół postaci biskupów, znało również postać królowej²⁷. Cechą charakterystyczną omawianych utworów jest to, że niewielką w nich rolę odgrywają praktyki ascetyczne. Opisy umartwień nie są obszerne, a same umartwienia niezbyt surowe. Podkreśla się nato-

²⁶ Ibidem. W kwestii celibatu duchowieństwa w Europie łacińskiej w X stuleciu i w pierwszym ćwierćwieczu następnego m.in.: G. Denzler, *Das Papsttum und der Amtzölibat*, t. 1: *Die Zeit bis zur Reformation* (Päpste und Papsttum, 5, 1), Stuttgart 1973, s. 45-48; J. Laudage, *Priesterbild und Reformpapsttum im 11. Jahrhundert*, Köln-Wien 1984, zwłaszcza s. 56-86; A.G. Remensnyder, *Pollution, Purity and Peace: An Aspect of Social Reform between the late Tenth century and 1076*, [w:] *The Peace of God. Social Violence and Religious Response in France around the Year 1000*, wyd. T. Head, R. Landes, Ithaca-London 1992: 280-307.

²⁷ Rzut oka na hagiografię X i początku XI w. daje P. Corbet, *Les modèles hagiographiques de l'an Mil*, [w:] *Hommes et sociétés dans l'Europe de l'An Mil*, red. P. Bonnassie, P. Toubert, Toulouse 2004: 379-387; zob. idem, *Saints Ottoniens* (Beihefte der Francia, 15), Sigmaringen 1986.

miast gorliwość, z jaką bohaterowie rozdawali jałmużnę. W obrazie biskupa dominuje z jednej strony służba królowi, z drugiej – troska o diecezję. Duży nacisk kładzie się na pobożne fundacje. Królowa Matylda – bo o nią tu chodzi – jest przedstawiona jako żona i matka²⁸. Mamy do czynienia z rzadkim we wczesnym średniowieczu przykładem świętej wyznawczyni, która była osobą świecką. Opat Cluny św. Odo nie poszedł tak daleko. Kreowany przez niego na świętego hrabia Gerald z Aurillac był wprawdzie laikiem, ale żył we wstrzemięźliwości płciowej²⁹.

Byśmy powiedzieli, że bohaterowie żywotów ottońskich dobrze się wpisują w strukturę społeczną. Pełnią kluczową rolę w społeczeństwie, a ich główna zasługa polega na tym, iż ze swoich powinności wywiązują się wzorowo. Troszczą się oczywiście także o biednych, ale jałmużna była przecież obowiązkiem każdego wielkiego pana. W tej sytuacji powstaje niekiedy wątpliwość, czy zdaniem autora danego żywota mamy do czynienia z osobą świętą. Dokładniejsza lektura dowodzi, że wątpliwość ta jest nieuzasadniona. Ludzie ci czynili cuda, chociaż trzeba zauważyć, że jeśli chodzi o *miracula ante mortem* – to nader rzadko. To również swoistość hagiografii ottońskiej.

Odwołajmy się także do świadectwa, jakie złożył o sobie samym św. Bernward, biskup hildesheimski. Świadectwo to, mamy na myśli testament napisany w 1019 r.³⁰, pochodzi już z czasów, gdy wy-

²⁸ Obszernie na ten temat G. Pac, *Obraz małżeństwa w wybranych niemieckich źródłach hagiograficznych X i XI wieku*, [w:] *Kult świętych i ideał świętości w średniowieczu* (Fasciculi Historici Novi, 8), (w druku).

²⁹ Na temat wyłożonego w tym utworze ideału świętości F. Lotter, *Das Idealbild adliger Laienfrömmigkeit in den Anfängen Clunys Odos Vita des Grafen Gerald von Aurillac*, [w:] *Benedictine Culture 750-1050*, red. W. Lourdaux, D. Verhelst (Mediaevalia Lovaniensia, series I, studia 11), Leuven 1983: 76-95.

³⁰ Wydanie i ważny komentarz: W. von den Steinen, *Bernward von Hildesheim über sich selbst*, Deutsches Archiv für Erforschung des Mittelalters, 1956; 12:

kluwała się nowa epoka, sam jednak bohater, wychowany w głębi X w., myślał jeszcze według tradycyjnych kategorii. We wspomnianym tekście Bernward przedstawia dzieje swojego życia duchowego. Od młodości, powiada, pod wpływem łaski Bożej zastanawiał się nad sposobem zapewnienia sobie zbawienie wiecznego. Ale zrazu nie zdecydował się na żadne przedsięwzięcie, ponieważ nie miał na to środków materialnych. Dopiero gdy z woli Bożej został biskupem, przystąpił do fundowania kościołów, aby w ten sposób przekazać Bogu cały swój majątek. Po tym wstępie następuje dyspozycja, mocą której hierarchia uposaża klasztor św. Michała w Hildesheimie. Dokument Bernwarda pozwala na postawienie następującego pytania: jak w ówczesnym społeczeństwie miała się hierarchia bogactwa do hierarchii świętości? Odpowiedź brzmiałaby: jakoś się ze sobą pokrywały. Oczywiście nie była to zależność jednoznaczna. Nie każdy bogaty mógł liczyć na zbawienie, jedynie taki, który swój majątek przeznaczal na pobożne cele, zwłaszcza na fundacje kościelne. Z drugiej jednak strony osoba pozbawiona majątku, właśnie dlatego, że założenie kościoła czy klasztoru leżało poza jej możliwościami, szanse na zbawienie miała daleko mniejsze.

Podstawę źródłową warto uzupełnić o Żywot Jana z Gorze³¹. Źródło to daje interesujący wgląd w pejzaż społeczny, jaki się rozciągał przed oczami pobożnych ludzi w X w. Bohater jako młody człowiek postanowił poświęcić życie Bogu. Nie było jednak klasztoru, w którym mógłby zrealizować swoje aspiracje duchowe. Zauważmy na marginesie, że przyczyną tych kłopotów był kryzys mona-

331-362. O Bernwardzie zob. *Bernward von Hildesheim und das Zeitalter der Ottonen*, t. 1-2, wyd. M. Brandt, A. Eggebrecht, Hildesheim-Mainz am Rhein 1993.

³¹ *La Vie de Jean, abbé de Gorze*, wyd. i przeł. na francuski M. Parisse, Paris 1999. Zob. *L'abbaye de Gorze au X^e siècle*, red. M. Parisse, O.G. Oexle, Nancy 1993; J. Nightingale, *Monasteries and patrons*, s. 25-105.

stycyzmu, który nastąpił wraz z dezintegracją Imperium Karolińskiego. Autor *Żywota* obszernie informuje czytelnika o trwających latach staraniach. Jan podróżował w poszukiwaniu odpowiedniego dla siebie konwentu, próbował nawet życia w eremie, szukał, nie zrażając się niepowodzeniami, mistrza duchowego. Na swej drodze spotykał wiele wysoko postawionych osobistości, do których zwracał się o pomoc. Jan spotykał się wszędzie z życzliwością i zrozumieniem, a jeden z owych ludzi, Adalbero biskup Metz uodnowił klasztor, w którym bohater utworu ostatecznie osiadł. Musimy jasno uświadomić sobie sytuację: Kościół znajduje się w stanie upadku, ale winą za ten stan rzeczy nie obarcza się wielkich tego świata. Przeciwnie, im właśnie przypisuje się rolę w działaniach naprawczych. Powtórzmy zatem nasze pytanie w zmodyfikowanej formie: jak w ówczesnym społeczeństwie miała się hierarchia władzy i prestiżu do hierarchii świętości? Odpowiedź będzie brzmiała tak samo: obie hierarchie się ze sobą pokrywają.

Jest to odpowiedni moment, aby przypomnieć, iż autorzy ottońskich utworów hagiograficznych z upodobaniem pisali o szlacheckim pochodzeniu swoich bohaterów. Wchodziło to w zakres topiki wczesnośredniowiecznej hagiografii, nie tylko ottońskiej. Mamy tutaj do czynienia z czymś więcej niż tylko z retoryką. Trzeba najpierw zauważyć, że omawiany topos odpowiadał rzeczywistości: bohaterowie żywotów faktycznie wywodzili się z wysoko postawionych rodzin. Takie to były czasy. Na katedrach biskupich zasiadali wówczas niemal wyłącznie arystokraci³². Ale nacisk, z jakim o ary-

³² Jest to klasyczny problem historiografii niemieckiej, zob. K. Bosl, *Der „Adelsheilige“. Idealtypus und Wirklichkeit, Gesellschaft und Kultur im merowingischerzeitlichen Bayern des 7. und 8. Jahrhunderts. Gesellschaftsgeschichtliche Beiträge zu den Viten der bayerischen Stammesheiligen Emmeram, Rupert, Korbinian*, [w:] *Speculum historiale. Geschichte im Spiegel von Geschichtsschreibung und Geschichtsdeutung. Festschrift J. Spörl*, Freiburg-München 1965: 167-197.

stokratycznym pochodzeniu pisano, każe się domyślać, że krył się za tym głębszy sens. Istniało mianowicie przekonanie, że zachodzi pewnego rodzaju konieczność, aby święty pochodził ze znakomitego rodu.

Warto w tym kontekście powołać się na poglądy, które wyraził Thietmar, pisząc o arcybiskupie mogunckim Willigisie³³. Willigis nie był arystokratą. Przeciwnie, zarzucano mu, że jest parweniuszem i w związku z tym utrzymywano, że nie powinien zajmować tak wysokiej godności. Biskup merseburgski bierze go w obronę. Najpierw wspomina o matce Willigisa: była to – powiada – uboga, ale mimo to dobra kobieta. Potem opisuje wizję, jakich doświadczyła brzemienna niewiasta, oraz cuda, które towarzyszyły narodzinom chłopca. Kronikarz twierdzi, iż wydarzenia te są świadectwem Bożego wybraństwa. Wniosek płynie stąd następujący. Thietmar przyznawał, że w normalnych warunkach człowiek z nizin nie nadaje się do pełnienia wysokich urzędów kościelnych. Uważał też, że taki człowiek jest zły moralnie. Willigisa bronił natomiast dlatego, że był to przypadek wyjątkowy: matka arcybiskupa była kobietą dobrą, a jego syna niebiosy obdarzyły szczególną łaską. A skoro tak, to w normalnych warunkach biskupem i świętym może zostać tylko arystokrata.

Wypadnie poszerzyć podstawę rozważań. Jest rzeczą znamieną, że Bernward nadzieję na zbawienie wieczne łączył z założeniem opactwa św. Michała w Hildesheimie i z innymi fundacjami kościelnymi. Nie był w swoich poglądach odosobniony. Podobnie myślał król Edgar, z tą tylko różnicą, że chodziło mu nie tylko o osobiste zbawienie, lecz także o pomyślność panowania. Przypomnijmy również, iż wielkość polityczną Ottonów niektórzy wiązali z klasztorem w Gandersheim. Pouczający jest także przykład, którego nie mie-

³³ *Thietmari Merseburgensis episcopi Chronicon*, lib. III, cap. 5, s. 102.

liśmy jeszcze okazji przytoczyć: z ust Thietmara dowiadujemy się, że Otto I miasto Magdeburg wybudował dla wiecznej nagrody i zbawienia ojczyzny³⁴. Należy wyjaśnić, że założenie miasta, będąc aktem religijnym wyższego rzędu niż założenie kościoła, obejmowało fundację kościelną jako najistotniejszą część przedsięwzięcia. Na wymienione fakty można spoglądać jako na dar złożony niebiosom. Ale można je również interpretować w inny sposób. Dzięki fundacji powstawało miejsce święte, w którym można było spotkać Boga.

Narzuca się następujące pytanie: co trzeba było zrobić, aby określone miejsce stało się święte? Warunkiem pierwszym i koniecznym była oczywiście dokonana przez biskupa dedykacja świątyni. Każdy kościół był konsekrowany, ale to najwidoczniej nie wystarczało, skoro wielu fundatorów – królów i biskupów i możnowładców – dokładało niemałych starań, aby świątyni nadać wystawną formę architektoniczną i zapewnić kosztowne wyposażenie.

Budynki instytucji kościelnych wyższego rzędu – katedr, opactw, kolegiat – miały rozbudowany układ przestrzenny. Obok trójnawowej przestrzeni na parterze – często z transeptem, z chórem lub nawet z dwoma – występowała krypta, a także empora zachodnia, niekiedy także emporie boczne. Wynikało to z potrzeb liturgicznych, z tego przede wszystkim, że rozwinięta służba Boża wymagała wielości ołtarzy, i to ołtarzy ulokowanych w odpowiednim miejscu: w chórze, na środku nawy, w nawach bocznych, w krypcie, na emporze itd.³⁵ Kościół wyższego rzędu mieścił w sobie kolekcję reli-

³⁴ Ibidem, lib. II, cap. 3, s. 40.

³⁵ G. Bandmann, *Früh- und hochmittelalterliche Altaranordnung als Darstellung*, [w:] *Das erste Jahrtausend. Kultur und Kunst im werdenden Abendland an Rhein und Ruhr*, red. V.H. Elbern, Textband 1, Düsseldorf 1962: 371-411 (z odniesieniami do ufundowanego przez Bernwarda kościoła św. Michała w Hil-

kwii. Znajdowały się one w ołtarzach i za ołtarzami, w krypcie, w kapitelach kolumn (tak również w kościele św. Michała w Hildesheimie) i w relikwiarzach. Niektórzy historycy sztuki skłaniają się do poglądu, że budynki kościelne jako takie były relikwiarzami, a rozbudowany układ przestrzenny świątyń starają się wyjaśnić, zwracając uwagę na to, że potrzebne były pomieszczenia, w którym mogłyby spoczywać święte szczątki, w sposób przemyślnie rozmieszczone³⁶. Wielość zaś relikwii wynikała z przekonania, że do Boga najłatwiej dotrzeć poprzez wielość świętych. Ściany kościołów pokryte były malowidłami, na których przedstawione były prawdy wiary i historia zbawienia³⁷. Ale katedry i opactwa zaopatrzone były także w kosztowne, kapiące od złota i drogich kamieni sprzęty liturgiczne, w pisane złotem, czasem na purpurze, sakramentarze, ewangeliarze i psalterze. Wspaniałości te można podziwiać w niektórych kościołach, muzeach i bibliotekach, a przecież to, co się zachowało do naszych czasów, jest zaledwie ułamkiem tego, co istniało przed tysiącem lat. Zdajemy sobie przecież z tego doskonale sprawę.

Wyszczególnione fakty, jakże ważne dla historyka sztuki i archeologa, mają znaczenie również dla historyka. Są świadectwem duchowości tamtych czasów, która była jak najdalsza od tego, aby przestrzeń kształtować według potrzeb duszpasterstwa. Chodziło tutaj o coś zupełnie innego. Chodziło o symboliczne wyobrażenie prawd wiary, w szczególności zaś o uobecnienie Jerozolimy Nie-

desheimie); C. Heitz, *Recherches sur les rapports entre architecture et liturgie à l'époque carolingienne*, Paris 1963 i liczne późniejsze prace tego badacza.

³⁶ J.-P. Caillet, *Reliques et architecture religieuse aux époques carolingienne et romane*, [w:] *Les reliques. Objets, cultes, symboles. Actes du colloque international de l'Université du Littoral-Côte d'Opale (Boulogne-sur-Mer) 4-6 septembre 1997*, red. E. Bozóki, A.-M. Helvétius (Hagiologia, 1), Turnhout 1999; 169-197.

³⁷ P. Skubiszewski, *Katedra w Polsce około roku 1000*, [w:] *Polska na przełomie I i II tysiąclecia*, s. 139-196, zwłaszcza 151-154.

bieskiej³⁸. Jak w niebie, tak w kościele zgromadzonych było wielu świętych w ich doczesnych szczątkach, malowidła przybliżały święte wydarzenia i rzeczywistość pozaziemską, majestat Boży odbijał się w blasku złota i szlachetnych kamieni, a aniołów reprezentowali śpiewający psalmy mnisi lub kanonicy. Jakże więc ważną rzeczą było, żeby żyli w celibacie!

Byłby to godny temat na dzisiejszą konferencję. Wątku tego nie będziemy jednak rozwijać. Zwrócimy raczej uwagę na znaczenie wystawności i bogactwa przy takim rozumieniu liturgii. Kościół stawał się miejscem naprawdę świętym, jeżeli miał rozwiniętą formę architektoniczną, jeżeli miał wiele relikwii i relikwiarzy, jeżeli wreszcie posiadał kosztowne wyposażenie. Opierając się na zupełnie innym materiale postawiliśmy przed chwilą następującą tezę: w czasach ottońskich uważano, że dzięki bogactwu łatwiej jest osiągnąć zbawienie wieczne. Wydaje się, że natrafiamy na powód – a może raczej na jeden z powodów – dla których tak pozytywnie oceniano bogactwo. Było ono bowiem warunkiem wykreowania miejsca prawdziwie świętego.

Spróbujmy z przedstawionych w referacie faktów wyprowadzić wnioski ogólniejszej natury. Oto mogliśmy się zorientować, że w dziesiątowiecznych Niemczech życiu Kościoła nadawała ton elita bardzo zadowolona z siebie i ze świata, w którym żyła. Nie kontestowała hierarchii społecznej, w której skądinąd zajmowała wysoką pozycję. Nie kwestionowała porządku politycznego, przeciwnie, sama była jego podporą, wiernie służąc królowi. Doceniała ubóstwo mnichów, bogactwa jednak nie potępiała, a bogatych otaczała szacunkiem. Ale ta sama elita z wielką powagą odnosiła się do religii chrześcijańskiej.

³⁸ G. Bandmann, *Früh- und hochmittelalterliche Altaranordnung*, s. 411; P. Skubiszewski, *Katedra w Polsce*, s. 155. Z punktu widzenia historyka zagadnienie to przedstawia D. Iogna-Prat, *La Maison Dieu*, s. 325-392 i passim.

Popierała monastycyzm, rozwijała działalność fundacyjną, przywiązywała wielką wagę do duszpasterstwa. Nic dziwnego, że w tych warunkach do dużego znaczenia doszły formy duchowości premiujące zajmowanie wysokiego miejsca w hierarchii społecznej i pełnienie w Kościele ważnych urzędów. Służba królowi, skoro jest on wizerunkiem Chrystusa, stała się służbą Synowi Bożemu, bogactwo z przeszkody stało się pomocą w osiągnięciu zbawienia wiecznego, gorliwe zaś wypełnianie obowiązków politycznych i duszpasterskich uznano za warunek wystarczający, aby danego biskupa zaliczyć w poczet świętych. Żadna spektakularna asceza nie była już potrzebna.

Badając historię Kościoła w ogóle, a historię życia duchowego w szczególności, należy wyjść od następującego pytania: jak w danym czasie społeczeństwo chrześcijańskie oceniało świat? Bo duchowość jest w znacznym stopniu wypadkową postawy, jaką Kościół zajmuje wobec świata. Epoka ottońska, a przynajmniej dziesięciolecia poprzedzające rok 1000, odznaczała się rzadko spotykanym w dziejach optymizmem w ocenianiu doczesności. Próbowaliśmy to na wybranych przykładach wykazać. W konsekwencji szczególnego znaczenia nabrały wartości religijne dające się pogodzić z wartościami tego świata.

Epoka optymizmu i przymierza z doczesnością zakończyła się jednak bardzo szybko³⁹. Święty Romuald uważał – i znalazł w Niemczech dla swoich poglądów sojuszników – że świat jest do cna przeniknięty złem i że w konsekwencji kogoś pozostającego w świecie czeka potępienie. A wyrwanie się ze świata jest możliwe tylko pod warunkiem, że człowiek schroni się w eremie. Cenobium już nie wystarczy. Ale Brunona z Kwerfurtu nawet pustelnia nie zadowalała. Pewności zbawienia szukał w męczeństwie.

³⁹ Mój punkt widzenia: R. Michałowski, *Zjazd gnieźnieński. Religijne przesłanki powstania arcybiskupstwa gnieźnieńskiego* (Monografie Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej), Wyd. Uniw. Wrocław, Wrocław 2005: 344-385.

POCZĄTKI ORGANIZACJI KOŚCIELNEJ W POLSCE

Tomasz Jasiński

Wydział Historyczny, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Przystępując do badania tej problematyki, chciałbym skoncentrować się na zagadnieniach związanych z początkami najstarszego biskupstwa polskiego, powstałego w 968 roku. Należy postawić pytanie, jak to się stało, że państwo Mieszka I, w dwa lata po przyjęciu chrześcijaństwa, otrzymało własne biskupstwo, podległe jedynie Stolicy Apostolskiej. Fakt ten jest tym bardziej zdumiewający, że biskupstwo to nie zostało podporządkowane powstającej właśnie metropolii magdeburskiej, będącej „ukochanym dzieckiem” cesarza Ottona I. Władca niemiecki powołał to arcybiskupstwo właśnie z myślą o Słowianach Zachodnich, zajmujących tereny na wschód od Soławy i środkowej Łaby. Polskie biskupstwo byłoby niewątpliwie ozdobą tej metropolii i doskonale wpisywałoby się w cesarski program chrystianizacji Słowian. Dlaczego Otto I nie sprzeciwiał się powstaniu niezależnego biskupstwa w Polsce? Dlaczego Polska nie została potraktowana jak Czechy, które nie tylko że nie miały w tym czasie niezależnego biskupstwa, ale w ogóle nie miały odrębnego biskupstwa dla własnych ziem? Musiały być jakieś niezwykle ważne okoliczności, dzięki którym polski władca uzyskał zgodę cesarza i papieża na utworzenie niezależnego biskupstwa, skoro zdecydowano się na rozwiązanie dość rzadko stosowane, a mianowicie na bezpośrednie podporządkowanie biskupstwa Stolicy Apostolskiej.

Brak źródeł stawia uczonych badających początki najstarszego biskupstwa polskiego w niezwykle trudnej sytuacji. Powstanie biskupstwa oświetla zaledwie kilka zapisów annalistycznych i kronikarskich, często o wątpliwej wiarygodności; brak jakichkolwiek autentycznych dokumentów erekcyjnych, określających status prawny najstarszego biskupstwa polskiego. Czy w takiej sytuacji jest jakkolwiek sens badać to zagadnienie, a jeżeli nawet byśmy uznali że tak, to czy przy tak ograniczonej bazie źródłowej w ogóle możliwy jest jakkolwiek postęp badawczy. Otóż postęp badań można osiągnąć jedynie poprzez poszerzanie perspektywy badawczej; powinniśmy z jednej strony osadzić to wydarzenie w jak najszerszym kontekście wydarzeń, które doprowadziły do powstania najstarszego biskupstwa polskiego, a z drugiej – poprzez erudycyjne studia nad dziejami i ustrojem Kościoła powszechnego, a w tym zwłaszcza środkowoeuropejskiego, szukać odpowiedzi na pytania, jaki był status nowopowstałego biskupstwa. W niniejszym artykule będę starał się zarówno poszerzyć perspektywę badawczą, jak i wzbogacić moje wcześniejsze rozważania o statusie pierwszego biskupstwa polskiego¹. To ostatnie zagadnienie przedstawię w dość ograniczonym zakresie, gdyż – jak uważam – nie udało się dotychczas precyzyjnie ustalić, w jakiej formie podległości pozostawało najstarsze biskupstwo polskie w stosunku do Stolicy Apostolskiej. Krytyka dotychczasowych ustaleń dokonana przez dra Dariusza Sikorskiego nie pozostawia wątpliwości, iż rezultaty badawcze w tym zakresie są niezadawalające.

Do chwili obecnej toczy się wśród historyków spór o charakter powstałego w 968 roku pierwszego biskupstwa na ziemiach pol-

¹ *Spór o biskupstwo poznańskie*, [w:] *Ostrów Tumski – kolebka Poznania*. Materiały z sesji naukowej, Poznań, 4. 11. 2003 roku, pod red. Leszka Wilczyńskiego, Poznań 2004: 39-56.

skich. Historycy starają się odpowiedzieć na pytanie, czy pierwsi biskupi Jordan i Unger byli diecezjalnymi biskupami poznańskimi czy też biskupami misyjnymi? Niektórzy z uczonych nadal powątpiewają w niezależność pierwszego biskupstwa polskiego i ciągle poszukują metropolii, w ramach której miałyby funkcjonować pierwsza polska diecezja. Ci spośród historyków, którzy są przekonani o niezależnym statusie polskiego biskupstwa, pytają o status prawny tej diecezji: Czy była ona obdarzona przywilejem egzempcji czy też Stolica Apostolska zastosowała jakieś inne rozwiązanie prawne? Kilka pokoleń historyków próbowało odpowiedzieć na te pytania. Niewątpliwie przełomem w badaniach nad początkami pierwszego polskiego biskupstwa było ukazanie się pracy Paula Kehra. Do tego czasu nikomu nie przychodziło do głowy, włącznie z ówczesnym najwybitniejszym znawcą dziejów Kościoła – Władysławem Abrahamem, aby najstarsze polskie było niezależne i nie działało w ramach metropolii magdeburskiej lub ewentualnie mogunckiej. Chociaż rozprawa Kehra swoim poziomem wznosiła się wysoko ponad dotychczasowymi badaniami i chociaż w sposób bezdyskusyjny obalała dotychczasowe ustalenia historyków, przebiła się ona z wielkim trudem do świadomości historyków. Historycy niemieccy po jej ukazaniu zamilkli na pewien czas w sprawie najstarszego biskupstwa polskiego, a następnie starali się tę pracę zlekceważyć; pomijali jej przełomowość, starając się przedstawić ustalenia Kehra, jako jeden z wielu głosów w dyskusji, który ich zdaniem niewiele wnosi do stanu badań. Dziś wielu historyków niemieckich jest przekonanych o tym, iż polskie najstarsze biskupstwo było podporządkowane Magdeburgowi. W polskiej historiografii przełomowe okazały się rozprawy Gerarda Labudy, który nie tylko upowszechnił rezultaty badań Kehra, ale dodał do tego wiele nowych ustaleń i argumentów. W badaniach Labudy ważne były też

wnikliwe studia nad stosunkami publicznoprawnymi, jakie łączyły Cesarstwo i państwo Mieszka I w momencie przyjęcia chrztu. Trzeba jednak zauważyć, że ustalenia te też dość ciężko przebiegały się do świadomości historyków. Ma to źródło w bardzo prozaicznej przyczynie: otóż praca Kehra jest w Polsce niemal zupełnie niedostępna i wielu badaczy polskich nie miało możliwości zapoznania się z jej argumentacją; bez znajomości tej pracy również i argumenty Labudy nie wszystkich przekonują. Trudno zresztą się dziwić wątpliwościom historyków, skoro Thietmar *expressis verbis* stwierdza, iż pierwszy biskup poznański Jordan był podporządkowany zwierzchnictwu metropolii magdeburskiej od początku istnienia tegoż arcybiskupstwa. Tę ostatnią wiadomość potwierdza też relacja Annalista Saxo, który – jak wskazują historycy – dysponował na temat początków arcybiskupstwa magdeburskiego wieloma niezależnymi od Thietmara wiadomościami. Wątpliwości historyków tym łatwiej zrozumieć, że według Thietmara na krótko przed chrztem Polska miała być siłą przez Gerona podporządkowana *imperiali dicioni*. Przy takiej wymowie źródeł nie można się dziwić, iż wielu historyków powątpiewa w niezależność polskiego biskupstwa powstałego w 968 roku. Jak to więc było z tym pierwszym biskupstwem polskim?

Aby udzielić odpowiedzi na to pytanie, musimy cofnąć się w czasie i zbadać, w jakich okolicznościach Mieszko I podjął decyzję o przyjęciu chrześcijaństwa. Jest to zagadnienie fundamentalne dla naszych rozważań, gdyż nie trzeba przekonywać, iż jest duża różnica między przyjęciem chrztu na skutek podboju a chrztem przyjętym dobrowolnie, bez względu na to czy został on przyjęty na skutek kalkulacji politycznych czy też innych powodów. Z tego względu musimy tej sprawie poświęcić należyłą uwagę. Historycy, próbując zrekonstruować sytuację, w której doszło do chrztu Polski, wypowiadali się na ten temat dwójako. Pierwszy z poglądów można

sprowadzić do twierdzenia, iż Mieszko I przyjął chrzest pod przymusem na skutek działań polityczno-militarnych Gerona, który – jak donosi Thietmar – miał poddać państwo Mieszka I władzy cesarskiej. Wśród przedstawicieli tego stanowiska można wymienić m. in. Stanisława Zakrzewskiego i Zygmunta Wojciechowskiego². Badacze ci przyjmowali jednocześnie, że Mieszko I w tej trudnej sytuacji, starając się uzyskać większy margines swobody, przy przyjęciu chrześcijaństwa zabiegał o pośrednictwo czeskie, aby ograniczyć wpływy niemieckie na organizację polskiego Kościoła. Drugi pogląd sformułował Gerard Labuda, który uznał za całkowicie niewiarygodną relację Thietmara o podporządkowaniu Mieszka I przez Gerona. Labuda dowodził, iż o przyjęciu chrztu przez Mieszka I zadecydowało zawarcie przymierza z Czechami, do którego doszło na skutek klęsk poniesionych przez księcia polskiego w walce z Wielekami. Uczony ten dorzucał też, iż: *małżeństwo z Dobrawą miało jeszcze ważniejszy cel na oku, mianowicie rozbić sojuszu czesko-weleckiego przeciw Polsce*. Mimo studiów Labudy, późniejsi badacze, należałoby wymienić chociażby Henryka Łowmiańskiego czy ostatnio Jarosława Sochackiego, bronili przekazu Thietmara i zdecydowanie wypowiadali się za podporządkowaniem Mieszka władzy cesarskiej na skutek działań Gerona.

Spróbujmy zatem sprawdzić, co warta jest relacja Thietmara. Przyjrzyjmy się najpierw zapisce Widukinda, która niewątpliwie była podstawą relacji Thietmara. Przekaz Widukinda był wielokrotnie analizowany przez niemieckich i polskich uczonych zarówno historyków, jak i filologów klasycznych. Poza Henrykiem Łowmiańskim nikt nie proponował emendacji przekazu Widukinda. Uczony ten zaproponował emendację tego tekstu przez wydzielenie środko-

² S. Zakrzewski, *Mieszko I*, s. 66 i 73n. i tenże, *Okres do schyłku XII w.*, s. 32n. (uwaga cytaty za Labudą).

wego zdania, które – jak przypuszczał – mogło być notą marginalną. Na skutek tego zabiegu przekaz relacji Widukinda zbliżył się do wypowiedzi Thietmara: tym, który zadał Mieszkowi dwie klęski, byłby Gero, a nie Wichman. Trzeba jednak z całą mocą zauważyć, iż nie ma żadnych przesłanek, które potwierdzałyby przypuszczenie Łowmiańskiego i usprawiedliwiałyby taką ingerencję w wiarygodny i niebudzący żadnych wątpliwości przekaz. Gdybyśmy mieli – poza Thietmarem – jakiekolwiek potwierdzenie jego relacji, to wówczas moglibyśmy dyskutować nad wprowadzeniem ewentualnej korektury. Jest jednak odwrotnie, dysponujemy wieloma przykładami notorycznego przeinaczania faktów przez Thietmara; mamy szereg dowodów jego zaskakującej ignorancji i to w dziedzinie, która powinna mu być doskonale znana. Uczni, którzy próbują poprawiać lub kwestionować tekst Widukinda na podstawie relacji Thietmara, popełniają fundamentalny błąd metodologiczny. Powinno być zupełnie odwrotnie, to właśnie na podstawie tekstu Widukinda należy kontrolować wiarygodność przekazu Thietmara.

Przyjrzyjmy się zatem najpierw tekstowi Widukinda, a następnie Thietmara: *Gero igitur comes non inmemor iuramenti, cum Wichmannum accusari vidisset reumque cognovisset, barbaris, a quibus eum assumpsit, restituit. Ab eis libenter susceptus longius degentes barbaros crebris preliis contrivit. Misacam regem, cuius potestatis erant Sclavi qui dicuntur Licicaviki, duabus vicibus superavit fratremque ipsius interfecit, predam magnam ab eo extorsit.*

Rozpoczynając analizę tego tekstu, trzeba zauważyć, iż przekaz ten był dotychczas błędnie tłumaczony zarówno przez niemieckich, jak i polskich historyków. Ponieważ sprawa ta ma drugorzędne znaczenie dla naszych rozważań i została dokładnie przedstawiona przeze mnie w innym miejscu, to w niniejszej rozprawie ograniczę

się jedynie to krótkiego omówienia pomyłki³. Chodzi mianowicie o pierwsze zdanie cytowanego tekstu; dotychczasowi badacze, znając losy Wichmana, a zwłaszcza pamiętając o tym, iż złożył on przysięgę, że nie będzie więcej się buntował przeciwko cesarzowi, tłumaczyli ten tekst tak, jakby zdanie podrzędne *cum Wichmannum accusari vidisset reumque cognovisset*, otwierało *cum historicum* lub ewentualnie *cum causale*. Z gramatycznego punktu widzenia obydwie interpretacje są poprawne. Gdybyśmy przyjęli – jak większość historyków – że w tym zdaniu mamy do czynienia z *cum historicum*, to wówczas pierwsze zdanie należałoby przetłumaczyć następująco: *Komes Gero zaś, pamiętny przysięgi* [domyślnie Wichmana], *gdy spostrzegł, że Wichman został oskarżony i [gdy] stwierdził, że [jest on] winowajcą, oddał go barbarzyńcom, od których go przyjął*. Przy *cum causale* tłumaczenie brzmiałoby podobnie, z tym jednak, że słowo *gdy* musiałoby być zastąpione przez spójnik *ponieważ*. Obydwa tłumaczenia, chociaż poprawne pod względem gramatycznym, budzą jednak poważne wątpliwości interpretacyjne, gdyż znaczyłoby to, iż Widukind pisał wprost o nielojalności Gerona wobec cesarza. Trudno w to uwierzyć, gdyż na kartach kroniki Gero przedstawiony jest zawsze jako najbardziej wierny i szlachetny poddany Ottona I. Dlaczego w tym jednym wypadku Widukind miałby odejść od tego schematu? Ponadto nic nie wskazuje na to i brak jakichkolwiek przesłanek, iż Widukind pisze w tym miejscu o przysiędze Wichmana. Tej ostatniej – co jest znamienne nie określa jako *iuramentum*, lecz posługuje się bardzo ekspresyjnym wyrażeniem: *sacramentum terribile*. Już z tego powodu jest wątpliwe, czy chodzi o tę samą rzecz. Jak zatem należy przetłumaczyć ten tekst. Przede wszystkim – co zauważyli już dużo wcześniej uczeni niemieccy – nie można pominąć faktu, iż w dzisiaj

³ T. Jasiński, *Czy państwo polskie za Mieszka I było suwerenne?* [w:] *Studia nad dawną Polską*, tom II.

zachowanej wersji Widukinda brak całego opowiadania, jak doszło do przekazania Geronowi przez barbarzyńców Wichmana. Nie ulega wątpliwości, że przed analizowanym rozdziałem mamy dzisiaj lukę i to oczywiście utrudnia nam zrozumienie tekstu. Gdy uznamy, że zastosowano w tym wypadku *cum concessivum*, to wówczas nie tylko dobrze przetłumaczymy ten tekst, ale również możemy się domyślać, co było w tekście poprzedzającym analizowany przez nas rozdział. Otóż tłumaczenie to brzmi następująco: *Komes Gero zaś, pamiętny [własnej] przysięgi, chociaż spostrzegł, że Wichman został oskarżony i [choć] stwierdził, że [jest on] winowajcą, to oddał go barbarzyńcom, od których go przyjął.*

Takie tłumaczenie nie kłóci się z opinią o Geronie, którą spotykamy na pozostałych kartach kroniki Widukinda. Gero – tak należy interpretować przekaz Widukinda, abstrahując od rzeczywistych okoliczności wydarzenia – przekazał Wichmana barbarzyńcom, nie dlatego, że chciał uchronić swojego krewnego przed srogą karą monarchy, lecz dlatego, że przyjmując go od barbarzyńców, zobowiązał się pod przysięgą, iż zwróci go im bez względu na wynik śledztwa. Fakt złożenia tej przysięgi przez Gerona był z pewnością opisany w poprzednim, usuniętym akapicie, w którym też zapewne była wymieniona nazwa owych barbarzyńców. Fragment ten został później usunięty przez Widukinda lub jakiegoś późniejszego redaktora; możliwe, że nastąpiło to pod wpływem spostrzeżenia, że składanie przysięgi poganom przez „chrześcijańskiego” dostojnika również było naganne w opinii ówczesnych.

Po wyjaśnieniu kwestii związanych ze zrozumieniem tej zapiski, przetłumaczymy dalszy fragment relacji Widukinda: *Przez nich chętnie przyjęty, licznymi atakami niszczył barbarzyńców dalej mieszkających. Władcę Mieszka, którego władzy podlegali Słowianie, którzy zwą się Licitaviki, pokonał dwa razy, zabił jego brata, wyrwał od niego wielki łup.*

Jak widać, co wielokrotnie podkreślali Tymieniecki i Labuda, w przekazie tym brak jakichkolwiek przesłanek do twierdzenia, iż Gero podporządkował państwo Mieszka władzy cesarskiej. Nie ma o tym w ogóle mowy. Mieszko I dwukrotnie został pokonany przez Wichmana i poniósł niewątpliwie poważne straty, ale po pierwsze, klęski to jeszcze nie podporządkowanie całego kraju, a po drugie, klęski te zadał Mieszkowi nie Gero, lecz Wichman i nie w imieniu cesarstwa, lecz w imieniu barbarzyńców (zapewne Redarów stojących na czele Związku Wieleckiego), będących wspólnym wrogiem cesarstwa i Mieszka I. Byłoby absurdalne, gdyby Gero zaatakował Mieszka, który walcząc z Wioletami, przyczyniał się do wzrostu bezpieczeństwa Saksonii. O rzekomych sukcesach Gerona nad Mieszkim trudno by szukać na dalszych kartach kroniki Widukinda, chociaż sam kronikarz nie pomija ówczesnych sukcesów margrabiego, czego dowodem rozdział LXVII, w którym mowa o zwycięstwie Gerona nad Łużyczanami i o tym, iż „przymusił ich do najsroźszej niewoli”⁴.

O rzekomych sukcesach Gerona wobec Mieszka milczy także dobrze poinformowane źródło – *Kontynuacja kroniki Reginona*. Przekaz ten przypisuje się mnichowi trewirskiemu Adalbertowi, niefortunnnemu biskupowi Rusi, późniejszemu arcybiskupowi magdeburskiemu, a wcześniej bliskiemu współpracownikowi arcybiskupa mogunckiego Wilhelma. Jeżeli nawet pogląd ten byłby chybiony, to nie ulega wątpliwości, iż *Kontynuacja* powstała w kręgu arcybiskupa Wilhelma, któremu Otto I, jako swojemu naturalnemu synowi (z księżniczki słowiańskiej) przekazywał rządy w Niemczech, gdy udawał się do Italii. Wilhelm był zatem doskonale wprowadzony

⁴ *Eo quoque tempore Gero preses Sclavos qui dicuntur Lusiki potentissime vicit et ad ultimam servitutem coegit, non sine sui tamen gravi vulnere nepotisique optimi viri casu, caeterorum quoque quam plurimorum nobilium virorum.*

w sprawy Rzeszy i był jak najbardziej zainteresowany odnotowaniem sukcesów Rzeszy. Zwłaszcza że – jak dowodziłem tego w jednej z moich ostatnich prac – Wilhelm kazał zredagować *Kontynuację* wraz z paralelnym *Rocznikiem mogunckim* (którego odpis zachował się jako tzw. *Rocznik obcy* w *Roczniku kapitulnym krakowskim*), aby podarować te dwa dzieła swojemu wychowankowi i jednocześnie bratu przyrodniemu Ottonowi II podczas jego koronacji w Boże Narodzenie 967 roku. Analizując program ideowy *Kontynuacji* i *Rocznika*, dowodziłem, iż jej głównym zadaniem było ukazanie chwały Ludolfingów, przedstawionej jako kontynuacja podbojów i innych chwalebnych czynów Karolingów. Z tego względu podbój czy podporządkowanie cesarzowi państwa Mieszka, jednego z najważniejszych państw tego regionu – o czym informuje nas Ibrahim ibn Jakub – byłby ozdobą narracji wymienionych źródeł. Jednak daremnie szukalibyśmy jakiegokolwiek wzmianki na ten temat. Pod rokiem 963 autor *Kontynuacji* nie zapomniał odnotować faktu ujarz-mienia Łużyczan: *Apud nos quoque Sclavi, qui dicuntur Lusizani, subduntur*.

Nie ma zatem powodu, aby stawiać relację Thietmara ponad przekaz Widukinda. Ta ostatnia pozostaje w zgodzie z innym współczesnym źródłem – *Kontynuacją*. Nie ma żadnych przesłanek, aby dać wiarę biskupowi merseburskiemu, tym bardziej że wielokrotnie przeinaczał relację Widukinda (por. np. zniekształcenie przekazu Widukinda o Żeliborze i Mściwoju), a jak niżej zobaczymy, chętnie zmyślał fakty, gdy brakło mu wiedzy, czego dowodzi jego przekaz o początkach jego własnej metropolii magdeburskiej i podległych jej diecezji. Gdybyśmy jednak nie dali wiary tym argumentom, to i tak należy odrzucić przekaz Thietmara jako całkowicie sprzeczny z ówczesną sytuacją polityczną. Wieleci toczyli zaciekle walki z państwem Mieszka, atakowali też Saksonię i z tego powodu stanowili

poważne zagrożenie dla sytuacji politycznej w Niemczech. Jaki byłby sens, aby Gero uderzył na potencjalnego sojusznika Niemiec?

Co wówczas, w przededniu chrztu Mieszka lub niebawem po tym doniosłym zdarzeniu, myślano w Niemczech o państwie Polan? Myślę, że pewne światło na to rzuca relacja Ibrahima ibn Jakuba, powstała w końcu 965 lub w 966 roku. Z relacji tej wiemy, iż część informacji Ibrahim zawdzięczał samemu cesarzowi Ottonowi I, z którym spotkał się w Magdeburgu. Fakt odnotowania przez Ibrahima wojen Mieszka z Wioletami i nadzwyczajny podziw dla drużyny Mieszka, to nic innego – moim zdaniem – jak reminiscencje rozmów podróżnika z cesarzem, którego opinia o państwie Polan w dużej mierze kształtowała się pod wpływem nadziei związanych z pozyskaniem nowego sojusznika w walce ze wspólnym wrogiem. Jeżeli jednak sprzeciwilibyśmy się tej opinii i opowiedzielibyśmy się za jakąkolwiek inną hipotezą (np. za Karola Buczka o praskim pochodzeniu tych wiadomości), to i tak musielibyśmy przyznać, że obraz państwa Mieszka I w relacji Ibrahima jest nie do pogodzenia z relacją Thietmara. Kraj Polan to największy z czterech opisywanych, a jego władca *„ma trzy tysiące pancernych [podzielonych na] oddziały, a setka ich znaczy tyle co dziesięć secin innych [wojowników]”*. Czy Ibrahim w ten sposób zachwycałby się drużyną Mieszka I, gdyby przed chwilą kraj Polan został upokorzony przez wojska Gerona?

Odrzucając relację Thietmara, możemy przyjąć, iż chrzest Mieszka nie był następstwem podporządkowania państwa Polan zwierzchnictwu Niemiec, lecz był wynikiem kalkulacji politycznych tego władcy (pomijamy w naszych rozważaniach aspekt religijny, który niewątpliwie odegrał ważną rolę w podjęciu decyzji). Chrzest otwierał Mieszkowi możliwość zbliżenia z Niemcami, potencjalnym sojusznikiem w walce z Wioletami. Decyzję tę przyspieszyły z pew-

nością klęski poniesione w starciu z Wichmanem. To, że Mieszko zdecydował się na bezpośredni sojusz z Czechami, czego potwierdzeniem było małżeństwo z córką Bolesława Srogięgo, nie wynikało z obaw przed Niemcami, jak przyjmowała starsza literatura. Jakkolwiek Niemcy z pewnością byli bardzo zainteresowani sojuszem z Mieszkim, to jednak można przypuszczać, że tamtejsi margrabiowie czy książęta mogli nie być zbyt entuzjastycznie nastawieni do wydania którejś ze swoich córek za poganina i – jak uważali – barbarzyńcę. Nie to jednak było najważniejsze. Opory łatwo były do przezwyciężenia, jak uczy późniejszy przykład z Odą, której nie wahano się wydobyć z klasztoru, aby mogła dla dobra Niemiec poślubić Mieszka. W 965 roku najważniejszym było rozbitcie sojuszu czesko-wieleckiego, na co wielokrotnie wskazywał Gerard Labuda. Gdy patrzymy na sojusz czesko-polski, musimy pamiętać, że obok niego Mieszko I zawarł w tym czasie także przymierze z cesarzem. I to z pewnością był główny sojusz polskiego władcy, a sojusz z Czechami był jego potwierdzeniem i uzupełnieniem. Niestety ślady zawarcia sojuszu z Niemcami są bardzo słabo widoczne w źródłach, co jest skutkiem bardzo ubogiej bazy źródłowej i niezachowania się wielu źródeł dotyczących początków Polski. To, że jednak doszło do takiego sojuszu, dowodzi przekaz Widukinda, który – opisując śmierć Wichmana w czasie bitwy stoczonej w dniu 22 września 967 roku – wkłada w usta Wichmana słowa, niepozostawiające wątpliwości, iż w tym czasie cesarz był sojusznikiem Mieszka I. Znamienne, że Widukind wkładając w usta Wichmana słowo *amicus* nie określa nim Mieszka, lecz cesarza. Gdyby było odwrotnie, można by dowodzić, że Mieszko I był podporządkowany władzy cesarskiej. Widukind pisze wprost, że to cesarz był „przyjacielem” Mieszka. Sojusz z Niemcami musiał być zawarty na jakiś czas przed 22 września 967 roku (*terminus ad quem*), formalnie najpewniej zaraz po przy-

jęciu chrztu przez Mieszka. Rozmowy z cesarzem i księciem czeskim rozpoczęto już w 965 roku.

Po wyjaśnieniu tych wszystkich wątpliwości, możemy stwierdzić, iż Mieszko I – zarówno przyjmując chrzest, jak i podejmując pierwsze kroki w ustanowieniu własnej organizacji kościelnej – występował wobec cesarza, a za jego pośrednictwem wobec papieża jako władca suwerennego kraju. W 968 roku, w dwa lata po przyjęciu chrztu, a więc w bardzo krótkim czasie, udało się Mieszkowi I doprowadzić do powstania niezależnego biskupstwa dla swojego państwa. Osiągnięcie w tak krótkim czasie tak ważnego – można powiedzieć – strategicznego celu było możliwe tylko dlatego, że cesarz uważał Mieszka za ważnego i niezbędnego sojusznika politycznego Niemiec.

Jak podają polskie roczniki, w 968 r. został wyświęcony dla kraju Polan biskup Jordan. Idąc śladem Kehra, możemy z całą pewnością stwierdzić, iż pierwsze polskie biskupstwo nie podlegało Magdeburgowi. W dokumentach papieskich tego czasu nie znajdujemy ani Poznania, ani biskupa Jordana wśród sufraganii i sufraganów metropolii magdeburskiej. W bulli synodalnej Jana XIII z 20 kwietnia 967 roku czytamy, że nowej metropolii mają zostać podporządkowane istniejące już biskupstwa w Brandenburgu i Hawelbergu. Później zaś – jak stwierdza dokument – arcybiskup magdeburski będzie mógł ustanowić nowe biskupstwa w Merseburgu, Miśni i Żytycach (Zeitz)⁵. Identyczną wymowę ma także dokument cesarski z października-listopada 968 roku, skierowany do biskupów i możnych saskich, w którym cesarz informuje, iż Adalbert, pierwszy arcybiskup magdeburski winien wyświęcić trzech biskupów dla trzech nowych biskupstw, a mianowicie w Merseburgu, Żytycach oraz w Miśni, a biskup Dodo z Brandenburga i Dodelin z Hawel-

⁵ PU nr 154 i 177.

bergu mają złożyć arcybiskupowi magdeburskiemu przysięgę wierności i posłuszeństwa jako nowemu metropolicie⁶.

Żadnej wzmianki o polskim czy poznańskim kościele nie znajdujemy także w kolejnych bullach papieskich, wystawionych dla arcybiskupa magdeburskiego w październiku 968 roku; milczą o tym też późniejsze dokumenty papieskie, regulujące takie kwestie, jak wyświęcanie sufraganów przez metropolitę i metropolity przez sufraganów⁷. O najstarszym biskupstwie polskim milczy bardzo ważny przywilej Benedykta VII dla nowego arcybiskupa magdeburskiego Gizylera z 11 września 981 roku⁸. Dla naszych rozważań jest to bardzo istotny dokument, gdyż określał on na nowo status arcybiskupstwa magdeburskiego po likwidacji biskupstwa merseburskiego. W dokumencie tym Benedykt VII pisał m.in.: *easdem ecclesias, excepta Mersiburgensi, Brandenburgensem scilicet, Havelbergensem, Cicensem, Misnensem...nos cum suis presulibus subiugamus, nostra auctoritate Giselhario archiepiscopo (...)*. Jak wynika z tego dokumentu, arcybiskupstwu magdeburskiemu nadal podlegały te same sufraganie w Brandenburgu, Hawelbergu oraz w Miśni i Żytcach (Zeitz). Likwidacji uległo tylko biskupstwo merseburskie. Daremnie szukalibyśmy w tym dokumencie jakiegokolwiek wzmianki o najstarszym polskim biskupstwie. Nie ulega wątpliwości, iż biskupstwo to nie wchodziło w skład metropolii magdeburskiej ani przed jej reorganizacją w 981 roku, ani po.

Podsumowując możemy stwierdzić, iż zarówno bulle papieskie, jak i dokumenty cesarskie, wykluczają jakąkolwiek możliwość podległości najstarszego polskiego biskupstwa wobec Magdeburga. Co

⁶ *Die Urkunden Konrad I., Heinrich I. und Otto I.*, hg. v. Th. Sickel, *Monumenta Germaniae Historica, Diplomata 1*, Hannover 1879-1884, nr 366.

⁷ PU nr 190 i 192.

⁸ PU nr 270.

znamiennie, fakt ten potwierdzają też najstarsze źródła historio-graficzne powstałe w Magdeburgu. Z *Annales Magdeburgenses* oraz wywodzących się z nich *Gesta archiepiscoporum Magdeburgensium* dowiadujemy się, że arcybiskup Adalbert Bosonem monachum Merseburgensi, Burchardum Misnensi, Hugonem Cyzensi ecclesiis primos episcopos ordinavit et Aldagum primum ecclesie prepositum Magdeburgensi instituit. Dudo quoque Havelbergensis et Dudelinus Brandenburgensis episcopi, prius quidem Maguntino archiepiscopo subiecti, sed tunc agente imperatore a debita sui obedientia absoluti, Magdeburgensi ecclesie et eius archiepiscopo cum prefatis confratribus fidem et subiectionem promiser⁹. Przekaz ten jest niezwykle precyzyjny i co dla nas najważniejsze – zgodny z tym, co wynika z analizy dokumentów. Arcybiskup Adalbert ustanowił trzech nowych biskupów, tj. w Merseburgu, Miśni i Żytcach (Zeitz), a ponadto biskupi brandenburski i hawelburski – w wyniku działań cesarza – zostali zwolnieni z obediencji arcybiskupowi mogunckiemu i przyrzekli złożyć akt posłuszeństwa arcybiskupowi magdeburskiemu. Przekaz ten całkowicie pokrywa się z informacjami z dokumentów papieskich i cesarskich. Dla naszych rozważań najważniejszy jest fakt, iż te dwa ważne źródła magdeburskie milczą całkowicie o najstarszym polskim biskupstwie. Jest to tym bardziej wymowne, iż w Magdeburgu niejednokrotnie, poczynając od arcybiskupa Taginona aż po wiek XII, formułowano pogląd o zależności biskupstwa poznańskiego od metropolii magdeburskiej. Przekaz wymienionych źródeł historiograficznych musiał się opierać nie tylko na tychże dokumentach (przyjmuje się częściową zależność od dokumentu Ottona I z jesieni 968 roku), ale też na informacjach zanotowanych przez współczesną zapiskę rocznikarską. Dowodzi tego fakt, iż w źródłach tych odnotowano, czego nie wiemy z dokumentów, że nowy arcybiskup Adalbert został intro-

⁹ MGH Scriptores 14, s. 382 i 16, 151.

nizowany przez Benedykta kardynała, Widona biskupa bibliotekarza oraz przez Hildewarda biskupa halberstadzkiego; poznajemy też imię pierwszego prepozyta magdeburskiego ustanowionego przez arcybiskupa Adalberta.

Przyjrzyjmy się teraz zapisce Thietmara o początkach arcybiskupstwa magdeburskiego. Zobaczmy, iż jego relacja jest pełna błędów i przeinaczeń, co nie powinno dziwić, gdy pamiętamy o popełnionych przez niego błędach przy korzystaniu z *Kroniki Widunkinda*: *Imperator ...Aethelbertumque Treverensem, professione monachum, sed Rusciae prius ordinatum presulem et hinc a gentilibus expulsum, ad archiepiscopatus apicem, inclitum patrem et per omnia probatum, anno dominicae incarnationis DCCCCLXX^o, XV. Kal. Nov. apostolica auctoritate promovit. Tunc misit eum ad sedem suam cum magno honore, precipiens universis Saxoniae principibus, ut proximum natale Domini cum eo essent. Archiepiscopus autem, a clero et omni populo magnifice susceptus, in his festivis diebus consecravit Bosonem Merseburgiensis aecclesiae pastorem I., Burchardum Misnensis ecclesie provisorem I., Hugonem episcopum Citicensis I.; Havelbergensis aecclesiae custodem I. hiis Tudonem coaptavit prius consecratum: omnes hos subieccionem sibi suisque promittentes successoribus, disposita singulis quibusque parrochia speciali. Additus est his confratribus Brandeburgiensis aecclessiae I. pastor Thiethmarus ante hos unctus et Iordan episcopus Posnaniensis I¹⁰.*

Przekaz ten został dokładnie zanalizowany przez Kehra i Labudę. Obaj wskazali na szereg błędów w tej relacji¹¹. Po pierwsze, zaskakuje fakt, iż Thietmar pomylił datę powstania swojej własnej metropolii, gdyż wydarzenia, które opisuje miały miejsce w 968, a nie w 970 roku. Biskupem brandenburskim, który został podporządkowany metropolii magdeburskiej nie był Thietmar, który już

¹⁰ *Kronika Thietmara*, wyd. M. Z. Jedlicki, Poznań 1953, s. 73.

¹¹ P. Kehr, *Das Erzbistum*, s. 26n.; G. Labuda, *Organizacja*, s. 448n.

wówczas nie żył, lecz Dudelin, jak poprawnie informują o tym Gesta episcoporum Magddeburgensium i Annales Magdebургenses. Labuda zauważa, że kronikarz Thietmar wymienia Tudona hawelberskiego w jednym rzędzie z biskupami nowo powołanych diecezji tak, jakby zupełnie nie orientował się, że był on wcześniej wyświęcony i był sufraganem mogunckim. Opinię tę potwierdza fakt, iż informacja o jego wcześniejszym wyświęceniu jest późniejszym dopiskiem Thietmara¹². Gerarad Labuda zauważa także, że zwrot *additus est* dowodzi, iż pierwotnie wśród dodanych biskupów miał tu być wymieniony tylko jeden biskup, a mianowicie brandenburski. Początkowo Thietmar nie miał zatem żadnej wiedzy o tym, że biskup Tudo hawelberski miał taki sam status jak biskup brandenburski, a ponadto nic nie wiedział o tym, że biskup poznański Jordan jakoby był sufraganem magdeburskim. Gdyby od początku Thietmar chciał wraz z biskupem brandenburskim wymienić Jordana, to prawidłowa forma powinna brzmieć *additi sunt*.

Skąd tyle błędów w relacji Thietmara, powstałej około 50 lat po opisywanych wydarzeniach? Czy był to świadome przeinaczanie faktów, czy też spowodowane było tym, że biskup merseburski nie znał ani dokumentów papieskich i cesarskich dla Magdeburga, ani też zapisek rocznikarskich pierwotnych *Annales Magdebургenses*. Z obu możliwości bardziej prawdopodobna jest ta druga opcja; Thietmar – podobnie jak wielu średniowiecznych kronikarzy – nie dotarł do dokumentów, do których powinien dotrzeć. Wprawdzie Kehr i Labuda zauważają, iż w tekście Thietmara można zaobserwować pewne podobieństwa do listu Ottona I do Sasów z jesieni 968 roku, to jednak trudno zgodzić się z tym poglądem. Gdy przyjrzymy się bliżej obu źródłom, to widać wyraźnie, że różnice między nimi są zbyt duże, aby uznać, iż Thietmar korzystał z tego przy-

¹² G. Labuda, *Organizacja*, s.452.

wileju. Wątpliwe też, aby Thietmar – pisząc swoją relację – wykorzystał, jak niektórzy przypuszczają, falsyfikat magdeburski, nazywany przez innych konceptem magdeburskim¹³. Gdyby znał ten dokument, nie pomyliłby imienia biskupa brandenburskiego i ułożyłby biskupów sufraganów w zupełnie innym porządku. Pomylenie imienia biskupa brandenburskiego przez Thietmara oraz błędna w szczegółach znajomość różnego statusu biskupów sufraganów w momencie powstania arcybiskupstwa magdeburskiego dowodzi, iż kronikarz opierał się na relacjach ustnych, których jako biskup sufragan metropolii magdeburskiej musiał niewątpliwie wielokrotnie wysłuchiwać. Wymienienie Poznania wśród sufraganii metropolii magdeburskiej wskazuje, iż jednym z jego informatorów mógł być arcybiskup Tagino, któremu właśnie najczęściej tak nauka niemiecka, jak i polska, przypisują sporządzenie falsyfikatu magdeburskiego.

Od czasu ukazania się pracy Paula Kehra wielu badaczy niemieckich, także kilku polskich, nie mogło się pogodzić się z ustaleniami tego wybitnego uczonego. Chociaż przywileje papieskie i cesarskie dla Magdeburga, a także jego najważniejsze magdeburskie źródła historiograficzne nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do niezależności najstarszego biskupstwa poznańskiego od Magdeburga, to jednak część uczonych nie dała wiary tym przekazom źródłowym. Skąd wynikają te zastrzeżenia wobec ustaleń Kehra? Otóż, wątpliwości tych badaczy były – moim zdaniem – spowodowane przekonaniem, opartym też na Thietmarze, że państwo polskie wkroczyło na arenę dziejów dzięki rzekomemu podporządkowaniu przez Gerona Mieszka I władzy cesarskiej. Z tej właśnie przyczyny, rozpoczynając moje obecne rozważania o początkach organizacji kościelnej w Polsce, tyle miejsca poświęciłem temu zagadnieniu, aby

¹³ Por. np. J. Strzelczyk, *Mieszko Pierwszy*, Poznań 1992, s. 130 nn.

wykazać, iż pogląd ten jest całkowicie bezpodstawny. Zapewne w formułowaniu tego rodzaju sądów pewną rolę odgrywały też przesłanki pozamerytoryczne. Otóż w głowach części badaczy niemieckich, zwłaszcza w okresie międzywojennym, ale dziś też w głowach niektórych badaczy polskich, nie mógł i nie może pomieścić się fakt, iż Polska, wchodząca dopiero na arenę dziejów, od razu mogła być ważnym sojusznikiem państwa niemieckiego. To zagadnienie poruszę jeszcze w dalszej części mojego artykułu.

Powróćmy teraz do badań Kehra; krytyka jego ustaleń poszła w dwóch kierunkach: po pierwsze, zaczęto przytaczać argument, iż w dokumentach określających zasięg metropolii magdeburskiej nie oznaczono granicy wschodniej; zdaniem niektórych badaczy ma to dowodzić zależności Kościoła polskiego od magdeburskiego¹⁴; po drugie, poprzez sięgnięcie do relacji *Annalisty Saxo* starano się przywrócić wiarygodność relacji Thietmara o podległości biskupa Jordana, wiążąc jego podległość już nie z Magdeburgiem, lecz z Moguncją. Przyjrzyjmy się po tym argumentom.

Rzeczywiście w dokumentach papieskich i cesarskich nie ma wzmianki o granicy wschodniej metropolii magdeburskiej; postanowienia papieskie i cesarskie mówią tylko, iż metropolia magdeburska ma się rozciągać: *ultra Albiam et Salam*. Nie uszło to uwagi Kehra, który zauważył m.in.: *Eine östliche Grenze ist nicht angegeben; ale zaraz dodał: sie ist selbstverständlich; es ist die Oder*¹⁵. Trudno polemizować z uczonym niemieckim, skoro żadna z sufraganii magdeburskich nie sięgała poza Odrę. Kehr przypomniał też, że Odra jako granica wschodnia diecezji brandenburskiej wymieniona została już w dokumencie fundacyjnym tego biskupstwa w 948 roku. Najważniejsze

¹⁴ Brak oznaczenia wschodnich granic inaczej interpretował W. Abraham, *Gniezno i Magdeburg*, Kraków 1921: 5.

¹⁵ P. Kehr, s. 17-18.

argumenty w polemice z tego rodzaju poglądami, dotyczącymi granicy wschodniej, przedstawił w 1946 roku Gerard Labuda; poddał on krytyce interpretację Brackmanna i Sappoka, a przede wszystkim zauważył, że nawet dyktator falsyfikatu magdeburskiego zdawał sobie sprawę, że samo *ultra Albiam et Salam* nie kryje w sobie żadnych roszczeń wobec polskiego Kościoła¹⁶, gdyż dopisując do sufraganów magdeburskich biskupa poznańskiego Jordana, dodał też do słów *ultra fluvios Albiam et Salam* nowy element *et Odoram*¹⁷.

Pogląd o zależności najstarszego biskupstwa polskiego od Moguncji wysunął już w 1880 roku Tadeusz Wojciechowski, na wiele lat przed ukazaniem się rozprawy Kehra¹⁸. W 2001 roku do badań Wojciechowskiego nawiązał Tadeusz Wasilewski¹⁹. Obydwaj badacze wsparli swoją argumentację na relacji Annalisty Saxo. Ponieważ przekaz ten z jednej strony mówi *expressis verbis*, tak jak Thietmar o podległości Jordana wobec Magdeburga, a z drugiej strony zawiera też informacje wiarygodne i niezależne od Thietmara, to wielu uczonych – nie tylko Wojciechowski i Wasilewski – uważa, że nie da się w świetle tego źródła zaprzeczyć podległości Jordana czy to wobec Magdeburga czy też wcześniej wobec Moguncji.

¹⁶ A. Brackmann, *Magdeburg als Hauptstadt des deutschen Ostens im frühen Mittelalter*, Leipzig 1937, s. 22n.; G. Sappok, *Die Anfänge des Bistums Posen und die Reihe seiner Bischöfe von 968-1498*, Leipzig 1937, s. 50; G. Labuda, *Studia na początkami państwa polskiego*, Poznań 1946, s. 400n.

¹⁷ PU 412.

¹⁸ T. Wojciechowski, *O rocznikach polskich*, Pamiętnik Akademii Umiejętności w Krakowie, Wydż. Filologiczny i Historyczno-Filozoficzny, t. 4, Kraków 1880, s. 193n.

¹⁹ T. Wasilewski, *Pierwsze biskupstwo polskie z siedzibą w Poznaniu*, [w:] *Ludzie, Kościół, wierzenia. Studia z dziejów kultury i społeczeństwa Europy Środkowej (średniowiecze – wczesna epoka nowożytna)*, Warszawa 2001: 63-70.

Badacze ci podkreślają fakt, iż Annalista Saxo w przeciwieństwie do Thietmara podaje właściwe imię biskupa brandenburskiego – Dordilona i że wie, iż biskupi poznański, hawelberski i brandenburski zostali wcześniej konsekrowani, tj. przed powstaniem arcybiskupstwa magdeburskiego. Czy zatem na przekaz Annalisty Saxo należy patrzeć, jak na źródło, które niezależnie od Thietmara informuje o podległości metropolitalnej biskupa Jordana? Przyjrzyjmy się zatem relacji Annalisty Saxo: *Adalbertus archiepiscopus a clero et omni populo magnifice susceptus, in his festiuis diebus consecravit Bosonem, Mersburgensis ecclesie pastorem primum, Burchardum, Misnensis ecclesie provisorem primum, Hugonem, Cicensis ecclesie primum episcopum. His confratribus coaptavit inperator tres prius consecratos, hoc est Dudonem Havelbergensem, Dudelinum Brandeburgensem, et Iordanem Poznansensem, omnes subiectionem episcopo suisquesuccessoribus promittentes*²⁰. Jak widzimy, nie ma tu żadnej mowy o zależności biskupa poznańskiego Jordana od Moguncji, a jedynie o zależności od Magdeburga. Rozumowanie Wojciechowskiego i Wasilewskiego było jednak następujące: skoro Jordan został wymieniony wśród dawnych sufraganów mogunckich, sam też wcześniej Moguncji podlegał. Taki tok rozumowania byłby może i do przyjęcia, gdyby nie fakt, iż cały zapisek został przejęty z Thietmara wraz z błędną informacją o Jordanie. Jedyne co różni relację Annalisty Saxo od przekazu Thietmara, to podanie prawidłowego imienia biskupa brandenburskiego i bardziej precyzyjne zredagowanie informacji o dwóch (a z Jordanem o trzech) biskupach wcześniej wyświęconych. Jak Annalista Saxo doszedł do tych poprawnych ustaleń, łatwo wytłumaczyć, jeżeli przypomnimy, że według nowszych badań historyków niemieckich Annalista Saxo to opat Arnold z Bergu pod Magdeburgiem, spod

²⁰ *Annalista Saxo*, ed. G. Waitz, MGH SS 6, s. 622.

którego pióra wyszły też *Gesta episcoporum Magdeburgensium*²¹. Pisząc to ostatnie dzieło, Arnold dysponował współczesną zapiską rocznikarską z *Annales Magdeburgenses*, w której powstanie arcybiskupstwa magdeburskiego, jak wyżej to przedstawiłem, opisane zostało zgodnie z brzmieniem dokumentów papieskich i cesarskich, a nawet w kilku miejscach uzupełniono je nieznanymi skądinąd wiarygodnymi informacjami. Gdy więc Arnold referował w swojej kronice, znanej jako *Annalista Saxo*, przekaz Thietmara, dokonał w nim kilka korekt zgodnie z posiadaną przez niego wiedzą. To, że *Annalista Saxo* (tj. Arnold z Bergu) w tym miejscu odszedł od Thietmara i oparł się na wcześniejszym swoim dziele (*Gesta episcoporum*) lub nawet wprost sięgnął do *Annales Magdeburgenses*, dowodzi sposób, w jaki zapisał imię biskupa hawelberskiego Tudona. Otóż Thietmar nazywa go Tudo, natomiast *Gesta episcoporum Magdeburgensium* i *Annales Magdeburgenses* – Dudo. I właśnie tę ostatnią formę znajdujemy u *Annalisty Saxo* – Dudo. *Annalista Saxo* kompilował swoją relację na podstawie dwóch przekazów, Thietmara i zapisek *Roczników magdeburskich*. Na podstawie *Roczników magdeburskich* potrafił skorygować błędne imię biskupa brandenburskiego, nie wiedział tylko co zrobić z Jordanem, którego nie było w zapisce rocznikarskiej. Trudno mieć pretensje do *Annalisty*, że zawierzył w tym wypadku Thietmarowi, który przecież w tej sprawie wprowadził w błąd nie tylko średniowiecznych kronikarzy, ale nawet wielu nowożytnych i współczesnych historyków. Zapiska *Annalisty Saxo* nie jest zatem żadnym dowodem przemawiającym

²¹ B. Schmeidler, *Die wahre Zusammensetzung und Entstehungszeit der Gesta archiepiscoporum Magdeburgensium bis 1142*, Sachsen und Anhalt 1938; 14: 40-81; idem, *Abt Arnold von Kloster Berge und Reichskloster Nienburg (1119-1166) und die Nienburg-Magdeburgische Geschichtsschreibung des 12. Jahrhunderts*, ibid. 1939; 15: 89-167.

za podległością Kościoła polskiego metropolii mogunckiej czy też magdeburskiej.

Myślę, że ten fragment rozważań można zakończyć konkluzją: najstarsze biskupstwo polskie nigdy nie było podporządkowane ani metropolii magdeburskiej ani mogunckiej.

Natomiast nadal pozostaje do rozwiązania zagadnienie statusu prawnego i siedziby tegoż biskupstwa. Na wstępie tego artykułu zauważyłem, że sprawa ta czeka dopiero na swe rozwiązanie. Przyjrzyjmy się pokrótce, co dotychczas powiedziano na ten temat. Kehr, Abraham i Labuda uważali Jordana i jego następcę Ungera za biskupów misyjnych podległych bezpośrednio Stolicy Apostolskiej²². Używali też pojęcia biskupstwo misyjne. Pogląd ten z czasem spotkał się z krytyką. Ks. Józef Nowacki, ks. Marian Banaszak, a także wielu innych historyków zwracało uwagę, że nigdy nie było czegoś takiego, jak biskupstwo misyjne, byli natomiast biskupi misyjni – *episcopi ad gentes*. Podkreślano, iż zarówno Jordan, jak i Unger, wspierani przez Mieszka I bardzo prędko musieli osiągnąć stabilizację i nie mogli przez dziesięciolecia zadowalać się statusem biskupa misyjnego. Według tych uczonych już za Jordana najstarsze biskupstwo powinno przekształcić się w biskupstwo diecezjalne. Jordan i Unger określani przez Thietmara jako *episcopi Posnanienses* rzeczywiście wydawali się mieć stałą siedzibę i związany z nią status biskupów diecezjalnych. Ponieważ jednak cechą charakterystyczną biskupstwa diecezjalnego jest przynależność metropolitalna, a ta – jak słusznie zakładali ci badacze – nie miała miejsca w przypadku Kościoła polskiego, to próbowano ten problem rozwiązać przez poszukiwanie specjalnego statusu pierwotnego Kościoła polskiego (poznańskiego). Tak ks. Nowacki wysunął tezę, iż biskupstwo poznańskie było biskupstwem obdarzonym przywilejem eg-

²² Por. m.in. W. Abraham, *Gniezno*, s. 9-12; G. Labuda, *Organizacja*, s. 466n.

zempcji²³. Pogląd ten został częściowo zaakceptowany²⁴. W 1992 roku ukazała się rozprawa ks. Anzelma Weissa, której autor postawił sobie za cel zbadanie statusu prawnego średniowiecznych biskupstw, pozostających pod bezpośrednim zwierzchnictwem Stolicy Apostolskiej²⁵. Zdaniem ks. Weissa na terenach misyjnych Stolica Apostolska, już od VII w., bardzo często podporządkowywała sobie bezpośrednio działających tam biskupów, którzy uzyskiwali status *episcopi immediate subiecti Sedis Apostolicae*. Papieże czynili to – według ks. Weissa – na podstawie ówczesnego prawa kościelnego i przynależnych im na Zachodzie uprawnień patriarchalnych²⁶. „Tworzonych na podstawie powyższych praw i zwyczajów kościelnych biskupstw bezpośrednio zależnych nie można – pisze ks. Weiss – w żaden sposób uważać za egzymowane. Praktyka nadawania biskupstwom statusu prawnego bezpośredniej zależności wyprzedzała czasowo ruch egzempcyjny, nie łączyła się z nim genetycznie, a ponadto różniła celami”²⁷. Według tego uczonego powołanie biskupstwa immediowanego (tj. bezpośrednio podporządkowanego Rzymowi) miało charakter rozwiązania czasowego i kończyło się „z chwilą podniesienia pierwszego biskupstwa w nowo schryścianizowanym kraju do rangi metropolii lub z chwilą włączenia biskupstwa do istniejącej już prowincji kościelnej”²⁸. Ustalenia ks. Weis-

²³ J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. 1, Poznań 1959: 34; M. Banaś, *Charakter prawny*, passim.

²⁴ H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. 5, Warszawa 1973, s. 592n.

²⁵ A. Weiss, *Biskupstwa*, zob. przyp. 1.

²⁶ *Ibid.*, s. 304.

²⁷ *Ibid.*, s. 305.

²⁸ A. Weiss, *Biskupstwa bezpośrednio zależne od Stolicy Apostolskiej w średniowiecznej Europie*, *Życie i Myśl*, 1991: 130.

sa zostały gwałtownie zaatakowane przez D. Sikorskiego, który uznał, iż „hipoteza o egzempcji pierwszych biskupów została zbyt pochopnie odrzucona oraz zdecydowanie niebacznie zastąpiona chybioną koncepcją rzekomego biskupstwa bezpośrednio zależnego od Stolicy Apostolskiej”²⁹. Na marginesie tej ostatniej pracy G. Labuda zauważył jednak, iż „o egzempcji rzekomego biskupstwa poznańskiego w roku 968 i później nie może być mowy, skoro takie biskupstwo dopiero powstawało. Egzempcje zawsze dotyczyły biskupstw istniejących, co do których istniała kontrowersja w sprawie przynależności do jednej lub drugiej metropolii”³⁰.

Jak widzimy, w świetle dotychczasowej dyskusji niezwykle trudno określić status prawny najstarszego polskiego biskupstwa. Nie ulega wątpliwości, iż nie podlegało ono żadnej z niemieckich metropolii. Niemal jako pewnik możemy przyjąć, iż pozostawało w bezpośredniej zależności od Stolicy Apostolskiej. Nie wiemy jednak, jaki stosunek prawny łączył to biskupstwo ze Stolicą Apostolską. Najbardziej prawdopodobny wydaje się tu pogląd ks. Nowackiego o egzempcji. Innym spornym zagadnieniem jest to, czy owo najstarsze biskupstwo powinniśmy nazywać biskupstwem polskim czy też poznańskim. Otóż nazwa biskupstwo polskie jest jak najbardziej uzasadniona, gdyż nie ulega wątpliwości, iż jurysdykcja obu biskupów obejmowała cały kraj. Nie można jednak wykluczyć możliwości, iż uprawniona jest też druga nazwa – biskupstwo poznańskie. Nazwą tą konsekwentnie posługuje się Thietmar i inne późniejsze źródła. Wskazywałoby to, że już za Jordana Poznań wraz ze wznoszoną tam katedrą stał się główną rezydencją pierwszego

²⁹ D. Sikorski, *O rzekomej instytucji*, s. 185.

³⁰ G. Labuda, *Jakie uprawnienia kościelne przekazał cesarz Otton III księciu Bolesławowi Chrobremu na synodzie/zjeździe gnieźnieńskim w roku 1000? Po raz drugi*, *Czasopismo Prawno-Historyczne*, 2004; 56(2), w druku.

polskiego biskupa. Pogląd ten podzielał już W. Abraham, a ostatnio nowych argumentów przemawiających za tym dostarczył R. Michałowski.

Ponieważ Thietmar, opisując pielgrzymkę Ottona III do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie, zauważył, że Unger był biskupem „tegoż” (*eiusdem*) miasta, nie brak poglądów sprzeciwiających się hipotezie o rezydowaniu Jordana, a później Ungera w Poznaniu. Trzeba jednak zauważyć, iż w tym wypadku Thietmar się nie mylił, gdyż Gniezno do momentu ustanowienia metropolii gnieźnieńskiej podlegało biskupowi Ungerowi, gdyż jego jurysdykcja obejmowała cały kraj. Informacja Thietmara nie znaczy wcale, że Unger rezydował w Gnieźnie. Za Poznaniem jako rezydencją pierwszych dwóch polskich biskupów przemawiają dwa ważne argumenty. Po pierwsze, badania archeologiczne wykazały, iż w Poznaniu – przeciwieństwie do Gniezna – już w X w. rozpoczęto budowę katedry. Po drugie, gdyby siedziba i katedra Ungera rzeczywiście znajdowały się w Gnieźnie, to nawet papież nie mógłby pozbawić go tej siedziby i katedry, aby przekazać je arcybiskupowi Gaudentemu, chociażby powodem tego było powołanie nowej metropolii.

Badając początki najstarszego biskupstwa polskiego i jego status prawny, nasuwa się pytanie, jak udało się Mieszkowi I nie tylko uzyskać zgodę na założenie tego biskupstwa, ale także wywalczyć dla niego niezależność od niemieckich metropolii. Otóż, odpowiedzi na to pytanie należy szukać w okolicznościach powstania pierwszego biskupstwa polskiego, a mianowicie w sytuacji politycznej, jaka ukształtowała się na przełomie 967 i 968 roku, kiedy to musiały zapadać ostatnie decyzje o ustanowieniu pierwszego polskiego biskupstwa. Rok 968 jako rok wyświęcenia biskupa Jordana wymieniają dwa roczniki polskie: Rocznik poznański starszy (*Anno Domini DCCCCLX^o VIII^o Iordanus primus episcopus Poznaniensis ordinatus est*)

i Rocznik kapituły poznańskiej (*Itē anno Domini DCCCCLXVIII Jordanus primus episcopus in Polonia ordinatus est et obiit DCCCCLXXXIII*)³¹. Nie ma powodu wątpić, iż to właśnie w 968 roku doszło do wyświęcenia Jordana. Datę tę potwierdzają *Annales Bohemici*: *968 Polonia cepit habere episcopum*³². We wcześniejszej mojej rozprawie poświęconej biskupstwu poznańskiemu dowodziłem i zdanie to nadal podtrzymuję, że informacja o wyświęceniu Jordana została zapisana nie tylko w Polsce, ale też w Czechach. Polskie zapiski zostały – moim zdaniem – zatracone w czasie najazdu Brzetysława i reakcji pogańskiej, a odtworzono je w późniejszym okresie na podstawie roczników czeskich. Spośród wielu argumentów, które przemawiają za tym, należy przede wszystkim wymienić fakt, iż o Jordanie nie znajdziemy żadnej informacji w dwóch najlepiej poinformowanych polskich rocznikach (Rocznik kapituły krakowskiej oraz Rocznik krakowski dawny) i dwóch najlepiej poinformowanych polskich kronikach, a mianowicie w kronice Galla Anonima i Kadłubka. Jordan pojawia się dopiero w Roczniku poznańskim starszym, który jest dziełem – jak dowodziłem w innym miejscu – Wincentego z Kielczy lub kogoś z jego kręgu. Rocznik poznański starszy jest osobliwą kompilacją (z własnymi uzupełnieniami) Rocznika dawnego praskiego i Rocznika dawnego kapituły krakowskiej³³. Przekaz ten powstał jako rezultat „kwerendy źródłowej”, przeprowadzonej w Pradze przez jednego z duchownych krakow-

³¹ *Roczniki wielkopolskie*, wyd. B. Kürbis, MPH ser. nova, t. 6, s. 23 (Rocznik kapituły poznańskiej 965-1309:) oraz s. 129 (Rocznik poznański straszy:).

³² *Fontes rerum Bohemicarum*, ed. J. Emler, t. 2, Praha 1874, s. 380.

³³ *Rocznik poznański. Ze studiów nad annalistyką polską i czeską*. [w:] *Aetas Media, Aetas Moderna. Studia ofiarowane profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*. Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2000: 664- 672.

skich w 1253 roku, najprawdopodobniej członka polskiego poselstwa, które przekazało wówczas tamtejszemu Kościołowi relikwie św. Stanisława³⁴. To dopiero po tej kwerendzie osoba Jordana została na nowo odkryta przez polskich dziejopisów.

Powróćmy jednak do okoliczności, które poprzedziły powstanie najstarszego biskupstwa poznańskiego i które – naszym zdaniem – dały do ręki Mieszkowi mocne argumenty w jego pertraktacjach z cesarzem o wyrażenie zgody na powstanie biskupstwa i na pozostawienie go poza zwierzchnictwem niemieckich metropolii, a zwłaszcza metropolii magdeburskiej. Chociaż formalnie o wszystkim decydował papież, to jednak w rzeczywistości bez zgody cesarza Jan XIII nie podjąłby żadnej decyzji w tej sprawie.

Decydującym momentem było odniesienie przez Mieszka I w dniu 22 września 967 roku wielkiego zwycięstwa nad Wolinianami, wchodzącymi wówczas do związku plemion wieleckich, na czele których stali Redarowie. Kronikarz saski Widukind przekazał niezwykle ważną informację o reakcji cesarza Ottona I na wieść o tym zwycięstwie. Zanim jednak przedstawimy tę reakcję, konieczne jest ustalenie, w jaki sposób wieść o klęsce Wolinian dotarła do Ottona. Jak zobaczymy, wyjaśnienie tej sprawy jest szczególnie ważne dla zrozumienia tego, co wydarzyło się w Italii na przełomie 967 i 968 roku.

Widukind w następujących słowach opisuje śmierć Wichmana: *Ów zaś, chociaż wyczerpany, wielu spośród nich zabił, w końcu jednak chwycił miecz i przekazał go najznakomitszemu spośród wrogów z tymi słowami: Przyjmij – rzecz – ten miecz i przekaż go twojemu panu, ażeby dzierżył go na znak zwycięstwa i ażeby przesłał go cesarzowi i przyjacielowi [swemu], aby ten dowiedział się, iż bez wątpienia może albo szydzić*

³⁴ Ibid., s. 670-671, przyp. 15.

z zabitego nieprzyjaciela albo opłakiwać krewnego³⁵. Oczywiście słów tych nie można brać dosłownie; wskazują one jednak wraz z dalszą relacją (gdy więc cesarz otrzymał broń Wichmana i został powiadomiony o jego śmierci³⁶), kto przesłał cesarzowi do Italii broń Wichmana. Otóż w świetle relacji Widukinda osobą, która przesłała broń cesarzowi do Italii mógł być tylko Mieszko I, który zapewne nie zjawił się w Italii osobiście, ale który wysłał broń Wichmana za pośrednictwem swojego wysłannika lub poselstwa. Jak za chwilę zobaczymy, czas dotarcia broni Wichmana do cesarza przemawia za tym, iż było to raczej wielkie i oficjalne poselstwo polskie niż jakiś przygodny posłaniec. Z przekazu Widukinda dowiadujemy się bowiem, że gdy cesarz otrzymał broń Wichmana i dowiedział się o jego śmierci, to 18 stycznia 968 roku wystosował list do obu margrabiów, Hermana i Dytryka. Wynikałoby z tego, że Otto otrzymał broń Wichmana krótko przed 18 stycznia. Jeżeli zadamy sobie pytanie, co działo się krótko przed 18 stycznia 968 roku, to wówczas zrozumiemy, dlaczego w tym czasie przybyło do Italii poselstwo Mieszka I, przywołując m.in. ze sobą miecz Wichmana. Otóż, jak dobrze wiadomo, w dniu 25 grudnia 967 roku w Rzymie miała miejsce koronacja cesarska – *vivente imperatore* – młodzieńczego Ottona II, o czym zresztą cesarz poinformował obu margrabiów w ostatnim zdaniu wspomnianego listu. Dzięki zbieżności obu dat możemy niemal jako

³⁵ *Widukindi res gestae Saxonicae* III 69: *Ipse autem, quamvis fessus, multis ex eis fuis, tandem gladium sumit et potiori hostium cum his verbis tradidit: „Accipe”, inquit, „hunc gladium et defer domino tuo, quo pro signo victoriae illum teneat imperatorique amico transmittat, quo sciat aut hostem occisum irridere vel certe propinquum deflere.*

³⁶ *Ibid.*, III 70. *Imperator itaque acceptis armis Wichmanni de nece eius iam certus factus scripsit epistolam ad duces et prefectos Saxoniae in hunc modum: Oddo divino nutu imperator augustus Herimanno et Thiadrico ducibus caeterisque publicae rei nostrae prefectis omnia amabilia*

pewne przyjąć, że relację o zwycięstwie Mieszka I nad Wolinianami, a także wiadomość o śmierci Wichmana przywiozło do Italii oficjalne polskie poselstwo, które przybyło na koronację cesarską Ottona II. Z reakcji Ottona I na wiadomość o tym zwycięstwie wynika, iż cesarz uważał to zwycięstwo za moment przełomowy w poskromieniu Związku Wieleckiego. Innymi słowy, Mieszko I jawił się wówczas w opinii cesarza jako najważniejszy sprzymierzeniec Sasów w poskromieniu Związku Wieleckiego, z którym od dłuższego czasu margrabiowie niemieccy nie mogli sobie poradzić. To, że zwycięstwo Mieszka I uważał Otto za moment przełomowy w poskromieniu związku wieleckiego wynika ponad wszelką wątpliwość z Kroniki Widukinda i listu cesarskiego. Na podstawie Kroniki Widukinda możemy się również domyślać, chociaż nie jest to wyrażone *expressis verbis*, iż równie ważnym wydarzeniem dla stabilizacji sytuacji politycznej w Saksonii była śmierć Wichmana. Jego niekończące się bunty, sojusze ze wszelkimi możliwymi wrogami, a mianowicie obodryckimi Wagrami, Duńczykami, Wioletami, przy cichej sympatii okazywanej Wichmanowi przez tak możnych dostojników, jak margrabia Gero, w każdej chwili mogły przynieść katastrofę Hermanowi Billungowi, na którym wspierała się wówczas władza Ottona w Saksonii. Jest oczywiste, iż Mieszko musiał zdawać sobie sprawę, jak zareaguje Otton I na wieść o jego zwycięstwie nad Wolinianami. Czyż nie był to najlepszy czas, aby uzyskać wsparcie cesarza dla idei powołania pierwszego biskupstwa polskiego? Czyż cesarz mógł odmówić poparcia swojemu wiernemu sprzymierzeńcowi, który od wielu lat walczył ze wspólnym wrogiem?

Również inne okoliczności sprzyjały księciu polskiemu; zaraz po uroczystej koronacji, jeszcze w grudniu 967 roku (według ówczesnej rachuby czasu był to już rok 968) rozpoczął obrady w Rzymie synod,

któremu przewodniczył papież Jan XIII i w którym uczestniczyli zarówno Otto I, jak i jego syn dopiero co wyniesiony do godności cesarskiej Otto II³⁷. W synodzie tym uczestniczyli liczni dostojnicy kościelni, w tym kilkudziesięciu biskupów; w jednym z dokumentów czytamy, iż było to 36 biskupów z Italii i z krajów pozaalpejskich. Obrady synodu trwały przynajmniej do 2 stycznia włącznie. Wystawione w czasie obrad synodu dokumenty pozwalają nam bliżej poznać sprawy rozpatrywane przez ten synod, jak też jego uczestników. Z dokumentów tych możemy też zorientować się, jaką rolę pełnili podczas synodu obaj cesarze, a faktycznie Otto I. Czy mamy jednak jakąś przesłankę, że w tym czasie podjęto decyzję w sprawie powołania pierwszego biskupstwa polskiego? Na pierwszy rzut oka nic się takiego nie zachowało, co wskazywałoby, iż synod zajmował się organizacją struktur kościelnych w Europie Środkowej. Jednak ciekawe światło na ten synod rzuca falsyfikat miśnieński powstały w połowie XIII w. Dokument ten, będący przedmiotem licznych badań, opiera się, co do tego nie ma wątpliwości, na oryginalnym dokumencie Jana XIII wystawionym w dniu 2 stycznia 968 roku, podczas posiedzenia wspomnianego synodu. Z zachowanych w falsyfikacie fragmentów autentycznego dokumentu wydaje się wynikać, iż biskupstwo miśnieńskie otrzymało tego dnia od papieża dokument erygujący. Zagadnienie to wymaga dalszych badań, które powinny koncentrować się na próbach rekonstrukcji tych fragmentów autentycznego dokumentu, które są możliwe do zrekonstruowania, zarówno na podstawie studiów nad formularzami X i XIII w., jak i też na podstawie licznych archaizmów (zwłaszcza ustrojowych) widocznych już na pierwszy rzut oka w tym falsyfikacie. Gdyby nasze przypuszczenia okazały się słuszne

³⁷ PU 185. *lectum in synodo Rome habita, asedentibus divis imperatoribus Ottone magno filioque eius equivoovo.*

i gdyby udało się ustalić, iż 2 stycznia 968 roku Jan XIII – w czasie obrad synodu, w obecności obu cesarzy – wystawił bullę erekcyjną dla biskupstwa miśnieńskiego, to wówczas należałoby pójść dalej i przyjąć jako prawdopodobną hipotezę, iż w czasie tego synodu podobne bulle erekcyjne otrzymały pozostałe nowo założone biskupstwa metropolii magdeburskiej, a mianowicie biskupstwa w Merseburgu i Żytcach. A jeżeli tak było, to tym bardziej staje się prawdopodobne, że to wówczas, podczas obrad tego synodu, zapadła decyzja o utworzeniu pierwszego polskiego biskupstwa, a być może kilka dni później Jan XIII udzielił sakry biskupiej Jordanowi (stojącemu na czele polskiego poselstwa?), przypieczętowując tym samym niezależność polskiego Kościoła. Interesujące, iż w falsyfikacie miśnieńskim z połowy XIII w. Jan XIII informuje, iż klasztor św. Jana Ewangelisty, jak możemy przypuszczać stanowiący fundament nowozakładanego biskupstwa: *privilegiis apostolice sedis decoraretur, ut sub iurisdicione sancte ecclesie nostre* [tj. Stolicy Apostolskiej] *cui deo auctore presidemus, constitutum nullius alterius ecclesie dicionibus submittatur*. Czy podobnie wyglądał akt egzempcji polskiego biskupstwa, czy też mamy w tym wypadku do czynienia z XIII-wiecznym sformułowaniem?

Gdy tak analizujemy różne domysły i rozważamy liczne hipotezy, przyjrzyjmy się jeszcze jednej hipotezie, która chociaż pozbawiona jest jakichkolwiek poważnych podstaw, to jednak sama się narzuca i nie sposób jej pominąć. Nie ulega wątpliwości, iż to Mieszko przekazał Ottonowi miecz Wichmana; jako pewne też można przyjąć, iż nastąpiło to na krótko przed erygowaniem najstarszego biskupstwa polskiego. Owego „krótko” niełatwo zdefiniować; obydwa wydarzenia mogło dzielić kilka dni (np. od 25 grudnia 967 roku do 2 stycznia 968 roku), mogło to jednak być kilka miesięcy. Jedno wiemy, że miecz został przekazany władcy niemieckiemu na prze-

łomie 967 i 968 roku, z całą pewnością przed 18 stycznia 968 roku. Wiemy też, że biskupstwo powstało w 968 roku. W swoich rozważaniach uznałem, iż podarowanie tego miecza cesarzowi było aktem niemal symbolicznym, który przypominał Ottonowi o wielkich zasługach Mieszka w pokonaniu wspólnego wroga. Podarowanie tego miecza cesarzowi – o czym już pisaliśmy – było ważnym argumentem w staraniach Mieszka I o uzyskanie niezależnego biskupstwa. Oddajmy teraz głos Janowi Długoszowi, który w Żywotach biskupów poznańskich tak pisał o Jordanie: *Romanus Pontifex Stephanus Papa sptimus (...) virum probate sibi virtutis, religionis et fidei, Iordanum natione Italicum, genere nobilem et Romanum, qui ex familia et domo Ursinorum ducebat genus, ad ecclesiam Posnaniensem pronuntiavit et instituit; eoque Romae consecrato et benedicto, ad Poloniae Regnum ad regendum Posnaniensem ecclesiam, Anno nativitatis Redemptoris nostri Noningentesimo sexagesimo sexto, ire iussit; per quem idem Summus Pontifex Stephanus, quo primitiae adventus sui clero Posnaniensi et populo gratiores forent, gladium beati Petri, quo in abscindenda Malchi auricula, in montis Oliveti horto, usus fuisse Apostolus creditur, sive hunc sive alium, in memoriam tam famosi apostolici operis surrogatum et benedictum, transmittit: ut haberet Posnaniensis ecclesia notorium clenodium, quo se a vicario Christi et Petri successore, in beatissimi Petri decus, nomen et titulum gloriaretur et dicatam et insignitam.*

Chociaż Długosz pomylił Jana XIII ze Stefanem VII i podał niewłaściwą datę ordynacji Jordana, to jednak zgodnie z naszymi domysłami umieszcza całą historię w Rzymie. Zastanawia historia miecza opisana przez Długosza. Skąd ta zadziwiająca historia o przekazaniu Jordanowi miecza św. Piotra lub jakiejś jego kopii (*alium surrogatum*), aby Kościół poznański mógł się cieszyć posiadaniem tak wspańskiego klejnotu. Dotychczasowe wyniki badań nad mieczem są niezwykle rozbieżne; datacja jego waha się od I wieku naszej ery aż po wiek X i XIV. Władze miasta Poznania chcą sfinansować nowe

badania. Bez względu na ich rezultat, trzeba zgodzić się z ks. Nowackim, który pisał m.in.: „Pochodzenie poznańskiego miecza wskazywałoby na Włochy. Prócz tego niepodobna snuć jakichkolwiek na ten temat przypuszczeń”. Mimo tych wszystkich zastrzeżeń aż chciałoby się wierzyć, iż Jordan rzeczywiście otrzymał ten miecz od papieża czy cesarza. W tym ostatnim wypadku, chciałoby się zapytać: miecz za miecz? Za miecz Wichmana miecz św. Piotra?

ISBN 978-83-7712-016-3